CZERWONY SZTANDAR

DZIENNIK KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII LITWY

Założony 1 lipca 1953 roku

Ukazuje się 5 razy tygodniowo oprócz niedzieli i poniedziałku

Nr 27—28 (11278—11279)

Cena 20 kop.

PIĄTEK 2 LUTEGO 1990 r.

Rejon solecznicki: w nurcie uchwał zjazdu

Ostatnio w rejonie solecznickim powstała organizacja samodzielnej KP Litwy, która działa równolegle ze strukturami KP Litwy na platformie KPZR. Na sekretarza został wybrany Feliks Iwaszko, z którym wywiad zamieszczamy poniżej. Na czele pary o motm rozmówcy. Feliks Iwaszko, 34 lata, Polak, ukończył się w rejonie solecznickim, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, z zawodu matematyk. Pracował jako nauczyciel, instruktor KC Komsomołu, był pierwszym sekretarzem Solecznickiego Komitetu Rejonowego Komsomołu, przewodniczącym kołchozu związkowego kołchozu im. M. Melnikaite. Ostatnio zaś — pracownik oddziału pomocniczego kołchozu „Przykazania Lenina". Mieszka z rodziną w Ejszyszkach. Żona Barbara kieruje przedszkolem w kołchozie „Przykazania Lenina".

— Jakie cele i zadania stawia przed sobą nowoutworzona w naszym rejonie organizacja samodzielnej KP Litwy?

— Nasze zadania wypływają z sytuacji, która zaistniała w rejonie. Wiemy, że wydarzenia w republice przejmują się ostatnio wręcz galopująco. Jednak sens nowych decyzji, uchwał władz naczelnych i państwowych coraz nieraz do mieszkańców naszego rejonu nie tyle docierał, ile w postać mieszkańców odzwierciedlony w krzywym zwierciadle. Ludzie interpretowali wydarzenia jak chcieli i umieli. Natomiast komitet rejonowy partii, a raczej jego aparat, w którym większość stanowią zwolennicy KP Litwy w składzie KPZR, nie zajął wobec tych zmian jednolitego, jednoznacznego stanowiska. Kiedy trzeba było przeprowadzić wśród ludzi jakąś pracę wychowawczą, wyjaśniać co do czego, zabrakło partyjni najczęściej milczeli. Było to również widoczne, gdy się zrodził Sąjudis jak też w okresie poprawki Ustawy o języku litewskim jako państwowym. Wspomniałem, jak z góry mechanicznie zarządzono, aby przestawić na prowadzenie biura w języku litewskim. Kierownicy rejonowi obawiali nie rozmyślając wskazówkę gospodarstwa. Kiedy zrozumiano, że to błąd, zaproponowano powrotom rejonowym, aby własne propozycje co terminu przejścia na język państwowy. Co prawda, nie wiadomo, gdzie dokumenty ugrzęzły. Wszystko spowodowało najgorszy nastrój mieszkańców rejonu, jako wynik nieprzemyślanego kroku — ogłoszenie polskim rejonu narodowościowym składzie Litwy.

Obecnie partyjna wykładnia się większość rejonu chce należeć do Litewskiej Partii Komunistycznej, ale w składzie KPZR. Natomiast część kołchozów na początku nawet zdecydowanie opowiadała się za samodzielną Litwą. Po XX Zjeździe KPZR odbyło się zebranie komunistów rejonu, partii Progresu i samodzielnej KP Litwy. Obecna też imprezy, w uczestniczyło 60 osób, [illegible] grupę roboczą do zorganizowania samodzielnej KP Litwy w naszym rejonie. Natomiast w styczniu odbyło się organizacyjne zebranie zwolenników Litwy, podczas którego [illegible] rejonowy komitet, w tym biuro i sekretarz. Obecnie do rejonowego komitetu, niezależnie od [illegible] należy 102 komunistów. Dodam, że 30 proc. to ludzie nielitewskiej narodowości. Moim zdaniem, ta liczba będzie wzrastać, ponieważ w podstawowych organizacjach partyjnych, w świadomości każdego członka partii trwa obecnie etap precyzowania swych postaw. Niektórzy zaś komuniści czekają jeszcze na decyzje Plenum KC KPZR.

— Może powrócmy do pytania o celach i zamiarach komunistów waszej organizacji samodzielnej Partii Komunistycznej?

— Uważam, że sytuacja, która u nas się wytworzyła, przeszkadza normalnemu rozwojowi rejonu, rozwiązaniu rzeczywiście palących kwestii, gdyż wrogo, uspośmiła wobec nas mieszkańców republiki. Wielu z nich błędnie myśli, że chcemy się od nich oddzielić. Dlatego trzeba zrobić wszystko, by zrehabilitować siebie w oczach społeczeństwa. My ze swej strony planujemy wśród ludności prowadzić pracę uświadamiającą, tłumaczyć podstawowe założenia Programu i Statutu samodzielnej KP Litwy. Przecież w tych dokumentach jest wiele do przyjęcia dla komunistów naszego rejonu. Chcemy się przyczynić do zmniejszenia napięcia, które powstało przeważnie na tle narodowościowym, a także będziemy się troszczyć o zagwarantowanie lepszych warunków życiowych. Wiemy, że nasz rejon niekorzystnie się ustawia na tle innych. Jest zaniedbany nie tylko pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego, ale też ogólnej kultury pracy, bytu, stosunków międzyludzkich. Dlatego chcemy opracować plan przedsięwzięć socjalno-ekonomicznego rozwoju rejonu.

— Przecież dziś się mówi, że partia nie musi zaopiekować się do rozwiązywania spraw gospodarczych...

— Nie będziemy tego robić sposobem administracyjno-nakazowym. Przekażemy swe propozycje do rozpatrzenia podczas sesji deputowanych ludowych. Jeśli nasze wnioski nie uzyskają poparcia, niech zwyciężą alternatywne. Co do jakiej koncepcję, trzeba torować jej drogę z różnych trybun, w tym przez prasę. Nawiasem mówiąc, w przyszłości będziemy zabiegać o to, by gazeta rejonowa stała się niezależną.

Czeka nas również poważna praca z wierzącymi. Stat PKZR nie uwzględnia specyfiki republik związkowych, a przecież w naszym rejonie większość stanowią ludzie wierzący. Komuniści nie mogli uczestniczyć nawet w żałobnej mszy, gdy umierał najbliższy. W identycznej sytuacji byli pionierzy, komsomolcy. W taki sposób uczono od dzieciństwa kłamać. Istniała jedna moralność dla szkoły, druga dla rodziny, trzecia dla przyjaciół... Natomiast w programowych dokumentach samodzielnej KP Litwy przewidziano wolność wyznań. Będziemy to ludziom tłumaczyć.

— Organizacja samodzielnej KP Litwy w rejonie solecznickim działa na terenie, gdzie przeważającą większość stanowią Polacy. By zdobyć zaufanie i autorytet w swym środowisku widocznie będzie musiała konkretną działalnością bronić interesów tych ludzi...

— Owszem, będziemy współpracować w tej płaszczyźnie ze Związkiem Polaków Litwy. Planujemy utworzyć stałą komisję do spraw narodowościowych, która się zajmie tymi problemami.

— Czy zapowiada się również współpraca z rejonową organizacją Komunistycznej Partii Litwy na platformie KPZR?

— Nie bacząc na różne poglądy, nie jesteśmy wrogo usposobieni ani do szeregowych członków KPZR, ani do pracowników aparatu. Nie chcemy konfrontacji, liczymy na współpracę. Sądzę, że wszystkie organizacje społeczne: ZPL, Sąjudis, nasze partie muszą zespolić swe wysiłki, by polepszyć sytuację społeczno-gospodarczą w rejonie.

— Ostatnio pracowaliście w kołchozie „Przykazania Lenina", byliście w tym gospodarstwie zastępcą sekretarza organizacji partyjnej. Jak tam się układają stosunki wśród komunistów?

— Przeważająca większość członków partii pozostała na platformie odnowionej KP Litwy w składzie KPZR. Jednak część komunistów tego gospodarstwa, kołchozu im. Melnikaite i in. sąsiednich placówek jako jedni z pierwszych utworzyli ejszyską podstawową organizację partyjną samodzielnej KP Litwy, którą nawiasem mówiąc, dosłownie kilka dni kierowałem.

— W tych dniach odbyło się posiedzenie biura KC KP Litwy, na którym rozpatrywano m. in. organizacyjne sprawy naszej organizacji partyjnej. Czy powzięto jakieś kardynalne decyzje?

— Biuro powzięło uchwałę, na której mocy Status organizacji terytorialnych Komunistycznej Partii Litwy nadano organizacjom rejonu wileńskiego, solecznickiego, uznającym Program i Statut samodzielnej KPL. Cieszy nas to, że postanowiono poświęcać więcej uwagi rozwojowi naszego i innych rejonów Litwy Południowo-Wschodniej. Jeśli chodzi o kwestie organizacyjne, to postanowiono przydzielić nam lokal i samochód. Co prawda, ta sprawa jest jeszcze w toku rozwiązywania. Struktura komitetu rejonowego partii jest następująca: sekretarz, zastępca ds. organizacyjno-partyjnych oraz instruktor-konsultant. Zaznaczę, że to ostatnie stanowisko jeszcze nie jest obsadzone. Natomiast funkcje zastępcy już pełni były instruktor Solecznickiego KR KP Litwy Igor Szilejko.

— Dziękuję.

Rozmawiała
Jadwiga BIELAWSKA

NA ZDJĘCIACH: podczas spotkania w Żiežmarjaskiej Szkole Średniej.

Fot. W. Gulewicz (ELTA)

ALGIRDAS BRAZAUSKAS: MOJE STANOWISKO— MÓWIĆ LUDZIOM PRAWDĘ

Tymi słowy, zwracając się do swych mężów zaufania, zapoczątkował kampanię wyborczą w rejonie kaisziadorskim przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR, pierwszy sekretarz KC KP Litwy Algirdas Brazauskas. 1 lutego przybył on do swego miasta młodości, gdzie spotkał się z przedstawicielami okręgu wyborczego nr 123, w którym jest zarejestrowany jako kandydat na deputowanego do Rady Najwyższej Litewskiej SRR oraz z kierownikami rejonu, pedagogami i uczniami klas starszych Żeżmarjaskiej Szkoły Średniej, zespołem sowchozu samodzielnego „Kaisziadoris".

Dziękując ziomkom za zaufanie i serdeczne powitanie, A. Brazauskas podkreślił swych przemówieniach, że jego nastawienie, aby mówić ludziom prawdę, niezależnie jaka jest — to nie hasło na kampanię wyborczą. Mówić ludziom prawdę w czasie odrodzenia duchowego narodu powinni wszyscy, jeżeli zaiste dążymy do prawworządnego państwa, odrodzenia państwowości Litwy.

— Teraz nie ma szczególnej różnicy poglądów między większością ruchów społecznych, partii co do naszych celów, gdy mówi się o odrodzeniu państwowości Litwy — stwierdził A. Brazauskas. — Jednakże dziwi mnie nierzadko zadawane pytanie — w którym miesiącu i jakim dniu będziemy mogli proklamować tę niepodległość. Zanim odpowiedzieć na takie, zbyt pochopne pytanie, powinniśmy się bardzo dobrze zastanowić, jaki będzie pierwszy krok, jaki drugi i tak dalej. Więc też nasuwa się najważniejszy problem — wyboru taktyki. Dopóki w tej kwestii i w ogóle nie będzie jedności, będzie tylko działał mechanizm hamowania. Wybierając taktykę, powinniśmy realnie ocenić możliwości. Po prostu nie mamy prawa lekkomyślnymi oświadczeniami wprowadzać ludzi w błąd. Dążąc do niepodległości Litwy przede wszystkim musimy myśleć o stworzeniu silnej gospodarki.

A. Brazauskas mówił o tym, jak ważne są nasze więzi integracyjne z innymi republikami radzieckimi. Oderwana od źródeł dostaw surowca, innych zasobów materiałowych, republika, naprawdę nie obędzie się paliwem torfowym. A co mówić o ludziach pracujących w przedsiębiorstwach, jeżeli z powodu surowców lub nawet zwykłych detali będą musieli zatrzymywać oddziały, pozostaną bez pracy. Orientowanie się tylko na Zachód — jest to co najmniej naiwne.

Odpowiadając na pytania, dotyczące sytuacji politycznej w kraju i republice, A. Brazauskas zapewnił, że uchwały XX Zjazdu Komunistycznej Partii Litwy nie powinny być zmienione. Jeżeli będzie się kroczyć konsekwentną drogą dialogu politycznego, walki parlamentarnej, to Litwa może uniknąć tych bolesnych wydarzeń i kolizji, jakie widzimy w innych republikach. Naturalnie, iż niezawodną drogą mogą prowadzić narót tylko myślący realnie parlamentarzyści — nie przedstawiciele partii czy ruchów, lecz ludzie potrafiący orientować się w skomplikowanej sytuacji.

Stanowisko A. Brazauskasa w tych i innych aktualnych kwestiach zaakceptowali nauczyciela Żeżmarjaskiej Szkoły Średniej Joanna Szlużiene, budowlany sowchozu sadowniczego Albinas Pyragis, inni mówcy. Jednocześnie wyborcy poruszali nurtujące ich problemy własności, sprawiedliwości społecznej, służby wojskowej chłopców litewskich i in.

W spotkaniu z przedstawicielami wspomnianych zespołów uczestniczyli również inni zarejestrowani w tym okręgu wyborczym kandydaci na deputowanych do Rady Najwyższej Litewskiej SRR. Swą platformę wyborczą przedstawili lekarz z Kowna, deputowany ludowy ZSRR Alfredas Smailys, prawnik Antanas Bartusewiczius, zastępca dyrektora Kaisziadorskiego Zakładu Naprawy i Obsługi Technicznej Mindaugas Szimkunas. Nasze kroki ku niepodległości, jak podkreślił, A. Smailys, powinny być wymierzone i ostrożne, jednakże zdecydowane. O konieczności konsolidowania się, dążenia do jedności narodu mówił A. Bartusewiczius. Opowiedział się on za tym, aby zachować normalne więzi gospodarcze z republikami radzieckimi. Wyraził on też zatroskanie, że do parlamentu Litwy, w którym powinno być jak najwięcej ekonomistów, prawników i politologów, trafiają też ludzie nie przygotowani do pracy politycznej. Jeżeli w narodzie nie będzie zgody, zreasumował mówca, tym dogodniej będzie centrum wtrącać się do naszych spraw.

W godzinach popołudniowych kandydaci na deputowanych spotkali się z pracownikami administracyjnymi, partyjnymi i gospodarczymi rejonu kaisziadorskiego.

Jonas BAGDANSKIS,
kor. ELTA

SAMODZIELNOŚĆ GOSPODARCZA: NADZIEJE I TROSKI

31 stycznia przewodniczący Rady Ministrów Litewskiej SRR Wytautas Sakalauskas wziął udział w posiedzeniu Prezydium Rady Ministrów ZSRR, na którym omawiano kwestie realizacji nasze) samodzielności gospodarczej. Z przewodniczącym Rady Ministrów, który dopiero co wrócił z Moskwy, rozmawiał korespondent ELTA.

— Ostatnio w sprawach samodzielności gospodarczej coraz częściej bywacie w Moskwie. Co charakteryzuje wasz ostatni wyjazd, co udało się zdziałać, z jakimi trudnościami stykacie?

— W posiedzeniu Rady Ministrów ZSRR uczestniczyliśmy razem z przewodniczącym Państwowego Komitetu Planowania W. Szaszkiną, ministrem finansów R. Sikorskiem, zastępcą dyrektora Banku Państwowego W. Powiatisem. Razem z nami byli też przewodniczący Rad Ministrów Łotwy i Estonii, a także kierownicy odpowiednich resortów tych republik.

Jak wiadomo, w końcu roku ubiegłego Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR uchwalił ustawę o samodzielności gospodarczej republik związkowych. Chociaż od dnia jej przyjęcia minęło ponad dwa miesiące, centrum mimo naszych ogromnych wysiłków ciągle jeszcze zwlekało z podjęciem konkretnych decyzji co do jej realizacji.

Wyszedłszy po kilku spotkaniach i długich dyskusjach osiągnięto porozumienie: w ciągu pięciu dni od ostatecznego zredagowania omawianego projektu zostanie podjęta specjalna uchwała Rady Ministrów ZSRR.

Najkaturalniejszym problemem, jaki wysuwaliśmy jednomyślnie, było przekazanie republikom zjednoczeń, przedsiębiorstw i organizacji szczebla związkowego.

Nasze pragnienie były maksymalne: w gestii ogólnozwiązkowej powinny pozostawać tylko obiekty sił zbrojnych, magistralne ropociągi i gazociągi, międzynarodowe magistralne kanały łączności. Cała reszta, znajdująca się na terytorium republiki, powinna być przekazana Litwie.

Dotychczas zdołaliśmy się porozumieć w sprawie przekazania nam 47 przedsiębiorstw rybołówkowych, a także wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, podlegających ministerstwom związkowo-republikańskim. Jest to początek wielkiej i bardzo odpowiedzialnej pracy. Będziemy zabiegali o przekazanie wszystkich pozostałych przedsiębiorstw. Nie zamierzamy utęgować. Ale niepokoją dwa główne problemy: przede wszystkim są to zasoby materiałowo-techniczne, które dotychczas otrzymywały te przedsiębiorstwa, po drugie, dewizy na zakup urządzeń i materiałów, surowca. Chodzi o to, że wraz z przejściem do gestii republiki przedsiębiorstwa nie powinny ucierpieć. Wszystkie one muszą pracować w jednakowych warunkach.

Do najbardziej reglamentowanych dziedzin, podlegających wyłącznie Związkowi, były stosunki gospodarcze z zagranicą. Dotychczas republika nie miała tu samodzielności. I tym razem rozmowa była trudna. Jednakże osiągnięto porozumienie i postanowiono zapisać w uchwale, że odtąd sami będziemy mogli zakładać z firmami zagranicznymi wspólne przedsiębiorstwa, samodzielnie dysponować eksportem i importem, otwierać specjalne konta dewizowe, bezpośrednio od firm i banków zagranicznych otrzymywać kredyty w swobodnie wymienialnej walucie, a także rozstrzygać inne sprawy związane ze współpracą zagraniczną. Sami będziemy rozwijali turystykę zagraniczną, zawierając bezpośrednie umowy z firmami zagranicznymi, nie zaś przez Moskwę.

Na posiedzeniu kierownicy związkowi sprzeciwiali się kategorycznie naszemu pragnieniu, aby samodzielnie kształtować fundusz dewizowy republiki i przez pewien czas nie robić potrąceń na rzecz centrum. Oświadczono, że w takim wypadku będziemy musieli pokryć część zadłużenia zagranicznego ZSRR.

Powinienem z całą otwartością powiedzieć, że opinie republik i centrum mijały się w dziedzinie kształtowania budżetów i stosunków kredytowych. Towarzysz N. Ryżkow, J. Masłukow, zastępca ministra finansów ZSRR W. Panskow nie zgodzili się na zmianę w tym roku stosunków budżetu republikańskiego ze związkowym, motywując tym, że budżet jest uzatatowany i zatwierdzony. Żądają oni rozpoczęcia tego od początku roku przyszłego.

Udało się częściowo (371 mln rubli) zmniejszyć nie pokryty dług budżetu związkowego, jaki powstał z powodu różnicy w cenach skupu i sprzedaży mięsa i mleka. Ogółem do końca 1989 roku suma ta wynosiła miliard rubli. Spór nie został jeszcze zakończony. Prawda jest po naszej stronie, mamy wystarczające motywów i są one całkowicie uzasadnione.

Kilka słów o bankach. Ustawa ZSRR przewiduje, że wszystkie wyspecjalizowane banki powinny być przekazane do gestii republiki. Niestety, rząd związkowy zinterpretował na własną korzyść ustawę, uchwaloną przez deputowanych ludowych ZSRR. Spośród pięciu banków zamierza się nam przekazać tylko dwa: Bank Rolniczo-Przemysłowy i Bank Mieszkaniowo-Socjalny. W gestii Związku pozostają tymczasem Bank Państwowy, Bank Stosunków Gospodarczych z Zagranicą i Bank Przemysłowo-Budowlany.

Nie zgodziły się z tym wszystkie trzy republiki. Więc wróciliśmy nie z pełnym zwycięstwem, chociaż dobrzyśmy wiele stracili. Prosze uwierzyć, centrum nie tak łatwo ustępuje swych pozycji. Ale rząd republiki szuka dróg do osiągnięcia wytyczonego celu.

— Z samodzielnością gospodarczą ściśle związane jest podniesienie cen skupu na artykuły rolne, ale rozstrzygnięcie tej kwestii opóźnia się, co bardzo niepokoi naszych rolników. Jak rozwiązuje się ten aktualny problem?

— Nowe ceny skupu zamierzano wprowadzić od 1 stycznia bieżącego roku. Resorty związkowe przygotowały kilka wariantów nowych cen, ale nie odpowiadały one potrzebom republiki.

Gdyby w republice wprowadzono ceny skupu na produkcję rolną według projektu, jaki proponują resorty związkowe, to ogólna rentowność produkcji rolnej zmalałaby średnio o 3 proc., a rzyki gospodarstw — o 250 mln rubli. Sprzeciwiliśmy się temu kategorycznie. Dlatego postanowiono w tym roku nie zmieniać w kraju cen skupu na produkcję.

Obecnie republika ma prawo samodzielnie ustalać ceny skupu na produkcję rolną. Ale w deficytowym i tak już budżecie na dotacje na pokrycie różnicy cen, natomiast nie chcemy podnosić cen detalicznych na artykuły spożywcze, sprzedawane ludności, gdyż spowoduje to niezadowolenie ludzi, obniży stopę życiową. W tym roku, aby pokryć różnice w cenach za sprzedawaną produkcję rolną z budżetu republiki powinniśmy tytułem dotacji wypłacić gospodarstwom 1,7 mld rubli. Zwróciliśmy się do Rady Ministrów ZSRR z prośbą o przydzielenie na te cele dodatkowo około 400 mln rubli. Nasza prośba dotychczas nie została spełniona. Więc w tych warunkach jedyną realną drogą jest rozwiązywanie problemów rolników razem z przebudową ekonomiki całej gospodarki republikańskiej, gdy zostanie wprowadzony nowy system opodatkowania, kształtowania cen i budżetu. Ale praktycznie będzie to możliwe tylko od 1 stycznia 1991 roku.

O SIEDEMNASTEJ SESJI RADY NAJWYŻSZEJ LITEWSKIEJ SRR JEDENASTEJ KADENCJI

6 lutego 1990 roku w Wilnie, w Radzie Najwyższej Litewskiej SRR (al. Giedymina, 53) rozpocznie się siedemnasta sesja Rady Najwyższej Litewskiej SRR jedenastej kadencji.

Rejestracja deputowanych do Rady Najwyższej Litewskiej SRR — 5 lutego od godz. 10 do 20, 6 lutego od godz. 8 do 10 w gmachu Rady Najwyższej Litewskiej SRR.

6 lutego o godzinie 11 grupa deputowanych do Rady Najwyższej Litewskiej SRR uda się do rejonów Litwy Południowo-Wschodniej — aby spotkać się z deputowanymi do terenowych Rad Deputowanych Ludowych, pracownikami przedsiębiorstw, instytucji, organizacji i kołchozów. Pozostali deputowani będą pracowali w stałych komisjach Rady Najwyższej Litewskiej SRR.

O POSIEDZENIU RADY SENIORÓW RADY NAJWYŻSZEJ LITEWSKIEJ SRR

6 lutego 1990 roku o godzinie 10 w Wilnie, w gmachu Rady Najwyższej Litewskiej SRR (al. Giedymina, 53) odbędzie się posiedzenie Rady Seniorów Rady Najwyższej Litewskiej SRR.

USTAWA LITEWSKIEJ SRR O SAMODZIELNYM PRZEDSIĘBIORSTWIE PAŃSTWOWYM, PRZEDSIĘBIORSTWIE PAŃSTWOWO-AKCYJNYM

(SKRÓT PROJEKTU)

Rozdział I. OGÓLNE

1. Samodzielne przedsiębiorstwo (SPP) jest samodzielnym [illegible] takoznym za [illegible] majątkiem samodzielnie gospodarzącym, posiadającym własną [illegible] bandlową, [illegible] rachunek [illegible] akcji (przyjęcie których [illegible] otwarta, akcje [illegible] niemu [illegible] otwarta. SPP może [illegible] lub akcje [illegible] osoby prawnej, ma ograniczoną odpowiedzialność majątkową, działa zgodnie z ustawami Litewskiej SRR i własnym regulaminem. Za swe zobowiązania odpowiada tylko własnym majątkiem, z którego też może być ściągnięto zgodnie z ustawami Litewskiej SRR. Ani państwo, ani akcjonariusze nie odpowiadają za zobowiązania przedsiębiorstwa, przedsiębiorstwo nie odpowiada za zobowiązania państwa lub akcjonariuszy.

2. Przedsiębiorstwo państwowo-akcyjne (PPA) jest samodzielnym przedsiębiorstwem państwowym, które emitowało akcje o otwartej sferze obiegu, albo które po upływie pewnego czasu stanie się otwarta.

(Cały tekst tej ustawy stosuje się względem samodzielnego przedsiębiorstwa państwowego i względem przedsiębiorstwa państwowo-akcyjnego, stosuje się termin „przedsiębiorstwo").

3. Przedsiębiorstwo od dnia jego założenia ma uprawnienia o

(Dokończenie na str. 3)

Z REJONU WILEŃSKIEGO

Konferencja samodzielnej organizacji KP Litwy

Jak już poinformowaliśmy Czytelników, niedawno odbyło się posiedzenie Biura Komitetu Centralnego KP Litwy, podczas którego m.in. postanowiono nadać status organizacji terytorialnej KP Litwy organizacji rejonu wileńskiego, uznając Program i Statut KPL. Wczoraj zaś odbyła się konferencja rejonowa samodzielnej KPL. Przybyło 180 delegatów, którzy reprezentują 73 działające w rejonie wileńskim organizacje podstawowe, zrzeszające ponad 600 komunistów. Uprzejmie przywitano gości, wśród których byli członkowie Biura KC KP Litwy, sekretarz KC KP Litwy K. Glaweckas, B. Genzelis, Z. Balčiūnas, sekretarz Solecznickiego KR KP Litwy F. Iwaszko i in.

Delegaci omówili kwestie wcielenia w życie uchwał XX Zjazdu partii. Zdecydowano, iż nowo wybrany komitet rejonowy partii musi opracować konkretny program swych działań. Zebrani uchwalili, że od 1 lutego br. utrzymają prawo działania w imieniu samodzielnej KP Litwy pierwszy sekretarz Wileńskiego KR KP Litwy I. Michalkiewicz oraz drugi sekretarz Z. Jocz.

Chętny się również wybory kierownictwa wileńskiego komitetu rejonowego partii. Na pierwszego sekretarza wybrano R. Świderawiczienie.

Dodam, że wśród delegatów konferencji byli Litwini, Polacy, Rosjanie oraz przedstawiciele innych narodowości. Dlaczego postanowili zostać członkami samodzielnej KP Litwy? Z tym pytaniem zwracam się do swych rozmówców.

Helena Kozłowska, zastępca przewodniczącego Niemenczyńskiej Spółdzielni Spożywców:

— Nasza siła i sukces w zespoleniu się, konsolidacji. Dlatego nie warto dzielić się na dwa obozy. Żyjemy na Litwie, więc musimy poprzeć dążenia większości jej mieszkańców.

Tadeusz Naswutis, inżynier Wileńskiego Zjednoczenia Gospodarki Leśnej:

— Niełatwo szybko się na taki krok. Zanim podjąłem decyzję, wiele rozważałem. Moim zdaniem, dążenia narodu litewskiego są szlachetne, przecież chce on żyć pełnokrwistym życiem. By tak się stało, w przyszłości Litwa musi być niezależna. Dobrze by było, gdyby wszyscy Polacy to rozumieli i popierali.

Alberta Szostak, przewodnicząca komitetu związku zawodowego zjednoczenia żywienia zbiorowego:

— Popieram powyższe opinie. Dodam, że w naszym zespole większość komunistów postanowiło powiązać swój los z samodzielną partią.

J. BIELAWSKA

NA ZDJĘCIU: podczas konferencji przemawia wiceprezes Wileńskiego Kombinatu Cieplarniskiego G. Morkunas.

Fot. W. Charin

JESZCZE JEDNE WYBORY?

48 kwestia porządku dziennego posiedzenia Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR, które trwało do późnego wieczoru 31 stycznia, była zapewne nieco zaskakująca dla wszystkich uczestniczących w tym 15 osobowym Prezydium, przewodniczącego Rady Najwyższej Lionginasa Szepetysa i zaproszonych na posiedzenie osób urzędowych. Wniosek złożył członek Prezydium, rektor Politechniki Kowieskiej Władisławas Domarkas. Treść wniosku polegała na następującym: przewodniczącego Rady Najwyższej wybierać w drodze bezpośredniego ogólnonarodowego głosowania.

Zdaniem W. Domarkasa, możliwe są dwa warianty. Przyjmuje się poprawki konstytucyjne do stosownej ustawy o Radzie Najwyższej i do kwestii wybrania go w drodze głosowania ogólnonarodowego. W Radzie Najwyższej nowej kadencji w drodze tajnego głosowania zgłasza się kandydatury na stanowisko przewodniczącego. Następnie — wybory.

Drugi wariant — to uchwała Rady Najwyższej w sprawie przeprowadzenia referendum, na którym wyborcy rozstrzygną kwestię konieczności i trybu wyborów przewodniczącego Rady Najwyższej. Pod wypadek technicznym nie jest to trudne.

Jako pierwsza wniosek poparła nauczycielka Lenkitskiej Szkoły Średniej w rejonie skuodasskim Bronė Szlewinaitienė. Opinia redaktora naczelnego gazety „Atgimimas" Romualdasa Ozolasa jest bardziej powściągliwa; możliwe są dwie formy samorządu republik — prezydenta i premiera. Jeszcze nie zorientowaliśmy się co do zalet ani tej, ani drugiej formy we współczesnym życiu Litwy. Natomiast ogólnonarodowe wybory przewodniczącego Rady Najwyższej już dziś ukierunkowałyby nas na samorząd prezydencki. Oto dlaczego nie przyjmuję tej akcji bez zastrzeżeń. Wniosek aktywnie omawiali wszyscy członkowie Prezydium.

Powzięto uchwałę — powołać grupę roboczą (kierowca — Domarkas), która zgłosi propozycje Prezydium Rady Najwyższej, oraz zaś z kolei Radzie Najwyższej. /

(ELTA)

Pierwszy afisz sekcji polskiej

Z prasy wiemy, że od pewnego czasu przy Litewskim Domu Pisarzy działa Sekcja Literatur Polskich.

Ostatnio z inicjatywy Feliksa Jakubauskasa, dyrektora propagandy literatury litewskiej przy Litewskim Związku Pisarzy wydany został pierwszy afisz w języku polskim, który przedstawia życie członków sekcji polskiej. Będzie to wieczór literacki, zatytułowany pt. „Litwo! Ojczyzno moja!..".

Sekcja polska planuje również cykl wieczorów literackich z muzyczną, który ma afisz znajdzie wielokrotne powtarzanie. Ponadto — Pisarze spotkają autorskich publikacji, prezentowana będzie poezja, tłumaczenia przełożona przez członków wyznaniowych.

Wydanie afisza jest dowodem, że polscy poeci na Litwie przy LZP znajdują jego poparcie w przyszłej twórczości, organizacji wieczorów literackich. Rozważane także sprawy wydawnicze.

Inf. w.

POSIEDZENIE SEJMU POLSKIEGO

WARSZAWA. **1 lutego w Warszawie otwarte zostało jednodniowe posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Do rozpatrzenia przez posłów zgłoszono w pierwszym czytaniu sześć projektów ustaw mających doniosłe znaczenie dla kraju.** W centrum uwagi będzie kwestia zmiennego cenzury. W styczniu rząd i szereg parlamentarzystów prawie jednocześnie wystąpiło z projektami aktów ustawodawczych, zmierzających do likwidacji kontroli publikacji i widowisk, a także odpowiedniego organu państwowego, który sprawuje ten nadzór.

Sejm omówi również szereg zagadnień związanych z funkcjonowaniem gospodarki narodowej. Między innymi, przewiduje się wniesienie zmian do ustawy o przedsiębiorstwie państwowym, znacznie rozszerzając prawa dyrekcji.

(TASS)

W Republikańskiej Komisji Wyborczej

31 stycznia odbyło się posiedzenie Republikańskiej Komisji Wyborczej w wyborach deputowanych do Rady Najwyższej Litewskiej SRR dwunastej kadencji. Posiedzenie prowadził przewodniczący komisji Juozas Bulawas.

Komisja omówiła kwestię organizacji pracy okręgowych komisji wyborczych w przededniu wyborów i w dniu wyborów, rozpatrzyła skargi w sprawie uchwał okręgowych komisji wyborczych. W związku ze skargami dotyczącymi postępowania niektórych członków komisji wyborczych okręgów wyborczych Republikańska Komisja Wyborcza jeszcze raz zwróciła uwagę komisji na to, że komisje oraz ich członkowie, sprawując swe pełnomocnictwa, powinni ściśle przestrzegać ustaw, być obiektywni i bezstronni.

Na posiedzeniu zatwierdzono również wzory plakatu wyborczego, zaproszenia na wybory do terenowych Rad Deputowanych Ludowych, rozstrzygnięto inne kwestie, dotyczące organizacji wyborów.

KRÓTKO

WARSZAWA. Na odbytym we środę posiedzeniu Klubu polsekiego byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej po długotrwałej dyskusji postanowiono kontynuować w przyszłości wspólną działalność klubu. W wyniku głosowania zaproponowano jego nazwę: klub parlamentarny Demokratycznych Lewicy. W ramach tego klubu utworzono autonomiczne kółko związku socjaldemokratycznego, które utworzyła w toku niedawnego kongresu grupa byłych członków PZPR z wicemarszałkiem Sejmu Tadeuszem Fiszbachem na czele.

Na posiedzenie klubu zaproszeni zostali przewodniczący Rady Naczelnej Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski i sekretarz generalny CKW SDRP Leszek Miller.

BUDAPESZT. Na Węgrzech znowu wzrasta ceny szeregu towarów konsumpcyjnych i usług komunalnych. Krok ten, już drugi w roku bieżącym, wiąże się zgodnie z uchwałą Rady Ministrów Republiki Węgier z 8 stycznia 1990 r.

Z dniem dzisiejszym komorne średnio wzrośnie o 35 proc. Za bilet kolejowy pasażerowie teraz będą musieli płacić o 20 proc. więcej. Dotkliwszy dla budżetu mieszkańców będzie także przejazd komunikacją miejską, taksówkami. Tak więc przejazd tramwajem lub autobusem będzie czastował przynajmniej o 50 proc. więcej. Wzrosną wydatki ludności także w związku z podniesieniem taryf za międzymiastowe rozmowy telefonowe. Dwa razy więcej będzie się płacić za łączność teleksową.

Jak informuje agencja MTI, od 1 lutego o 10 proc. wzrosną ceny napojów alkoholowych, o 5 lutego — poszczególnych artykułów spożywczych.

PARYŻ. Rozwój sytuacji w krajach Europy Wschodniej znajdował się w centrum uwagi uczestników posiedzenia Rady Ministrów Francji, które się odbyło pod przewodnictwem prezydenta Francois Mitterranda. Zakomunikował to oficjalny przedstawiciel rządu Louis Le Pensec.

Na posiedzeniu przemawiał szef Państwa Francuskiego, który wezwał kierowników ministerstw i resortów, aby „uważnie śledzili rozwój wydarzeń w krajach Europy Środkowej i Wschodniej", podkreślając, że jen „temat" będzie podstawowy na najbliższe lata.

Rada Ministrów postanowiła utworzyć specjalną komisję międzyministerialną koordynacji współpracy z krajami Europy Wschodniej. Jej kierownicza została Elizabeth Guigoux zajmująca stanowisko doradcy prezydenta do spraw ekonomicznych.

LONDYN. Tego już dawno nie widziano w parlamencie brytyjskim: grupa deputowanych z ramienia Partii Pracy i Szkockiej Partii Narodowej postanowiła skrytykować politykę rządu konserwatystów uciekając się do wypowiedzi w dialekcie wesoły i piosenek. Ton temu niespodziewanemu naciskowi nadał ubiegłoroczny Jim Sillars, który potępił politykę torysów w Szkocji w dziedzinie służby zdrowia. Oświadczając w dialekcie, że ta polityka jest na mniej bezpieczna w rękach lady z Dowing - Street (premiera Margaret Thatcher — ww. kor. TASS) niż w rękach diabła, ten parlamentarzysta jednak nie został potępiony za tak wyzywające porównanie. Widząc to deputowani niezadowoleni z działań gabinetu konserwatystów posli na jego przykładem. Laburzysta Wiliam McKelvy zadeklamował wiersze słynnego poety szkockiego Roberta Burnsa dla bardziej wielkiego udowodnienia swojej tezy o niedopuszczalnym zanieczyszczeniu otaczającego środowiska

W Szkocji, a następnie na prowincjach ustawodawców nawet zaśpiewał. Inny deputowany — laburzysta Dick Douglas — postanowił dotrzymać mu kroku i z kolei zacytował Burnsa, ale już po to, aby wyrazić oburzenie z powodu wprowadzonego przez konserwatystów podatku od głowy do funduszu terenowych organów władzy.

Ta swoista forma debaty wyraźnie nie odpowiadała przedstawicielom rządu, gdyż stała się jeszcze jedną demonstracją niedowolenia polityki rządu w stosunku do Szkocji, gdzie stopa życiowa jest niższa niż przeciętna w kraju i znacznie wzmacniają się nastroje nacjonalistyczne.

WASZYNGTON. Prezydent USA George Bush oświadczył tu we środę wieczorem, że świat przeżywa „okres wielkiego przejścia, wielkiej nadziei" i że nastąpił „czas układania naszych nowych stosunków ze Związkiem Radzieckim", „popierania i tacbęcania pokojowego procesu zmian wewnętrznych w kierunku demokracji i możliwości ekonomicznych" w ZSRR. Szef administracji przemawiał na połączonym posiedzeniu obu izb Kongresu, wygłaszając tradycyjne orędzie „o stanie kraju", w którym wyłuszczone zostały podstawowe kierunki polityki zagranicznej i wewnętrznej administracji na rok następny.

Precyzując stanowisko administracji w dziedzinie stosunków strategicznych ze Związkiem Radzieckim prezydent amerykański wskazał, że USA „unikają zmniejszenie się radzieckiego zagrożenia wojennego w Europie", ale twierdził, że „widzą mało zmian w radzieckiej modernizacji strategicznej". „Dlatego — kontynuował on — powinniśmy kontynuować naszą własną modernizację strategicznych sił ofensywnych i „strategiczną inicjatywę obronną".

(TASS)

Założono Koło ZPL w Święcianach

W minioną sobotę, 27 stycznia br. w sali Szkoły Średniej nr 2 odbyło się zebranie miejscowych Polaków. Przed zgromadnomyi wystąpiła Walentyna Subocz — kandydatka na deputowaną do Rady Najwyższej LSRR. Zebranie prowadziła Jadwiga Markowska — nauczycielka. Otwarcie mówiono o swych biedach i radościach. Cieszyło nas to, że ludzie dyskutowali o problemach po polsku jako pełnoprawni obywatele, że znikła pokora i obojętność na swój los.

Byli też obecni przedstawiciele Fundacji Kultury Polskiej na Litwie (FKPL).

Na zebraniu wybrano zarząd Koła — 10 osób oraz prezesa Marię Linkusukiene.

Upiększeniem założycielskiego zebrania był występ zespołu „Sołczanie". Dziękowano wszystkim tym, kto pomógł przeprowadzić to polskie święto, osobiście pani Walentynie Subocz, grupie inicjatywnej FKPL, dziewczętom z ZPL przy Republikańskim Szpitalu Czwartego Zagrobia. Tego dnia 4 osobom zarejestrowano prenumeratę „Czerwonego Sztandaru" do końca br.

Ludwik ILCEWICZ

SPORT

JEST „ZŁOTO"!

W Leningradzie wyłoniono pierwszych mistrzów Europy w jeździe figurowej na lodzie. Medale podzieliły pary sportowe. Cale podium podczas końcowej dekoracji było radzieckie. Na najwyższym stanęli Natalia Gordiejewa — S. Grińkow, mając u boku w kolejności stopni ubiegłorocznych mistrzów Stanisława Kontynenta i Jelenę Bielawską — O. Makarowa oraz prowadzących po tańcu oryginalnym M. Mieksutionok — A. Dmitrijewa.

Ciekawostką jest, że Gordiejewa i Grińkow mieli dotąd w swej kolekcji złote medale z igrzysk Olimpijskich oraz dwa tytuły mistrzów świata. Najlepszymi na Starym Kontynencie zostali natomiast po raz pierwszy.

Po „szkole" i programie oryginalnym w rywalizacji solistek prowadzenie zachowała radziecka figurystka N. Liebiediewa. Wyprzedza ona reprezentantkę NRD E. Grossman oraz zawodniczkę RPA P. Neale.

Wśród solistów po programie obowiązkowym prowadzi R. Zander (RFN). Dwie dalsze pozycje zajmują W. Petrenko (ZSRR) i G. Filipowski (Polska). Barw ZSRR bronią ostatecznie W. Pietrenko i Ł. Filipowski, który po „szkole" plasuje się na 6 pozycji. Ubiegłoroczny mistrz Europy A. Fadiejew nie stanął na starcie z powodu kontuzji.

I KOSZYKARKI, I KOSZYKARZE

⊙ Niezwykle cenne zwycięstwo wpisali na swe konto koszykarze „Stali" z Mielca, którzy w spotkaniu o mistrzostwo kraju. Przedwczoraj pokonali oni doniecki „Szachtior" — 90:87. Następnie to jednak dopiero po dogrywce, jako że mecz w podstawowym czasie zakończył się remisem — 76:76. Jest to pierwsze zwycięstwo wilnian na wyjeździe w aktualnie trwających mistrzostwach.

Mielczanie zyskali zwierzyły się raz jeszcze.

W innym dwumeczu leningradzki „Spartak" początkowo na własnym parkiecie zwyciężył „Budiwelnika", — 88:82, a następnie uległ — 72:76.

⊙ Trzecie zwycięstwo w ćwierćfinałowym turnieju o Puchar Kocacza odnieśli grający w grupie „A" koszykarze moskiewskiego CSKA. W Salonikach pokonali oni klub „Iraklis" — 95:83. Ubiegłoroczny zdobywca pucharu (tyle w grupie „B") wojskowi z Alma Aty uległi natomiast w Atenach „Panionosiwi" — 98:102. Na dotychczasowy dorobek zespołu z Alma Aty składają się trzy porażki i dwa zwycięstwa w ćwierćfinałach.

Grające w Pucharze Europy koszykarki moskiewskiego CSKA uległy we Francji klubowi „Atarax" — 83:94. Na koszyce moskwianek — dwie porażki i cztery zwycięstwa.

Udana była ostatnia kolejka dla radzieckich koszykarek w ćwierćfinałowych spotkaniach o Puchar Ronchetti. Grające w grupie „C" wołgogradzkie „Dynamo" pokonały zespół „Sparta" — 83:60, wpisując w ten sposób na swe konto czwarty z pięciu meczach. W Sofii „Hebros" (grający w grupie „D") pokonał „Lewski" Spartak — 78:72. Zespół z Mińska na razie 3 zwycięstwa i 1 porażki. Leningradski „Spartak" (grupa „D") wygrał na własnym Kanaryjskich z zespołem „Hebros" — 93:58. Leningradzki klub zajął na swym koncie trzy zwycięstwa i 2 porażki.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO GRUBBY

Znany polski tenisista — A. Grubba odniósł drugie zwycięstwo w japońskim Pucharze Davisa. Wraz z partnerem S. Edmondsem pokonał on w trzech kolejnych setach ubiegłoroczny finalistę Kwiatowskiego — Nam Kyu z Korei Płd.

Turniej Wszystkich Gwiazd, organizowany przez Międzynarodową Federację Tenisa Stołowego dla popularyzacji tej gry sportu w Japonii.

Inf. wł.

PRÓBY PRZEMOCY

Skutki picia wódki

WASZYNGTON. **Chociaż konsumpcja napojów alkoholowych przez Amerykanów w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła, alkohol pozostaje w Stanach Zjednoczonych najbardziej rozpowszechnionym „narkotykiem", a jego zużycie corocznie wyrządza krajowi szkodę w wysokości 183,3 miliardów dolarów z powodu strat w produkcji, chorób i przedwczesnej śmierci. Zakomunikowało o tym w raporcie dla Kongresu Ministerstwo Zdrowia i Służb socjalnych USA.**

W raporcie, którego przygotowanie zajęło trzy lata, stwierdza się, że zużycie alkoholu osiągnęło obecnie najniższy poziom od roku 1970, ale liczba Amerykanów, którzy konsumują napoje alkoholowe, przekracza nawet liczbę palaczy. 10,5 mln obywateli kraju wykazuje oznaki alkoholizmu, jeszcze 7,2 mln — nadużywa napojów alkoholowych, ale nie ma takich oznak. Wśród uczniów starszych klas 92 proc. próbowało alkohol, przeszło dwie trzecie konsumują go stale i nadużywają go.

Prawie połowa wszystkich wypadków samochodowych związana jest z alkoholem. 25 proc. wszystkich Amerykanów trafiających do szpitali, ma problemy wywołane przez konsumpcję alkoholu, komunikuje ministerstwo.

(TASS)

Ekranizacja powieści „Ogniem i mieczem"

Dwie wersje kinowe, 10-odcinkowy serial telewizyjny, premiera na przełomie 1994—95 roku. Tak w skrócie przedstawiają się zamierzenia studia „Lusofilm", które pod kierownictwem Jerzego Hoffmana przygotowuje ekranizację powieści „Ogniem i mieczem".

W roku 1967 reżyser przystąpił do przenoszenia na ekran trylogii Henryka Sienkiewicza — trzech powieści połączonych wspólnymi bohaterami, a ukazujących XVII-wieczne wojny polsko - ukraińskie, szwedzkie i tureckie. Różne okoliczności zrobiwszy, iż jako pierwsze, trafiły do kin te ostatnie; potem zekranizowano krótkowy tom — i w ten to sposób widzowie otrzymali dwa gigantyczne, kostiumowe filmy: „Pana Wołodyjowskiego" oraz „Potop". Pozostały wojny ukraińskie — dla wielu temat drażliwy, sprawiający tu dopiero likwidacja „białych plam" pozwoliła na sięgnięcie po część pierwszą trylogii, czyli „Ogniem i mieczem".

Zdaniem reżysera ma to być największe przedsięwzięcie polskiej kinematografii. Ponieważ początek zdjęć przewidziany jest na połowę 1991 roku, a aktorom trzeba dać minimum rok na doszlifowanie konnej jazdy i fechtunku, decyzje co do obsady zapaść muszą na wiosnę tego roku. Potem ekipę czekają dwa lata zdjęć i rok montażu.

Na razie szyje się kostiumy, gromadzi materiały i przygotowuje dokumentację zdjęciową. Pracują też scenografowie, którzy w czasie realizacji „Potopu" stworzyli wiele dekoracji, w tym znaleźli się Lubniewice, które pod kierownictwem Jerzego Hoffmana przygotowuje ekranizację powieści „Ogniem i mieczem".

„Osadę wybudowaliśmy na Bisnorusi — z drewna i gipsu, gdyż tego typu materiału po prawu brakowało — mówi Jerzy Hoffman — dziś już nie stosuje się tak wielkich hali, jak przed wiekami... W każdym razie była to technika nowatorska i dyrekcja Białoruskiej Wytwórni Filmowej zgodziła się na zdjęcia dopiero wtedy, gdy dalismy na piśmie oświadczenie, że nie obciążamy się skutków zimy. Budowlany wytrzymał cały zimę i jeszcze przez 7 lat kręcono tam filmy. Teraz też użyjemy gipsowych dekoracji.

W trakcie przygotowań do dwóch poprzednich odcinków trylogii reżyser przemierzył stepy wzdłuż i w poprzek. Członkowie ekipy jechali wtedy od Perekopu do Kamieńca Podolskiego. Ten ostatni obrócił w ubiegłym stuleciu taką liczbą domów i dzwon, że nie można było go wykorzystać do zdjęć, dlatego wybudowano kolejne makiety...

— Tym razem sporządziliśmy dokumentację w Czehryniu, gdzie również niewiele zostało z dawnych budowli — wspomnia reżyser — wiemy, że Kudak rozebrano dawno temu, nie ma też śladu po fortyfikacjach i zamku w Łubniach. Są prawie dzie wały w Zbarażu, ale niesłomiennie zarośnięte, otoczone parkiem i lasami, zaś zamek częściowo adaptowano na dom kultury. Nie ma tam więc żadnej perspektywy, a tu przecież trzeba robić obiegnie, kopać aprosze, atakować nieprzyjaciela...

— Niesłychanie interesujący materiał znaleźliśmy na polu bitwy pod Beresteczkiem, gdzie w mieczowym muzeum eksponuje się fragmenty uzbrojenia, ładownice, obuwie, misterne fajki — wszystko to, co wpadło w torf podczas ostatniego ataku na obóz kozacki.

Jak wspomnieliśmy na początku, „Ogniem i mieczem", z racji poruszania spraw wojen ukraińskich, ciągle drażliwy. Autor, głorylikował niektóre postacie, zaś niektórzy uznali, że inni innych pomijał bądź osłabiał.

— Jeśli idzie o wydźwięk „Ogniem i mieczem", to chcę powiedzieć, iż nie powinno ono wywoływać złą, z perspektywy lat, niezgody między dwoma narodami. Akcja toczy się w czasach, gdy Ukraina była największą potęgą w swej historii i sama decydowała o swym losie. Ani przedtem, nie licząc Rusi Kijowskiej, ani potem nie osiągnęła takiego znaczenia. W trzech wielkich bitwach: pod Żółtymi Wodami, Korsuniem i Pilawcami odniosła wielkie zwycięstwa nad Polakami, a z kolei wygrana Polaków pod Beresteczkiem nie rozwiązała problemu. Oba sąsiadujące narody wykrwawiły się i osłabły, zaś korzyść odniosło tylko carstwo moskiewskie. Sprawy te rzadko ścisły na ekranach i sądzę, że „Ogniem i mieczem" będzie pierwszym filmem, w którym ukazana zostanie potęga Ukrainy — powiedział reżyser.

— Skoro zaś jesteśmy już przy bitwach, to na razie nie wiem jeszcze, która z nich zostanie ekranizowana. Jadę teraz do Moskwy, by ustalić, czy można będzie wykorzystać jazdę Mosfilmu. Liczę też na polskie kluby jeździeckie i ludzi zaszachanych w historii. Potrzeba co najmniej 300 kawalerzystów, by osiągnąć takie efekty, jak w „Potopie". No cóż, sądzę, że wszystko uda się i powstanie nie gorszy film... Może zdołam zebrać połowę dawnych ekipy, wielu z nich już nie ma, inni są na emeryturacb, lecz kilku chce wrócić do pracy. To będzie ciężka harówa, ale warto spróbować. Uważam, że „Ogniem i mieczem" będzie nie tylko dokończeniem filmowej trylogii, ale i kłamną spinającą moje życie.

Czekamy więc na premierę, która ma odbyć się za pięć lat...

Rafał JABŁOŃSKI

(Interpress)

(Specjalnie dla „Czerwonego Sztandaru")

Zwyczajny faszyzm

Zdobyć zaproszenie na wieczór literacki firmowany przez Stowarzyszenie pisarzy „Apriel" znacznie trudniej, niżli kupić w Moskwie kilogram dobrej suchej kiełbasy albo słoik czarnej ikry. Czasem udaje się, lecz wymaga to wiele zachodu. Trzeba mieć odpowiednich znajomych, albo dużo szczęścia. Miałem właśnie jedno i drugie, więc dzięki pomocy wpływowych kolegów po piórze we czwartek 18 bm. wieczorem trafiłem do Centralnego Domu Literatów. Miało odbyć się kolejne spotkanie członków i sympatyków stowarzyszenia „Apriel" pod hasłem „Mikrofon dla wszystkich". Zapowiadano ostrą interpelację. Tym bardziej, że miał to być wieczór wyjątkowo uroczysty, bowiem po wielu staraniach stowarzyszenie odniosło kolejny sukces. Mianowicie, podjawszy się egzemplarze okazowe pierwszego numeru almanachu „Apriel", w którym znalazły się perły radzieckiej literatury współczesnej oraz równie interesujące fragmenty publicystyka. A. Sołżenicyn i A. Pristawkin, F. Iskander i A. Złobin, J. Jewtuszenko i A. Woznieseński, świetnej pamięci A. Sacharow i B. Jelcyn — to tylko niektórzy autorzy almanachu.

Miałem nadzieję usłyszeć, jakimi problemami żyje dziś elita stołecznej inteligencji twórczej. Jednakże już od pierwszych chwil pobytu w świątyni moskiewskiej z odbyło się zebrania mieś wrażenie, że tym razem — wbrew intencjom organizatorów wieczoru — gości może spotkać rozczarowanie. Owszem, do CDL przyszło wiele znakomitości. Czuło się elegancję, dyskrecję, jak nakazuje najlepsza tradycja salonów europejskich. Lecz w tym eliternym w istocie mieczy środowisku tym razem obecności przyszło się zetkać kilkudziesięciu osobników, których w żadnym przypadku nie można posądzić o samodzielne myślenie, o jakieś kroki związki z literaturą, w ogóle z pracą twórczą. Wyróżniali się z otoczenia nie tylko wyglądem zewnętrznym. Odróżniała ich również symbolika, którą demonstrowali bez jakiejkolwiek zenady, chociaż byli tutaj bardziej natrętami, niż oczekiwanymi gośćmi. I mimo że ich obecność zakłócała koncert psychiczny, to jednak krytyk W. Kołin Sokołow zdecydował się rozpocząć spotkanie, zapraszając zebranych do rozmowy o literaturze i jej okolicach. I zaczęło się... Osobnicy z wizerunkiem Gieorgija Pobiedonosca na piersiach ruszyli do ataku. Poszły w górę transparenty i plakaty znane już z wieców stowarzyszenia „Pamięć": „Przez z syjonizmem!", „Żydzi i masoni wynoście się do swego Izraela", „Rosja — Rosjanom, Żydom — Izrael".

Z mikrofonów i megafonów posypały się obelgi, groźby, inwektywy przepojone jadem szowinizmu i odkrutnymi. Jakiś osobnik z twarzą emerytowanego bokserа, ale z ambicjami wodza wręcz ciał nienawiścią do zebranych na sali znakomitości radzieckiej literatury. — Zdetaczyć się stąd nie zamierzał, wałyował przez megafon. — Wyjeżdżajcie do swego Izraela. Wszyscy zaś się skończył. Dla was nie ma tu miejsca. Tu dzisiaj i tej sali będą mogli korzystać wyłącznie pisarze-patrioci.

— Wychodźcie polędyńczo — władczym tonem polecał inny oprych. — Będziemy was rejestrować i zapamiętywać. Od teraz nie pozwolimy na organizowanie tych wieczorów — obrzydzeństwo zbiegowisk. My jeszcze tu wrócimy, ale już nie tylko z megafonem.

Próby protestów A. Gelmana, B. Okudżawy, A. Adamowicza, J. Jewtuszenki, W. Iwanowa, A. Woznieseńskiego ginęły w tej kakafonii szowinistycznej histerii. Usiłował przemówić do rozumu nawet deputowany ludowy ZSRR W. Samaryn, ale i jego potraktowano ze kwiatami. — My jeszcze sprawdzimy, kto ciebie wybrał w twoim Orle — postraszył któryś z bojówkarzy.

Dopiero po godzinie, kiedy już bojówkarze zrobili swoje, na salę wkroczyli zdecydowani przedstawiciele wydziału funkcjonariusze milicji. Stróże porządku publicznego wezwali gości „Apriela" do opuszczenie sali. Nawiasem mówiąc, chętnie zgodzili się na tę propozycję i bez jakiegokolwiek oporu wyszli z CDL. Milicjanci nie uznali nawet za stosowne i potrzebne sporządzić protokół, bądź spisać personalia prowodyrów tej nagannej hecy. Kiedy zaś kilku pisarzy niebawem zjawiło się w pobliskiej komendzie milicji, przyjęto ich tam z wyraźną niechęcią i jak zwyczajnych trutniów.

To niecodzienne wydarzenie nie spotkało się z oczywiadną reakcją gazet centralnych. Ponad tydzień czekała w tej sprawie telewizja. Być może, potencjał tych publikatorów był skoncentrowany na tragicznych wydarzeniach Zakaukazu. To prawda, CDL nie polała się krew, było potrzebny wzywania retki pogotowia. A przecież nikt nie jest w stanie zagwarantować, że za sąsiąc nie zechcą zrealizować swoich grzęb. Poczucie bezkarności jest dla nich konkretną zachętą. I chociaż płynęło już [illegible] dni, prokurator rejonowy zdążył wszcząć postępowanie karnego w tej sprawie. Jest nadzieja, że organy urzędu ścigać tego rodzaju przestępców, naruszających elementarne prawa człowieka. Kodeks Karny Rosyjskiej Federacji przewiduje w sprawczości odpowiedzialność bądź faszystowskich ugrupowań karę do 10 lat więzienia. Natomiast niektórzy sprawcy zajść w CDL — wiadomości A. Bybakow — zajmują się o mandaty dewanych ludowych. Trzeba przewidzieć, jaki będzie ciąg tej antysemickiej bądź myślę, że ma stupro wowa rozmach. Ten, który twierdzi, że jest to kaprys zasłona dymna, a jednocześnie sygnał nadciągającego niebezpieczeństwa, zwiastującego tym, kto reprezentuje postępową myśl, a nie tylko inteligencji podzienia żydowskiego, przede wszystkim odrzucej się inteligencji rosyjskiej. Nieprzypadkowo — na bojówkarze. „Pamięć" taką wściekłością zaatakowali stowarzyszenie „Apriel", które skupia kilkuset powych twórców i tu miary, co J. Jewtuszenko, wiceprezes A. Bybakow, Iskander, A. Woznieseński, A. Pristawkin i setki pozostałych myślących i niepokojących pisarzy. Postępowy szowinizm tych twórców, to popularność, gwarancja spokoi elementy zachowacze. Do tego stopnia, że towe są ucieczo do wyjątkowo skompromitowanych ników i metody walk.

Bolesław POROSIŁO

Wieczornego" w Moskwie

USTAWA LITEWSKIEJ SRR

(Dokończenie ze str. 1)

4. Na kapitał statutowy przedsiębiorstwa składa się kapitał akcyjowy i akcyjny. Jeżeli zmiana wartości aktywów w dziedzinie gospodarczej przedsiębiorstwa jest większy od kapitału statutowego, to akumulacje się w funduszach własnych albo tworzy inne aktywa przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo ma prawo:

a) nabywać akcje innych przedsiębiorstw;

b) dokonywać wpłat pieniężnych i materiałowych do innych przedsiębiorstw;

c) zakładać wspólne przedsiębiorstwa;

d) wolne środki przechowywać w placówce bankowej;

e) kapitał akcyjny przedsiębiorstwa nie może być większy od kapitału państwowego. Przedsiębiorstwa, które uzyskały kapitał akcyjny, niż jest jego majątku, składającą się z kapitału państwowego trwałego, PPA i PPA, zwiększy na podstawie ustawy osiągnięcia akcyjnych w ustalonym trybie musi być zarejestrowane jako spółka akcyjna lub [illegible].

5. Akumulowany (przechowywany) w przedsiębiorstwie kapitał państwowy PPA i akcje. Jest on wytyczany jawność państwa, którym zarządza przedsiębiorstwo w własnych ustalonych przez prawo.

Przedsiębiorstwo może być zdolne do jakiejkolwiek działalności, której nie zabraniają prawy Litewskiej SRR i umowy gospodarczej.

6. W przypadku klęski żywiołowej lub stanu nadzwyczajnego, powołanego w uchwałą Rady Najwyższej Litewskiej SRR lub w decyzji Rady Ministrów Litewskiej SRR lub organu samorządu lokalnego przedsiębiorstwo ma podejmować również działalność, która nie odpowiada celom ustalonym w jestatucie.

Organy władzy i zarządzania państwowego nie mają prawa regulowania metodami administracyjnymi działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, ani dochodów (zysku) i innego spraw wewnętrznych wyjątkiem wypadku, gdy w ustalonym trybie zostanie wyrządzone przedsiębiorstwa za [illegible] w wykonywaniu zobowiązań stosuje się warunki [illegible] gospodarczego. Na działalność [illegible] przedsiębiorstwa [illegible] może wpływać wyłącznie środkami ekonomiczno-kredytowymi, finansowymi, kontrolowanymi przez [illegible] cenami i procentami [illegible] gospodarczym [illegible] przez państwo, na które [illegible] podstawie sporządza się [illegible] (art. 1).

ZAKŁADANIE PRZEDSIĘBIORSTWA

Założycielem przedsiębiorstwa może być organ władzy lub [illegible] państwowego albo [illegible] przezeń osoba [illegible].

Kierownik przedsiębiorstwa [illegible] organizacje się w [illegible] SRR na PPA na podstawie uchwały walnego zebrania [illegible] pracowników [illegible] Rady Ministrów Litewskiej SRR [illegible] od woli założycieli [illegible]. Organy władzy i zarządzania państwowego nie mają [illegible] prawa, jeżeli przedtem pracowal w przedsiębiorstwie, a jeżeli taka możliwość nie istnieje, to równoznaczne z pracą w tym przedsiębiorstwie.

9. Zarząd jest kolegialnym organem zarządzania przedsiębiorstwem. Uchwały, [illegible] pracy zarządu i inne decyzje. Regulamin pracy zarządu przyjmuje się jedenastoma [illegible] wszystkich członków zarządu. Wszystkie inne uchwały zarządu podejmowane są większością głosów [illegible] zarządu, do uczestniczących w posiedzeniu zarządu. Uchwałą posiedzenia zarządu [illegible] prawomocną, jeżeli uczestniczy w nim co najmniej 2/3 członków zarządu.

10. Przewodniczący zarządu dyrektorów (dyrektor generalny) przestrzegając statutu przedsiębiorstwa i regulaminu pracy zarządu ma prawo zawierać wszystkie transakcje przedsiębiorstwa [illegible] przedsiębiorstwa zabrania się ograniczania tego prawa).

11. Statutem przedsiębiorstwa lub regulaminem pracy zarządu mogą być ustalone dziedziny działalności, w których prawo do samodzielnego działania i zawierania transakcji przedsiębiorstwa mają również inni dyrektory — członkowie zarządu.

Inne osoby mogą działać i zawierać transakcje tylko z upoważnienia przedsiębiorstwa.

Transakcje zawarte przez przewodniczącego (dyrektora generalnego) zarządu lub innych dyrektor nie mogą być uznane za nieważne jedynie dlatego, że w myśl statutu przedsiębiorstwa lub regulaminu pracy zarządu nie powinien on samodzielnie zawierać tych transakcji, z wyjątkiem przypadków, gdy kontrahent wiedział lub powinien wiedzieć, że zawiera nieprawną transakcję.

12. Zarządowi zabrania się:

a) zmieniać lub anulować uchwały rady nadzorczej (albo Rady Ministrów Litewskiej SRR) w sprawie składu personalnego członków zarządu i ich upoważnień;

b) ograniczać możliwości rady nadzorczej lub w inny sposób utrudniać jej nadzorowanie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa i kontrolować działalność finansową;

c) zwalniać z pracy lub z zajmowanego stanowiska albo wymierzać kary dyscyplinarne pracownikowi, który jest członkiem rady nadzorczej bez pisemnej zgody przedsiębiorstwa;

d) podejmować uchwały, związane z prawami i interesami akcjonariuszy bez uchwały zebrania akcjonariuszy, jeżeli jest to przewidziane w tej ustawie i statucie przedsiębiorstwa.

13. Po zakończeniu roku gospodarczego przed zatwierdzeniem bilansu przedsiębiorstwa, zarząd powinien przedstawić zadanie nadzorczej referat (i poinformować) według przedstawionych pytań dotyczących działalności gospodarczo-finansowej przedsiębiorstwa.

14. We wszystkich przedsiębiorstwach, w których mają się tę ustawę, do nadzorowania działalności zarządu, jak też pracowników administracji powołuje się rada nadzorcza. Składa się ona z członków rady wybranej na zebraniach pracowników przedsiębiorstwa lub akcjonariuszy. Rada nadzorcza nie ma prawa kierować sprawami przedsiębiorstwa i wtrącać się do jego spraw.

15. Rada nadzorcza:

a) mianuje i zwalnia członków zarządu, ustala ich uposażenia i część przydziałów, premiowe i wynagrodzenie premiowe, z wyjątkiem przypadków ustalonych w tej ustawie;

b) jeżeli przedsiębiorstwo pracuje z zyskiem (jest wyplacalne), to w ciągu dwóch pierwszych lat zatwierdza na rok:

a) mianować 1/3 dyrektorów — członków zarządu;

b) na wniosek rady nadzorczej mianować innych dyrektorów — członków zarządu;

c) ustalać wysokość uposażenia i premii przewodniczącego (dyrektora generalnego) zarządu dyrektorów i innych dyrektorów — członków zarządu;

d) ustalać tryb wykorzystania zasobów finansowych przedsiębiorstwa.

Straty przedsiębiorstwa określa założyciel po dokonaniu analizy działalności gospodarczo-finansowej przedsiębiorstwa.

16. Jeżeli przedsiębiorstwo pracuje z zyskiem (jest wypłacalne), to w ciągu dwóch pierwszych lat zatwierdza na rok:

a) mianować 1/3 dyrektorów — członków zarządu;

b) na wniosek rady nadzorczej mianować dyrektora — przewodniczącego (dyrektora generalnego) zarządu.

c) Jeżeli przedsiębiorstwo w ciągu dwóch i więcej lat pracuje z zyskiem (jest wypłacalne), członków zarządu mianuje rada nadzorcza spośród osób, które są zatrudnione w przedsiębiorstwie, mających kapitał statutowy:

do 2 mln rubli — 9 osób;

do 5 mln rubli — 12 osób;

ponad 5 mln rubli — 15 osób.

17. Członków rady nadzorczej tajnym głosowaniem wybierają osobno:

a) akcjonariusze (udziałowcy);

b) pracownicy administracji;

c) robotnicy i pracownicy innych grup, nie należących do administracji dyrektorskiej.

18. Za pracowników administracji uważa się personel centralnego aparatu zarządzania przedsiębiorstwem, pracowników centralnych służb zarządzania, jak też kierowników jednostek strukturalnych i ich zastępców.

W radzie nadzorczej powinni zaliczyć pracowników, ostatecznie rozstrzygają go Rada Ministrów Litewskiej SRR albo organ wykonawczy samorządu lokalnego.

19. Liczba miejsc w radzie nadzorczej przeznaczonych akcjariuszom i pracownikom przedsiębiorstwa jest proporcjonalna do obliczonego stosunku kapitału państwowego i nominalnego kapitału akcyjnego. Ustalając podlegający obliczeniu stosunek kapitału państwowego i nominalnego kapitału akcyjnego, do kapitale statutowym wobec środków przypadających na udział akcjonariuszy stosuje się współczynnik wzrostu kapitału akcyjnego, stanowiącej 0,01—10 proc. wartości kapitału państwowego, współczynnik wzrostu wynosi 5 2. Dla udziału kapitału akcyjnego od 10,01 do 20,0 proc. wartości kapitału państwowego wzrastającej współczynnik równy 1,5. Dla następnych sum kapitału akcyjnego nie stosuje się wzrastających współczynników.

20. Liczba miejsc przeznaczanych pracownikom przedsiębiorstwa w radzie nadzorczej równa się stosunkowi pracowników ogółem tej rady, zmniejszonej o miejsce zajmowane przez akcjonariuszy. Członków tej grupy rady osobno wybierają: robotnicy, inżynierowie, nistracji i inni w równych częściach.

21. Stosuje się ulgę w mianowaniu pierwszego członka w radzie nadzorczej spośród akcjonariuszy. Jeżeli w radzie nadzorczej wedle kontraktu obliczeń akcjonariuszom przypada 0,1 i więcej obliczonego miejsca, to akcjonariuszom daje się prawo wybrania jednego pracownika przedstawiciela na członka rady nadzorczej.

22. Członkiem rady nadzorczej może być osoba zdolna do czynności prawnych, która w tym przedsiębiorstwie przepracowała co najmniej 5 lat. Gdy przedsiębiorstwo istnieje krócej niż 5 lat, ocenzus czasu pracy w tym przedsiębiorstwie ustala się na jeden rok. Cenzusu nie ustala się, jeżeli przedsiębiorstwo istnieje krócej niż dwa lata. Członkiem rady nadzorczej może być również osoba nie pracująca w przedsiębiorstwie.

4. KAPITAŁ PAŃSTWOWY

1. Państwo jest właścicielem akumulowanego w przedsiębiorstwie i powierzonego mu do zarządzania jego majątku, wyrażającego się w zasobach pieniężnych zainwestowanych środkach trwałych i innych aktywach, z dochodów (procentów) o normatywnej wielkości. Własnością państwa są również potrącenia amortyzacyjne przeznaczone do regeneracji zużycia fizycznego i moralnego środków trwałych, przypadające na część kapitału państwowego. Kapitał państwowy w przedsiębiorstwie jest niepodzielny dla całego kapitału przechowywany na osobnym rachunku kapitału państwowego przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo odpowiada za zachowanie powierzonego do zarządzania kapitału państwowego, kupuje i sprzedaje zasoby materiałowo-techniczne, rozwija aparat przemysłowo-produkcyjny. Działania przedsiębiorstwa w zakresie kapitału państwowego powinny zmniejszać wysokości państwowych zasobów pieniężnych kapitału.

2. Przedsiębiorstwo powinno powierzony mu kapitał państwowy ubezpieczyć w towarzystwie bezpieczeństwa, w którym z kumuluje się odpowiedni fundusz ubezpieczeniowy. Te środki powinny być wykorzystywane tylko do pokrycia strat państwa, jeżeli przedsiębiorstwo bankrutuje.

3. Powierzony kapitał państwowy przedsiębiorstwo wykorzystuje stosunkowo do wysokości procentów normatywnych tego kapitału, w którym z kapitału posiadanego majątku państwowego. Te procenty potrąca się w kolejności bilansowej przedsiębiorstwa. Po zapłaceniu podatki dochodowego, potrącone procenty za korzystanie z kapitału państwowego przedsiębiorstwo się w przedsiębiorstwie. Wysokość procentu za korzystanie z kapitału państwowego na podstawie wartości [illegible] rozliczeniu się z wierzycielami.

Przedsiębiorstwo powinno wykupić swe akcje, jeżeli zebranie akcjonariuszy zgłasza, że kapitał państwowego ustala się uwzględniając na podstawie norm procentu kapitału państwowego stosowanych wobec obligacji pożyczki państwowej (lokalnej), zmniejszonych o taryfę podatku dochodowego.

4. Jednolite normy procentów od kapitału państwowego (samorządów lokalnych) zatwierdzają:

a) Rada Ministrów Litewskiej SRR, który jest własnością Republiki — Rada Ministrów Litewskiej SRR (na wniosek Ministerstwa Finansów Litewskiej SRR i Banku Państwowego Litewskiej SRR);

b) kapitału należącego do lokalnego samorządu — odpowiednia Rada Deputowanych Ludowych.

5. Kapitału państwowego, przypadających na jego część potrąceń amortyzacyjnych i urządzeń z korzystania z tego kapitału w obrocie gospodarczym procentów normatywnej wysokości (kosztów, które są wyrażane) przedsiębiorstwo nie może przyswoić w postaci płac, premii, dywidend lub w innej formie indywidualnego lub zbiorowego użytkowania. Nie mogąc efektywnie wykorzystać posiadanych państwowych zasobów pieniężnych przedsiębiorstwo może przekazać pewną część procentów od kapitału państwowego lub potrąceń amortyzacyjnych do budżetu państwowego (lokalnego) lub zainwestować w innych przedsiębiorstwach. Za zgodą odpowiednich organów państwowych przedsiębiorstwo może część posiadanego kapitału państwowego przekazać innym przedsiębiorstwom państwowym. Przedsiębiorstwo może zwrócić budżetu państwowego otrzymać dodatkowe środki na realizowanie szeroko zakrojonych programów.

6. Jeżeli przedsiębiorstwo przegnie kapitał państwowy zainwestować w innych republikach (a przedsiębiorstwo samorządowe na terytorium innego samorządu), to powinno uzyskać zezwolenie Ministerstwa Finansów Litewskiej SRR (lokalnego samorządu). Jeżeli kapitał państwowy (samorządu lokalnego) inwestuje się w innej republice (na terytorium innego samorządu lokalnego), to potrącanych normatywnych procentów za jego korzystanie nie pozostawia się w przedsiębiorstwie, a przekazuje do budżetu państwowego (lokalnego).

7. Tworzenie długoterminowe nakłady inwestycyjne na budowę obiektów i montaż urządzeń są dyskontowane, przeliczając wartość kapitału państwowego stosowny procentów od kapitału państwowego na zakończenie robót. Od okresu budowy obiektów (montażu urządzeń), ale nie dłużej niż 3 lata, przedsiębiorstwo ma prawo nie potrącać z tytułu procentów za korzystanie z inwestowanego kapitału państwowego, jednakże te procenty od kapitału państwowego wrzodną do rachunku kapitału państwowego przedsiębiorstwa.

5. KAPITAŁ AKCYJNY

8. Wkłady pieniężne lub nieniężne (materiałowe) pracowników przedsiębiorstwa (w przedsiębiorstwie) pracowniczy) i innych osób fizycznych oraz prawnych (w państwowym przedsiębiorstwie akcyjnym) albo należące do kapitału akcyjnego, kapitał kształtują kapitał akcyjny. Dochody, uzyskane ze sprzedaży akcji ze ceny wyższej niż jej wartości nominalnej, mogą być przekazywane na rachunek kapitału akcyjnego jako część zysku wykorzystane do innych celów przedsiębiorstwa.

9. Jeżeli przedsiębiorstwo akcyjne:

a) nominalnego kapitału akcyjnego, którego wartość równa się ogólnej wartości nominalnej emisyjnej akcji;

b) rezerw kapitału akcyjnego, tworzonych z zysku netto, jak też potrąceń z dodatkowych dochodów za sprzedane drożej akcje.

Nominalny kapitał akcyjny jest podzielony na akcje i stanowi część kapitału statutowego przedsiębiorstwa. Rezerwy kapitału akcyjnego — to ogólny kapitał akcyjny, większy od zgromadzonego w funduszu statutowym przedsiębiorstw nominalnego kapitału akcyjnego. Te rezerwy nie dzieli się na akcje, ich maksymalna wysokość nie może przekraczać 1/10 kapitału statutowego przedsiębiorstwa. Jeżeli w ciągu roku powstają większe rezerwy kapitału akcyjnego, to po zatwierdzeniu bilansu przedsiębiorstwa muszą one być skierowane do nominalnego (statutowego) kapitału akcyjnego, wydając akcje.

10. Prawo własności kapitału akcyjnego należy do przedsiębiorstwa jako osoby prawnej. Akcjonariusze są właścicielami nabytych akcji przedsiębiorstwa. Akcje są papierami wartościowymi, stwierdzającymi udział w kapitale przedsiębiorstwa i dającymi uprawnienia majątkowe i osobiste uprawnienia niemajątkowe.

11. Akcja daje jej właścicielowi następujące uprawnienia majątkowe:

a) otrzymywać część zysku przedsiębiorstwa;

b) sprzedawać akcje lub w inny sposób przekazywać je drugim osobom fizycznym lub prawnym;

c) otrzymywać odpowiednią część w przypadku likwidacji (reorganizacji) majątku przedsiębiorstwa, zgodnie z rozliczeniu się z wierzycielami.

Przedsiębiorstwo powinno wykupić swe akcje, jeżeli zebranie akcjonariuszy zgłasza, że kapitał domaga się zlikwidowania całego lub części kapitału akcyjnego.

Akcjonariusze, będąc udziałowcami wykorzystywanych w produkcji zasobów pieniężnych możemy ponieść straty, jeżeli przedsiębiorstwo pracuje nierentownie:

a) nie otrzymać wszystkich lub części dywidend;

b) utracić swój wkład (jego część) w kapitale akcyjnym.

12. Zabrania się z zysku wypłacać dywidendy akcjonariuszom lub pracownikom, lub w inny sposób dzielić czy przeznaczać zysk pracowników i akcjonariuszom przedsiębiorstwa. Nie powinny zostaną uwzględnione pretensje wierzycieli (posiadaczy obligacji) przedsiębiorstwa i państwa.

13. Akcja daje osobiste uprawnienia niemajątkowe:

a) uczestniczyć w zebraniach akcjonariuszy i rozwiązywać problemy należące do swej kompetencji;

b) otrzymywać jakąkolwiek informację od zarządu przedsiębiorstwa o działalności przedsiębiorstwa, jeżeli nie jest to związane z tajemnicami handlowymi.

Z osobistych uprawnień niemajątkowych można korzystać tylko po całkowitym opłaceniu akcji.

14. Akcje należące do członków zarządu SPP i PPA nie mogą być zwrócone, sprzedane lub w inny sposób przekazane innym osobom fizycznym i prawnym w ciągu całego okresu pełnienia obowiązków przez członka zarządu. Członek zarządu ma prawo dodatkowo nabyć akcje, w ustalonym przez prawo trybie wymienić posiadane akcje na inne lub na akcje innej spółki, nowość innymi uprawnieniami akcjonariusza, jakie nadaje mu ta ustawa.

15. SPP ma prawo emitować akcje tylko jednej klasy — akcje wewnętrzne z zamkniętą sferą obiegu. W tym przedsiębiorstwie akcje mogą nabyć (posiadać) tylko osoby w nim pracujące, mające prawne stosunki pracy z przedsiębiorstwem nie mniej niż w ciągu roku. Po przejściu na emeryturę mają one prawo zachować lub nabyć nowe akcje, jeżeli w ciągu ostatnich 15 lat pracy były zatrudnione w tym przedsiębiorstwie w ciągu co najmniej 10 lat. Akcje przedsiębiorstwa może być przewidziany również krótszy okres.

PPA może emitować tyle klas akcji, ile przewiduje ich statut tego przedsiębiorstwa. Zabronione jest organizacje lub rozszerzanie [illegible] akcji, jeżeli te akcje, jeżeli stosuje się to nie do wszystkich serii akcji tej samej klasy. Część zysku przeznaczona na wypłatę dywidendi za akcje jednej klasy, jest dzielona proporcjonalnie do nominalnej wartości posiadanych akcji.

16. Za akcje pracowników uznaje się emitowane przez PPA i sprzedane na warunkach pierwszeństwa lub ulgowych (cena) pracowników przedsiębiorstwa. Te akcje są przedmiotem Prawa nabycia akcji pracownika regulujące statut przedsiębiorstwa. W statucie może być również ustalone prawo nabycia akcji pracowników, które trwa nie dłużej niż 5 lat od dnia ich emisji, jak też ograniczenia ograniczenia sfery obiegu akcja pracownika staje się akcją zwyczajną po upływie tego okresu.

17. Cały wzrost nominalnego kapitału akcyjnego musi być całkowicie opłacony w ciągu okresu wskazanego przez statut przedsiębiorstwa i ogłoszonej proporcji subskrypcji na akcje, ale nie dłużej niż w ciągu roku od dnia zarejestrowania zwiększenia kapitału. W statucie lub ogłoszeniu powinny być ustalone, że za akcje płaci się osobnymi etapami, czyniąc we wskazanych terminach równe wpłaty pieniężne, które nie mogą być mniejsze niż 1/4 nominalnej wartości akcji.

18. W czasie subskrypcji na akcje musi być wpłacone na rachunek bankowy przedsiębiorstwa nie mniej niż 1/4 wartości nominalnej subskrybowanych akcji oraz cała różnica ceny sprzedaży i nominalnej wartości. W razie niewpłacenia tej sumy pieniędzy uważa się, że akcje nie zostały subskrybowane. Gdy czyni się wpłaty niepieniężne (materiałowe) całą cenę emisji akcji wpłaca się od razu.

19. Rezerwy kapitału akcyjnego kształtują się: z zysku netto, pozostałego po zrealizowaniu wszystkich obowiązkowych opłat i potrąceń przedsiębiorstwa, niepodzielnej części; części dodatkowych środków, które powstają w sprzedaży akcji za wyższą cenę od ich nominalnej wartości. Przedsiębiorstwo ma prawo emitować nie opłacane lub częściowo opłacane akcje albo podnieść wartość nominalną akcji, przetusując nabyte akcje do akcji własnych, na podstawie rezerwy kapitału akcyjnego (ich część) do nominalnego kapitału akcyjnego. Fundusze rezerwowe przenosi się do kapitału statutowego po zatwierdzeniu bilansu rocznego.

20. Część akcyjnego kapitału rezerwowego przypadająca akcjonariuszom przedsiębiorstwa (również pracującym w przedsiębiorstwie) odpowiada części nominalnego kapitału akcyjnego w kapitale statutowym przedsiębiorstwa. Prawo akcjonariusza do należącej akcjonariuszom części kapitału rezerwowego jest proporcjonalne do nominalnej wartości posiadanych akcji zwyczajnych.

Przedsiębiorstwo powinno informować swych akcjonariuszy o emitowanych ze środków rezerwowych funduszów kapitału akcyjnego nie opłacanych lub częściowo opłacanych akcji i wskazać tryb ich nabywania. Jeżeli w ciągu roku od dnia takiego zgłoszenia akcjonariusz nie nabywa należących doń akcji, to przedsiębiorstwo ma prawo sprzedawać je w trybie ogólnym.

21. Część rezerw akcyjnego kapitału należącą do pracowników przedsiębiorstwa (w tym do pracowników, mających akcje) jest równa części kapitału państwowego (statutowego) w ogólnym kapitale statutowym przedsiębiorstwa. Część tych środków rezerwowych przypadająca pracownikom przedsiębiorstwa, zgromadzonych w nich ewidencyjnym jest proporcjonalna do faktycznej jego płacy (włączając wypłaty premiowe) w tym okresie.

6. FINANSE PRZEDSIĘBIORSTWA I PODZIAŁ ZYSKU

1. Przyrost dochodów (również nierealizacyjny) z działalności gospodarczej pod względem kosztów produkcji (wliczając procent kredytowy) składa się na zysk przedsiębiorstwa, który państwo opodatkowuje jednym progresującym podatkiem, ocenia się w tym normatywnej działalności gospodarczej. Podatek dochodowy wypłaca się jednorazowo w ciągu roku, jeżeli się wedlug rodzajów zasobów i dochodów. Minimum wymogów co do prowadzenia księgowości i rozliczeń finansowych określa przepisy ministerstwa Ministerstwo Finansów Litewskiej SRR.

Taryfy podatków dochodowych oraz obliczanie normatywów kapitał państwowy na 1990 rok, zaniim nie zostaną rozstrzygnięte problemy pieniężny Republiki Litewskiej SRR, ustalone będzie, zatwierdza przedsiębiorstwu Rada Ministrów Litewskiej SRR, uwzględniając ukształtowane na koniec 1989 roku stosunek przedsiębiorstwa z budżetem, organizacją nadrzędną, jak też poziom wzrostu funduszów rozwoju produkcji.

2. Ekonomiczne normy rozliczeń amortyzacyjnych na renowację zużytych fizycznie i moralnie urządzeń, maszyn, budynków i innych środków produkcji ustala przedsiębiorstwo, oceniając realną wielkość zużywalności środków trwałych w ciągu określonego czasu. Wysokość faktycznych rozliczeń pieniężnych, jakich dokonuje przedsiębiorstwo, przeznaczonych na renowację środków trwałych, nie powinna na środki państwowe i ustalonych przez państwo normatywów płatności rozliczeń amortyzacyjnych, przeznaczonych na amortyzowanie środków trwałych całkowicie zmodernizowanych (zamortyzowanych) według normatywnej wartości. Po upływie terminowym spisaniu (po niecałkowitej amortyzacji) środków trwałych (na całkowitą wartość (niezamortyzowanej) opłaca się z dochodów przedsiębiorstwa jako straty działalności gospodarczej.

Gospodarkę reorganizuje się nie zaczepiamy dobrymi obietnicami, lecz przebie wszystkim nowoczesnymi ustawami. Jak proponuje się zreorganizować działalność [illegible] państwowego, na stwierdzić po zapoznaniu się z przygotowanym przez nas projektem ustawy o państwowym przedsiębiorstwie akcyjnych przedsiębiorstwach Litewskiej SRR oraz programem jego realizacji.

Rzecz zrozumiała, że nie stworzymy przedsiębiorstwo rynku bez prywatnego kapitału. Dlatego koniecznie trzeba będzie zmniejszyć udział majątku państwowego z przemysłu do 40—50 proc. Jednakże reformą taka wymaga czasu i, najważniejsze, swoje stosunki. Dlatego proponuje, abyśmy zmieniając ustrój ekonomiczny nie zburzyli podstaw naszej gospodarki. Obecnie nie widzimy innej drogi: istniejącym przedsiębiorstwom państwowym należy dać maksymalną mocodmiotność gospodarczą, konsekwentnie pomnażać akcyjny i inny prywatny majątek. Zarządzając kapitałem państwowym, mając wolność działalności handlowej przedsiębiorstwo mogłoby w gospodarce rynkowej [illegible] obecne spółdzielnie. Prócz tego ograniczenia rynku wprowadzone przez państwo na okres przejściowy, powinny być zniesione. Zaleca się [illegible] wszystkie przedsiębiorstw i państwowych, i akcyjnych, i prywatnych lub wspólnych. Takich przekształceń ekonomicznych przestrzegano również w trakcie przygotowania projektu tej ustawy. Dąży się w nim [illegible] ugruntowanie na nowych elementów gospodarowania: samorządu przedsiębiorstwa, podstawy kolegialnego organu przedsiębiorstwa, kapitał państwowy i akcyjny, zasady ekonomiczne kształtowania wykorzystania dochodów, podatki dochodowe (korporacyjne).

Przedstawiciele stałych Komisji Planu i Budżetu, jak też komisji branżowych Rady Najwyższej republiki wstępnie omówili projekt ustawy o samodzielnym przedsiębiorstwie państwowym i państwowo-akcyjnym, przedłożonego przez [illegible] nie go i zaleciili, aby grupa robocza specjalistów, która przygotowywała ten akt prawny, ogłosiła projekt do konkursu prasowego.

Projekt ustawy publikuje się znacznie skrócony tj. podaje się tylko najważniejszego jego tezy. Cały tekst rozesłano do wielu przedsiębiorstw i organizacji, w tym inni w sprawie tego projektu mogą zwracać się pod adresem: 232600, Wilno, K. Szolsz 1, Instytut Ekonomiki, pokój 323.

Pod tym adresem prosimy też przesłać swe propozycje w sprawie publikowanego projektu ustawy.

G. WAGNORIUS,
kierownik roboczej grupy przygotowania projektu ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i spółkach akcyjnych

* * *

(Dokończenie ze str. 1)

4. Na kapitał statutowy przedsiębiorstwa składa się kapitał [illegible] i akcyjny. Jeżeli zmiana wartości aktywów w dziedzinie gospodarczej przedsiębiorstwa jest większy od kapitału statutowego, to akumulację się w fundusza własnych albo tworzy inne aktywa przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo ma prawo:

a) nabywać akcje innych przedsiębiorstw;

b) dokonywać wpłat pieniężnych i materiałowych do innych przedsiębiorstw;

c) zakładać wspólne przedsiębiorstwa;

d) wolne środki przechowywać placówce bankowej;

e) kapitał akcyjny przedsiębiorstwa nie może być większy od kapitału państwowego. Przedsiębiorstwa, które uzyskały kapitał akcyjny, niż jest jego majątku, składającą się z kapitału państwowego trwałego, PPA i PPA, zwiększy na podstawie ustawy osiągnięcia akcyjnych w ustalonym trybie musi być zarejestrowane jako spółka akcyjna lub [illegible].

5. Akumulowany (przechowywany) w przedsiębiorstwie kapitał państwowy PPA i akcje. Jest on wytyczany jawność państwa, którym zarządza przedsiębiorstwo w własnych ustalonych przez prawo.

Przedsiębiorstwo może być zdolne do jakiejkolwiek działalności, której nie zabraniają prawy Litewskiej SRR i umowy gospodarczej.

6. W przypadku klęski żywiołowej lub stanu nadzwyczajnego, powołanego w uchwałą Rady Najwyższej Litewskiej SRR lub w decyzji Rady Ministrów Litewskiej SRR lub organu samorządu lokalnego przedsiębiorstwo ma podejmować również działalność, która nie odpowiada celom ustalonym w jestatucie.

Organy władzy i zarządzania państwowego nie mają prawa regulowania metodami administracyjnymi działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, ani dochodów (zysku) i innego spraw wewnętrznych wyjątkiem wypadku, gdy w ustalonym trybie zostanie wyrządzone przedsiębiorstwa za [illegible] w wykonywaniu zobowiązań stosuje się warunki [illegible] gospodarczego. Na działalność przedsiębiorstwa [illegible] może wpływać wyłącznie środkami ekonomiczno-kredytowymi, finansowymi, kontrolowanymi przez [illegible] cenami i procentami [illegible] gospodarczym [illegible] przez państwo, na które [illegible] podstawie sporządza się [illegible] (art. 1).

ZAKŁADANIE PRZEDSIĘBIORSTWA

Założycielem przedsiębiorstwa może być organ władzy lub [illegible] państwowego albo [illegible] przezeń osoba [illegible].

Kierownik przedsiębiorstwa [illegible] organizacje się w [illegible] SRR na PPA na podstawie uchwały walnego zebrania [illegible] pracowników [illegible] Rady Ministrów Litewskiej SRR [illegible] od woli założycieli [illegible]. Organy władzy i zarządzania państwowego nie mają [illegible] prawa, jeżeli przedtem pracowal w przedsiębiorstwie, a jeżeli taka możliwość nie istnieje, to równoznaczne z pracą w tym przedsiębiorstwie.

9. Zarząd jest kolegialnym organem zarządzania przedsiębiorstwem. Uchwały, [illegible] pracy zarządu i inne decyzje. Regulamin pracy zarządu przyjmuje się jedenastoma [illegible] wszystkich członków zarządu. Wszystkie inne uchwały zarządu podejmowane są większością głosów [illegible] zarządu, do uczestniczących w posiedzeniu zarządu. Uchwałą posiedzenia zarządu [illegible] prawomocną, jeżeli uczestniczy w nim co najmniej 2/3 członków zarządu.

10. Przewodniczący zarządu dyrektorów (dyrektor generalny) przestrzegając statutu przedsiębiorstwa i regulaminu pracy zarządu ma prawo zawierać wszystkie transakcje przedsiębiorstwa [illegible] przedsiębiorstwa zabrania się ograniczania tego prawa).

11. Statutem przedsiębiorstwa lub regulaminem pracy zarządu mogą być ustalone dziedziny działalności, w których prawo do samodzielnego działania i zawierania transakcji przedsiębiorstwa mają również inni dyrektory — członkowie zarządu.

Inne osoby mogą działać i zawierać transakcje tylko z upoważnienia przedsiębiorstwa.

Transakcje zawarte przez przewodniczącego (dyrektora generalnego) zarządu lub innych dyrektor nie mogą być uznane za nieważne jedynie dlatego, że w myśl statutu przedsiębiorstwa lub regulaminu pracy zarządu nie powinien on samodzielnie zawierać tych transakcji, z wyjątkiem przypadków, gdy kontrahent wiedział lub powinien wiedzieć, że zawiera nieprawną transakcję.

12. Zarządowi zabrania się:

a) zmieniać lub anulować uchwały rady nadzorczej (albo Rady Ministrów Litewskiej SRR) w sprawie składu personalnego członków zarządu i ich upoważnień;

b) ograniczać możliwości rady nadzorczej lub w inny sposób utrudniać jej nadzorowanie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa i kontrolować działalność finansową;

c) zwalniać z pracy lub z zajmowanego stanowiska albo wymierzać kary dyscyplinarne pracownikowi, który jest członkiem rady nadzorczej bez pisemnej zgody przedsiębiorstwa;

d) podejmować uchwały, związane z prawami i interesami akcjonariuszy bez uchwały zebrania akcjonariuszy, jeżeli jest to przewidziane w tej ustawie i statucie przedsiębiorstwa.

13. Po zakończeniu roku gospodarczego przed zatwierdzeniem bilansu przedsiębiorstwa, zarząd powinien przedstawić zadanie nadzorczej referat (i poinformować) według przedstawionych pytań dotyczących działalności gospodarczo-finansowej przedsiębiorstwa.

14. We wszystkich przedsiębiorstwach, w których mają się tę ustawę, do nadzorowania działalności zarządu, jak też pracowników administracji powołuje się rada nadzorcza. Składa się ona z członków rady wybranej na zebraniach pracowników przedsiębiorstwa lub akcjonariuszy. Rada nadzorcza nie ma prawa kierować sprawami przedsiębiorstwa i wtrącać się do jego spraw.

15. Rada nadzorcza:

a) mianuje i zwalnia członków zarządu, ustala ich uposażenia i część przydziałów, premiowe i wynagrodzenie premiowe, z wyjątkiem przypadków ustalonych w tej ustawie;

b) jeżeli przedsiębiorstwo pracuje z zyskiem (jest wypłacalne), to w ciągu dwóch pierwszych lat zatwierdza na rok:

a) mianować 1/3 dyrektorów — członków zarządu;

b) na wniosek rady nadzorczej mianować innych dyrektorów — członków zarządu;

c) ustalać wysokość uposażenia i premii przewodniczącego (dyrektora generalnego) zarządu dyrektorów i innych dyrektorów — członków zarządu;

d) ustalać tryb wykorzystania zasobów finansowych przedsiębiorstwa.

Straty przedsiębiorstwa określa założyciel po dokonaniu analizy działalności gospodarczo-finansowej przedsiębiorstwa.

16. Jeżeli przedsiębiorstwo pracuje z zyskiem (jest wypłacalne), to w ciągu dwóch pierwszych lat zatwierdza na rok:

a) mianować 1/3 dyrektorów — członków zarządu;

b) na wniosek rady nadzorczej mianować dyrektora — przewodniczącego (dyrektora generalnego) zarządu.

c) Jeżeli przedsiębiorstwo w ciągu dwóch i więcej lat pracuje z zyskiem (jest wypłacalne), członków zarządu mianuje rada nadzorcza spośród osób, które są zatrudnione w przedsiębiorstwie, mających kapitał statutowy:

do 2 mln rubli — 9 osób;

do 5 mln rubli — 12 osób;

ponad 5 mln rubli — 15 osób.

17. Członków rady nadzorczej tajnym głosowaniem wybierają osobno:

a) akcjonariusze (udziałowcy);

b) pracownicy administracji;

c) robotnicy i pracownicy innych grup, nie należących do administracji dyrektorskiej.

18. Za pracowników administracji uważa się personel centralnego aparatu zarządzania przedsiębiorstwem, pracowników centralnych służb zarządzania, jak też kierowników jednostek strukturalnych i ich zastępców.

W radzie nadzorczej powinni zaliczyć pracowników, ostatecznie rozstrzygają go Rada Ministrów Litewskiej SRR albo organ wykonawczy samorządu lokalnego — lokalna rada deputowanych ludowych, jeżeli część członków wybranych rady nadzorczej powinna mniej niż 50 proc. [illegible].

8. Rada nadzorcza 2/3 głosów (Rada Ministrów Litewskiej SRR) może przed terminem odwołać nominację członka zarządu:

a) za niespełnienie obowiązków, niewłaściwą pracę;

b) za niezdolność do fachowego wykonywania powierzonej pracy.

Po zakończeniu kadencji dyrektora — członka zarządu (dyrektora generalnego) lub jego przedterminowym odwołaniu, musi być zaś zapewniona poprzednia praca, jeżeli przedtem pracował w przedsiębiorstwie, a jeżeli taka możliwość nie istnieje, to równoznaczne z pracą w tym przedsiębiorstwie.

9. Zarząd jest kolegialnym organem zarządzania przedsiębiorstwem. Uchwały, [illegible] pracy zarządu i inne decyzje. Regulamin pracy zarządu przyjmuje się jedenastoma [illegible] wszystkich członków zarządu. Wszystkie inne uchwały zarządu podejmowane są większością głosów [illegible] zarządu, do uczestniczących w posied

LUDZIE SFERY USŁUG

MISTRZYNI GRZEBIENIA I NOŻYC

Nie tylko na uroczystych wieczorach i eleganckich przyjęciach kobieta chce błyszczeć oryginalną kreacją, makijażem, ale przede wszystkim — uczesaniem, ciekawą fryzurą. Widocznie dlatego w każdym zakładzie fryzjerskim widzimy kolejki, znużone oczekiwaniem kobiety i dziewczęta. Każda z nich uważa, że skoro tu przyszła, ma prawo wymagać od mistrzyni takiego uczesania, które pasowałoby najbardziej do jej stylu i urody, podkreślałoby je. Nie jest to łatwa sprawa, bowiem zawodowych umiejętności bywa tu czasem ciut za mało — potrzeba trochę daru psychologa, trochę kobiecej intuicji. Obserwując pracę Danuty Bazlewicz-Blinnikowej **(na zdjęciu)** mistrzyni Wileńskiego Zakładu Fryzjerskiego nr 51 przy ul. Kalwaryjskiej, można śmiało powiedzieć, że posiada ona jedno i drugie.

W dzieciństwie chętnie szła razem z mamą do fryzjera — lubiła przyglądać się jak ją czeszą. Później była „fryzjerką" dla swych szkolnych koleżanek, dla ojca.

Długo się nie wahała nad wyborem zawodu. Przy pomocy mistrzyń od czesania Świętlany Jurdoniene oraz Walentyny Szemarzowej poznawała cierpliwie tajemnice sztuki nożyc i grzebienia. Zrobić bowiem modne i ładne uczesanie, a przy tym dogodzić klientce — to też sztuka.

Wyobraźni ani dobrego gustu Danucie nie brakuje. Ma wciąż nowe pomysły i propozycje dla swych klientek. Mimo wszystko jednak nie obywa się w pracy bez problemów, ponieważ pełno jest ich w sferze usług.

Jeden z nich, żywotny i aktualny od lat — to kolejki. Nie można wymagać od klientki, która odczekała zdarza się aż 2 godziny, zanim usiadła do krzesła fryzjerskiego, by miała dobry nastrój, by stać ją było na całkowity relaks.

Inny problem — to brak niezbędnych środków chemicznych i przyrządów do układania, fryzowania włosów. A zakłady otrzymują zawsze jedno i to samo: szampon „Gloria", lakier „Grażyna", środek utrwalający „Łokon". Pozostaje jedyne wyjście: kupować i korzystać z własnych środków. Otóż ostatnio moda jest wśród młodych dziewcząt trwała „w spirale" (zwana inaczej „mokrowłoską"). Jednak przy pomocy samego tylko „Łokonu" nie sposób wykonać uczesania.

Zapał do pracy gaśnie również, jeśli klientka jest opryskliwa. Widocznie idealnie by było, gdyby każda kobieta miała „własną", stałą mistrzynię.

Dziś Danuta sama jest nauczycielką młodych dziewcząt, uczennic szkoły fryzjerskiej, które odbywają praktykę w ich zakładzie. Przygotowuje obecnie do samodzielnej pracy Marynę Krasnową.

...Danuta marzy o własnym zakładzie fryzjerskim. Uważa, że klientki byłyby w nim doskonale obsługiwane, w każdym bądź razie sfera usług to jest ta dziedzina, w której oko gospodarza znaczy wiele.

Edyta SIEMASZKO

Fot. **M. Rebi**

Z RECEPTĄ OKULISTY...

Wilnianie często zwracają się do „Optyki", mieszczącej się w dogodnym punkcie Wilna — przy al. Giedymina, nie opodal placu Katedralnego. Może dlatego stale tutaj jest ruch: ktoś zgłasza się w sprawie zamiany uszkodzonych szkieł, opraw do okularów, ktoś akurat ma skierowanie od okulisty.

Wszystkie zamówienia są wykonywane na miejscu. Dzięki uprzejmości kierownicy działu produkcyjnego, starszej mistrzyni Reginy Łaurinawicziene, dowiedziałem się, że pracuje tu wielu fachowców, dzięki którym nawet skomplikowane obstalunki są realizowane.

Jednym z nich jest mistrz Albinas Burokas. Z okularnictwem jest związany od roku 1964. Fachu nauczył się tu jeszcze przed rozpoczęciem służby wojskowej...

— Kiedyś o wiele trudniej było pracować, nie mieliśmy i części takich urządzeń, szkieł, jak obecnie — mówi A. Burokas. — Teraz sprowadza się wiele rzeczy z RFN, m.in. specjalne diamentowe dyski do obróbki szkła. Ale te też nie są wieczne. A kiedy się zepsują, nie sposób uświadczyć ich w Litwie... Stąd też klienci zmuszeni nieraz czekać miesiącami na wykonanie zamówionych okularów.

Albinas Burokas dobrze zna mocne i słabe strony pracy ich placówki. Swoje prawie 25-letnie doświadczenie przekazuje młodzieży. Jerzy Łodzia, uczennic mistrza, jest sumienna i zdolna młoda optyczka Leokadia Kurkulionis, m.in. stała prenumeratorka „Czerwonego Sztandaru".

Łodzia mówi, że również zamierza poświęcić się temu zawodowi. Obecnie w dobie wzrastającej ilości świecących się ekranów (telewizja, wideo) oraz obfitego słowa drukowanego pomoc optyka staje się coraz potrzebniejsza ludziom.

Gediminas STANKEWICZIUS

NA ZDJĘCIU: mistrz A. Burokas i jego uczennica L. Kurkulionis.

Fot. **autor**

REPLIKA

DEFICYT ZAUFANIA

W końcu grudnia przed świętami przyjechałam po zakupy do Święcian. Przy drzwiach Domu Towarowego tłoczyli się ludzie.

— Co tu sprzedają? — zapytałam.

— Nic na razie, chociaż dawno już pora otworzyć sklep...

Wczoraj przywieźli nowy towar, rodzaj z Indyjskiej. Pewnie dzielą między sobą... — usłyszałam w odpowiedzi.

Nie doczekałam się otwarcia Domu Towarowego. Jak się później wyjaśniło, sprzedawcy nic nie dzielili, lecz byli na zebraniu. Zwołano je nieprzypadkowo. Kiedy bowiem po Święcianach lotem błyskawicy rozeszła się wieść o „imporcie", koło Domu Towarowego zebrało się dużo ludzi. Stworzyli oni komisję. Chcieli sprawdzić, co jest na zapleczu sklepu. Wyniki konflikt. Pracownicy protestowali przeciwko tej „samowolnej" komisji. A tymczasem wśród ludzi narastało napięcie.

Nie jest to sporadyczny wypadek. Coraz rzadziej słyszy się dobre słowo pod adresem handlu. To zrozumiałe. Puste półki nie sprzyjają dobrym stosunkom wzajemnym klienta ze sprzedawcą. Oto i z naszego Domu Towarowego stopniowo znikły wodna kolońska, perfumy, dezodoranty. Nic dziwnego, że klienci tak się rozdenerwowali na wieść o towarze z importu. Coraz mniej jest odzieży w sklepie, coraz trudniej tutaj coś sensownego kupić.

Czasami pracownicy handlu jakby chcieli zrobić na złość ludziom. Mamy talony na mydło. Niby jest to gwarancja, że w każdej chwili możemy nabyć swoją normę. W Święcianach jednak i z tego potrafiono zrobić problem. Najczęściej nie ma mydła w sprzedaży, a gdy się ukaże — kolejki. Na domiar złego mydło toaletowe sprzedaje się w jednym końcu miasta, natomiast mydło gospodarcze i proszki do prania — w innym.

Często się zastanawiam, dlaczego ekspedientkom naszego Domu Towarowego brak nie tylko kultury obsługi (o niej już dawno zapomnieliśmy), lecz też normalnego ludzkiego stosunku do nabywcy. Jasne, że my, klienci, nie jesteśmy ideałni. Jeśli jednak ktoś wybrał zawód w tej sferze, powinien umieć sprostać mu. A opisany na wstępie fakt też nasuwa pewne wnioski — deficyt towarów budzi deficyt zaufania. Aby tego uniknąć, nawet w tak trudnych jak obecnie warunkach, powinno być więcej jawności w pracy handlu, zaczunku do nabywcy oraz zwykłej uczciwości.

Olga WASZKINEL,
mieszkanka wsi Miłe
w rejonie święciańskim

OPINIE KLIENTA

ACH, TA KAWA!..

Wiem, że już pisano w „Cz. Sz." o kawie dla wiejskich emerytów. Odpowiedzialni pracownicy „Litkoopsajungi" zapewnili przez gazetę, że kawę otrzymują również emeryci wiejscy naszego rejonu. Widocznie jednak nie dotyczy to naszej wsi Kowalczuki (Kalvelial) w rejonie wileńskim, bo ani razu nie trafił do rąk emerytów ten „deficyt". Kilkakrotnie telefonowałam w sprawie kawy do Wileńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego, do związku zawodowego rolników. Niestety, wszędzie słyszałam odpowiedź: „Kawa musi być, ale nie wiemy kiedy..."

A na razie tylko miejscy emeryci otrzymują regularnie kawę w wyznaczonych sklepach, my zaś nie widzimy jej...

Szanowna Redakcjo! Proszę o przypomnienie kompetentnym osobom o nas, starszych ludziach ze wsi.

Genowefa NARWOJSZ,
emerytka
Rejon wileński

NIE JEST NAM SŁODKO

Mieszkam w Rudominie, w rejonie wileńskim. Zwracam się do Was w sprawie cukru. We wszystkich sklepach ludzie mający talony otrzymują go bez trudności. W Rudominie jest inaczej. Cukier przywożą i po kilku godzinach już jest sposób go kupić. Ludzie, z kolejki, wydają czasami, jak wynosi się cukier ze sklepu przez inne drzwi...

Na pytanie, dlaczego nie ma cukru? — słyszymy w odpowiedzi: „Jeszcze nie przywieźli". Cierpieliśmy taki stan rzeczy w roku ubiegłym. Spodziewaliśmy się, że w tym roku nie powtórzą się te kłopoty. Nie jest nam słodko, co chwila biegać do sklepu i pilnować, kiedy „wyrzucą" parę woreczków cukru. Prosimy o kontrolę ze strony Wileńskiego Rejonowego Związku Spożywców nad kwestią systematycznego zaopatrzenia w cukier sklepu w Rudominie.

Helena STREŁA
Rejon wileński

O SZAMPANIE I CYTRYNACH...

Cały świat cywilizowany żegna i wita Nowy Rok szampanem. W tym roku jednak trudno było uświadczyć ten świąteczny napój w Wilnie. Można było kupić szampana jedynie przez znajomych, przepłacając pewną sumę. Co prawda, w niektórych sklepach przy zakładach i fabrykach sprzedawano szampan w dziwny sposób: butelka na dwie osoby... Czyż jest to normalna sytuacja?

Inny problem — to cytryny, mandarynki itd. Owszem, można je kupić w naszym mieście w kioskach spółdzielczych i na bazarach. Ale cena: 7 rubli 50 kopiejek za kilogram cytryn. Podczas gdy państwowa cena kilograma np. cytryn wynosi zazwyczaj 3.50. Czyż odpowiednie placówki państwowe nie mogłyby kontrolować działalności handlarzy spółdzielczych? Jakim prawem aż tak windują oni ceny?!

Jerzy NIEWIADOMY
Wilno

OD REDAKCJI: Jak poinformowała redakcję Cz. Markewiciute, towaroznawca „Płodowoszczforgu" w roku bieżącym z powodu gorszego urodzaju w republikach kaukaskich na owoce cytrusowe, wspomniane Zjednoczenie zakupiło (w ślad za spółdzielniami) owoce cytrusowe też według cen umownych, a one są tak wysokie. Wskutek tego również cena państwowa kilograma cytryn sięgała w niektórych sklepach 7 rb. 50 kop., zaś mandarynek — 5 rubli i 30 kop.

Jeśli chodzi o szampan, musimy zgodzić się z autorem listu — brak jest logiki w tym, że nawet na Sylwestrą nie wszyscy mogli go kupić, niech chociażby na jakieś talony. Szampan, jak wiemy, jest produkowany w Litwie, w Alytusie. Szkoda, że stał się wyłącznie przedmiotem eksportu. Jak wiadomo, jest wysyłany do Węgier oraz innych państw RWPG. Co otrzymujemy w zamian — to temat osobnej publikacji. Szkoda, że wysokie urzędy, dające zgodę na sprzedaż szampana nie pomyślały o swoich obywatelach, chociaż raz — przed Nowym Rokiem.

W oczekiwaniu na reorganizację

Podobno w republice najbardziej „deficytowymi" zawodówkami stały się te, gdzie szkolą ślusarzy samochodowych i fryzjerów. Być może. Wiadomo jednak, że i ludziom tych zawodów, między innymi fryzjerom, problemów dziś nie brak. Weźmy chociażby te, o których najczęściej słyszy się ostatnio: niedoskonały system wynagrodzenia, krótki urlop, bo zaledwie 15 dni.

Niemało mistrzów grzebienia pracuje według tak zwanej drugiej formy umowy. Ale całą brygadą. Oznacza to, że każdy z fryzjerów zobowiązuje się co miesiąc zdać do kasy określoną w umowie sumę pieniędzy, a co zarobi ponadto, pozostaje mu w charakterze wynagrodzenia. Podobna forma organizacji pracy jest wygodna względu na swą niezłożoność, jasność. Ma tylko jeden bardzo istotny mankament. Jeśli ktoś w brygadzie zachoruje, to inni za niego muszą zdawać swoją ustaloną normę, bo też pracować za osobę chorą. Na tym gruncie powstają często konflikty, a wniosek jest taki, że nową, postępową formą owiać przedłużenia urlopów, płaty pracy obiektywnie sprzyja temu, aby zespół starał się pozbyć ludzi często chorujących. Życie jednak podpowiada, że własna kieszeń jest najpewniejszą dźwignią ekonomiczną, w obecnych jednak warunkach i ona nie zawsze się sprawdza.

Niekiedy klient siedzi w kolejce i czeka. A fryzjerzy nie śpieszą, bo mają własne sprawy: omówić jakąś nowinę, zrobić uczesanie znajomej osobie. Widocznie czasu, gdy wszyscy mieszkańców rejonu, 28 grudnia 1989 r. sesja Wileńskiej Rady Rejonowej podjęła uchwałę, na której podstawie od stycznia br. rodziny wielodzietne będą mogły nabyć towary spożywcze i przemysłowe w miejscu zamieszkania.

W związku z powyższym rodziny wielodzietne z Apilinki Bujwidzkiej będą obsługiwane w miejscowym sklepie nr 178, z apilinek Rzeszańskiej i Awiańskiej — w sklepie nr 176 Stadniny Państwowej, z Dukszta-skiej, Mejszagolskiej i Suderwskiej — w sklepie spożywczym nr 155 oraz w sklepie towarów przemysłowych nr 141 w Mejszagole, natomiast z apilinek Podbrzeskiej — w sklepie spożywczym nr 173 w Glinciszkach oraz w sklepie towarów przemysłowych nr 144 w Podbrzeskiej.

Kierownik zarządu organizacji handlu
W. Lewickas"

Z Wileńskiego Rejonowego Związku Spożywców:

„W związku z otrzymaną skargą M. Romanowskiej w dn. 1 grudnia ub. r. zawiadamiamy, że w sklepach „Mada" i „Attala" rodziny wielodzietne obsługiwane są zgodnie z ustalonym porządkiem i zatwierdzonymi normami sprzedaży towarów, które zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń. Klientów obsługuje się w określonym dniu i wyznaczonym pomieszczeniu, by inni klienci nie również mogli w tym czasie zaopatrzyć się w niezbędne artykuły.

Była próba obsługiwania rodzin wielodzietnych, weteranów wojny, inwalidów w ogólnej sali handlowej, jednakże otrzymaliśmy wiele skarg od klientów, a dziś również mogli w tym czasie zaopatrzyć się w niezbędne artykuły.

W celu zapewnienia kontroli sprzedaży towarów w wyżej wymienionych sklepach prowadzi się kartotekę imienną klientów".

W dalszej części odpowiedzi, podpisanej przez przewodniczącego zarządu J. Raupysa są wymienione te same placówki handlowe, które zostały podane w liście nadesłanym z „Litpotrebnajuzu". Pozostaje jedynie wyjaśnić nadzieję, że do obsługi rodzin wielodzietnych wprowadzi się wreszcie porządek.

* * *

„Niedawno urodziłam szóste dziecko. W sumie nasza rodzina liczy obecnie ośmiu osób — pisze Halina Drozno, mieszkanka wsi Rubionka w rejonie wileńskim. — Ostatnio z niepokojem idę do sklepu spożywczego. Wiecznie kolejki, a w wyniku spożadają tam tylko dwa kilogramy kiełbasy (po 2.10 i 2.20). Nie mogę nakarmić taką ilością pożiedź! Mogłabym dodatkowo kupić tę droższą, ale nie zawsze mię stać na zapłacenie 7 rubli za kilogram, skoro mąż zarabia 150...".

* * *

Jesteśmy rodziną z trojgiem dzieci — pisze wilnianka Wanda Jabłońska. — Najmłodszy ma dopiero roczek. Słyszałam, że wydają bezpłatnie produkty na małych dzieci. Gdzie i do kogo lać? Mieszkamy w Wilnie, zamieszkałe w naszym mieście sklepy odzieżowe dla rodzin wielodzietnych?"

Jak poinformowała nas Baroniene, zastępca kierownika Wileńskiego Rejonowego Związku Spożywców, 2 kg kaszy sprzedaje się obecnie na jedną osobę. W danym przypadku, rodzina Drozno mogła kupić po 2 kg na każdą z osób w rodzinie.

Natomiast dla niemowląt osiągnięcia roku, wydaje się produkty w sklepach bezpłatnie na okazaniem przez matkę wydanej recepty z przychodni rejonowej karskiej z miejsca zamieszkania.

W Niemenczynie został otwarty nowy pawilon meblowy — największy w rejonie wileńskim. Jego sala handlowa ma ponad 400 m kw. Prawie tyle samo liczą pomieszczenia magazynowe. Podczas budowy pawilonu zastosowano na większą skalę ramy otwarte — konstrukcje, których w latach ostatnich używa się na budowach wiejskich. Znacznie skraca ona czas wznoszenia obiektów, obniżają koszty. Wszystkie prace na tym obiekcie wykonała kompleksowa brygada Wileńskiego Rejonowego Związku Spożywców pod kierownictwem mistrza E. Skardziusa.

Pawilon położony jest w dogodnym miejscu, na skraju miasteczka, w pobliżu skrzyżowania dróg, które łączą Niemenczyn z wieloma pobliskimi kołchozami i sowchozami. Co prawda, jedynie na razie wybór towarów nie jest zbyt obfity. To kilka kompletów mebli, artykuły gospodarstwa domowego i elektryczne, motocykle, rowery, inne wyroby. Przy czym wiele z tego sprzedaje się na talony.

W tym roku taki pawilon zostanie zbudowany również w Mejszagole, gdzie obok mebli będą sprzedawane materiały budowlane i artykuły gospodarskie.

Michał FILIPOWSKI

NA ZDJĘCIACH: ogólny widok pawilonu; w sali handlowej.

Fot. **Jacek Butrymowicz**

Śladami naszych interwencji

Kto obsłuży rodziny wielodzietne?

„Szanowna redakcjo! Ciekawi mnie porządek przydziału artykułów spożywczych i towarów przemysłowych w wileńskich sklepach „Attala" oraz „Mada" rodzinom wielodzietnym. Kwestia ta, jak sądzę, nurtuje nie tylko mnie, ale też wiele innych matek, wychowujących w domu liczne gromadki.

Otóż w trzecią środę każdego miesiąca w sklepie wileńskim „Attala" sprzedaje się artykuły spożywcze rodzinom wielodzietnym. Asortyment zazwyczaj bywa tu ubogi: kiełbasa zwykle jednego rodzaju, droga (po 7 rb.), świeżego mięsa nie zawsze wszystkim wystarcza. Nie mówię już o innych towarach, bez których trudno się obejść. Na domiar obsługuje się nas w pomieszczeniu pomocniczym na zapleczu, chociaż sala handlowa jest w tym czasie prawie pusta. Czyżby nie można było w tym miesiącu tę placówkę handlową przeznaczyć wyłącznie dla obsługi rodzin wielodzietnych? Zazwyczaj powinniśmy czekać w kolejce na ulicy, zanim wejdziemy do wnętrza. Robi się wtedy niesamowity tłok, duszno. Nieraz musimy czekać nawet pół dnia. nie wiedząc, czy kupimy potrzebne towary. Kobiety przyjeżdżają nieraz z odległych miejscowości, tracą czas, denerwują się, bo zwykle w takich dniach zostawiają swe dzieci w domu same, bez opieki. A gdyby tak sprzedawano nam te towary w sklepach wiejskich!

Nie wiemy również dokładnie, ile nam się czego należy. Przypuszczalnie zależy to od liczby członków rodziny. Tymczasem nie ma w tym sklepie nic kupiłam. Chciałabym więc, szanowna redakcjo, otrzymać odpowiedź od kompetentnych w tej sprawie osób: kiedy wreszcie będzie porządek w obsłudze rodzin wielodzietnych? Kto ułoży dokładne spisy według których otrzymamy niezbędne towary żywnościowe i przemysłowe?

Z szacunkiem
M. Romanowska"

Rej. wileński

Powyższy list czytelniczki wystąpiły do dwóch organizacji: Wileńskiego Rejonowego Związku Spożywców oraz Litewskiego Związku Spożywców. Oto jakie odpowiedzi otrzymaliśmy stamtąd.

Litewski Związek Spożywców:

„Informujemy, że w celu poprawy obsługi mieszkańców rejonu, 28 grudnia 1989 r. sesja Wileńskiej Rady Rejonowej podjęła uchwałę, na której podstawie od stycznia br. rodziny wielodzietne będą mogły nabyć towary spożywcze i przemysłowe w miejscu zamieszkania.

W związku z powyższym rodziny wielodzietne z Apilinki Bujwidzkiej będą obsługiwane w miejscowym sklepie nr 178, z apilinek Rzeszańskiej i Awiańskiej — w sklepie nr 176 Stadniny Państwowej, z Dukszta-skiej, Mejszagolskiej i Suderwskiej — w sklepie spożywczym nr 155 oraz w sklepie towarów przemysłowych nr 141 w Mejszagole, natomiast z apilinek Podbrzeskiej — w sklepie spożywczym nr 173 w Glinciszkach oraz w sklepie towarów przemysłowych nr 144 w Podbrzeskiej.

Kierownik zarządu organizacji handlu
W. Lewickas"

„Gamma — niewolnik dziejów" — to rozdział najświeższego utworu literackiego Czesława Miłosza pt. „Zniewolony umysł". Pierwszy odcinek „Gammy..." drukowaliśmy w ubiegłej „Kolumnie Literackiej". Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią — drukujemy dzisiaj ciąg dalszy.

Kim właściwie jest zagadkowy Gamma?

Działanie sił wykorzystywanych przez Nową Wiarę w starzagach o zniewoleniu ludzkich umysłów pokazał Miłosz na przykładzie biografii czterech postaci: Alfy, Bety, Gammy i Delty. Oczywiście bez trudu można by było rozszyfrować te pseudonimy. Ułatwia nam to wspólna z Autorem „Zniewolonego umysłu" tradycja narodowa i literacka. Sam Miłosz pisze, iż „dziejów pisarzy używa jako przykładu". A czyni tak dlatego, gdyż to pisarze właśnie „odnotowują zmiany zachodzące w sobie i w innych". W świetle tej wypowiedzi uznać możemy przedstawione w „Zniewolonym umyśle" postaci za typowe. Skłania nas do tego również fakt pozbawienia ich nazwisk. Mamy więc prawo, aby wnosić, że są one ważne jako przykłady pewnych ogólnoludzkich postaw wobec życia.

Za zgodą Autora, honorarium za wydrukowane odcinki „Zniewolonego umysłu" przekazujemy na Litewski Fundusz Kultury z przeznaczeniem go na renowację grobów rodzinnych Czesława Miłosza w Szwentybrastis w rejonie kedainiajskim.

2. Gamma — niewolnik dziejów

Wracam jednak w przeszłość. Wtedy Gamma nie znał smaków szampana. Stołówka uniwersytecka, w której jadaliśmy, nosiła nazwę łacińską — jak wiele instytucji tego uniwersytetu przechowującego starożytecką tradycję — „mensa". Obiady kosztowały tam mało, ale były rodzaj zupy jak tanie i stanowiły obiektywny temat złośliwych wierszy, opiewających niezrównaną wartość kotletów i wodzirotek do nich. W dymie złych papierosów zadymiałymy tam prowadząc dyskusje o poezji i rozdzielając sobie nawzajem laury, które poza nami nie interesowały nikogo. Nasza grupa — początkujących pisarzy — miała jednak w przyszłości zainteresować wielu ludzi i odegrać rolę w historii naszego kraju. Podczas gdy innych kolegów interesowały studia i zapewnienie sobie posad, w nas było pragnienie sławy i chęć przerabiania świata. Rówieśnicy, jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, intelligencja i talent były okupione zakłóceniem wewnętrznej równowagi. W każdym z nas dałoby się odkryć głębokie urazy z dzieciństwa czy z lat chłopięcych inne u każdego, ale wspólne w jednym podstawowym elemencie: było to coś, co uniemożliwiało harmonijne współżycie z rówieśnikami, coś, co dawało pocznie inności, a więc popychać mogło do szukania kompensaty. Te wewnętrzne motywy wygórowanej ambicji nie są łatwe do śledzenia. Gamma — wówczas student literatury i początkujący poeta — doczuwał, jak sądzę, silnie swoją sytuację rodzinną. Poza tym miał w znacznym stopniu wpływ na niego wypadek, który zbaryl mu się, kiedy był w szkole: na polowaniu zabił przypadkiem swego przyjaciela. Poczucie winy, które powstało wskutek tego wypadku, mogło ustalować jego dalsze decyzje.

Waźniejsze może było zakłócenie społecznej równowagi. Wszyscy byliśmy zrewoltowani gnicówko swemu środowisku. Jeden z nas nie pochodził z prostaków. Wywodziliśmy się z inteligencji, która w tej części Europy była synonimem zubożałej szlachty albo drobnomieszczaństwa. Ojciec Gammy — jak zwierzałam — był emerytowanym oficerem. Poeta Jerzy był synem prowincjonalnego adwokata. Poeta Teodor (nastrzelony później przez polskie podziemie jako propagandysta Partii) nosił nazwisko arystokratyczne nazwiska dla jego matka była wdową urzędniczką w banku. Kazimierz, mówca, pisarz i polityk (ministrany później przez Niemców), był synem nauczyciela wiejskiego, choć tenże nauczyciel kolejowy szczycił się nazwiskiem jednego z bardziej znanych w Polsce rodów. Stefan — poeta, który miał się później na wybitnym ekonomistą — pochodził z niezadanej rodziny mieszczańskiej; był pół-Niemcem: jego matka była córką kupców Norymbergu w Bawarii. Moja rodzina należała do literackiej elity; ojciec mój wyemigrował w wsi do miasta i został prawnikiem. Rewolta przeciwko środowisku rodzinnemu jest wyrazem wszystkich ludzi, którzy w wieku dwudziestu lat zaczęli szukać własnego środowiska. Myślę, że w wieku dwudziestu lat tradycje naszych rodziny nas ku pojęciom wyrzucały, które przedstawiały nam jako śmieszne i zacofane byliśmy w tym zawiesie w pewnej odosobnieniu: nie przeżyli nigdy wielkiej rewolucji przemysłowej, nigdy byli słabe; robotnicy byli dla rodziny brudnym i brudnej twarzy, pracującym albo pijaczkiem, dla innych mieszczaństwo należało się modlić, podział na „inteligencję" przy czym „ludem" byli dla rodziny. My jednak chcieliśmy znaleźć sobie wtóri „inteligencji", wyrzucić się raczej ku ludowi niż ku przyszłości. Tę naszą można porównać przynajmniej względami z symbolizacją Rewolucji w Stanów Zjednoczonych. Ludzie, którzy byli aktywnymi uczestnikami tej rewolucji, nazywali niektórzy „intelektualistów" warstwę „inteligencji" w Polsce, którzy byli w tym czasie, się raczej ku przyszłości. Tę naszą można porównać przynajmniej względami z symbolizacją Rewolucji w Stanów Zjednoczonych. Ludzie, którzy byli aktywnymi uczestnikami tej rewolucji, nazywali niektórzy „intelektualistów" warstwę „inteligencji" w Polsce, którzy byli w tym czasie, się raczej ku przyszłości.

W latach wielkiego ekonomicznego kryzysu. Bezrobocie dotyczyło kręgi ludności. Na uniwersytecka, żyjąca pomocy i pobawiona dostatnie życzy po studiów, była nastroszona. Radykalizm przybrał dwojakie formy: jak Gamma w początkowym pobytu na uniwersytecie przeżywali nasilenie „rewolucji" narodowych. W praktyce oznaczało to ich kolegów Żydów, którzy jako przyszli prawnicy i lekarze stanowili konkurencję zawodową. Przeciwko tym nacjonalistom występowała „lewica", której program — zależnie od ugrupowania — wahał się od socjalizmu do odmiany New Dealu. W okresie dorocznych sadzawka; ci, którym zazdrościł, pisali — jak sądzę — głupio; niemniej ich styl był osobisty; inkantacja rytmiczna wyrażała uczucia autorów; furia i sarkazm, które najczęściej się pojawiały, drażniły czytających, ale zwracały uwagę. Wiersze Gammy były układem starannie dobranych metafor; właściwie nie wyrażały nic.

Nasza grupa radykalizowała się coraz bardziej. Po bankructwie „rządowej lewicy" powstało pytanie: jaka lewica? Socjaldemokracja w naszym kraju dzieliła wady wszystkich socjaldemokracji kontynentu — była kompromisowa i bezsilna. Coraz częściej w naszych rozmowach zaczęło się pojawiać słowo „Rosja". Mieszkaliśmy nie więcej jak sto mil od granicy Związku Radzieckiego. Nie znaliśmy, kiedy oba kraje były równorzędne w sile i polscy królowie docierali w swoich wyprawach aż do „wschodniego Rzymu". Później zaczęła przechylila się na korzyść Moskwy, aż wreszcie w ciągu całego dziewiętnastego wieku większa część Polski była prowincją państwa carów. Aby zgodzić się na komunizm, trzeba było uznać te konflikty za kontlikty klas posiadających obu narodów i zapomnieć o dawnych antagonizmach. Nie tylko jednak. Trzeba było uznać, że Polska — po krótkim okresie samodzielności uzyskanej wskutek pokoju wersalskiego — zmieniłaby się, w razie zwycięstwa komunizmu, mów w prowincję rosyjską. Program Moskwy nie budził pod tym względem wątpliwości. Polskie terytoria wschodnie — i miasto, w którym mieszkaliśmy — miały być włączone bezpośrednio do Związku: te terytoria były uważane przez Moskwę za część republik białoruskiej i ukraińskiej. Co do reszty, to oczywiście miała ona stać się jeszcze jedną republiką związkową. Taki był program bynajmniej przez polskich komunistów nie ukrywany.

Wyrzec się lojalności względem własnego państwa i zniszczyć uczucia patriotyczne wpajane w szkole i na uniwersytecie: taka była cena wkroczenia na drogę postępu. Nie wszyscy byli gotowi zapłacić taką cenę. Nasza grupa rozpadła się. Najbardziej obiecujący młodzi „rządowi politycy", Stefan i Henryk, zostali stalinistami. Jerzy ją wycofaliśmy się. Ci, którzy zgodzili się zapłacić wysoką cenę, uważali nas za słabych, chwiejnych poetów, za dekadentów literackich niezdolnych do działania. Być może takie opinie nie były dalekie od prawdy. Nie wiem jednak, czy zdarzała na konsekwencja jest największą ludzką cnotą.

Gamma został stalinistą. Myślę, że pisząc swoje wiersze pozbawione namiętności czuł się źle. Nie był stworzony do literatury. Zasiadając nad papierem czuł w sobie pustkę. Nie był zdolny przeżywać upojeń pisarza — ani upojeń procesu twórczego, ani upojeń nasyconej ambicji. Okres pomiędzy nacjonalizmem i stalinizmem był dla niego okresem otchłani, bezsensownych prób i rozczarowań.

Partia komunistyczna w naszym kraju była nierywalk słaba; była ona partią nielegalną. Za przynależność do niej karano z paragrafu, który uważał za przestępstwo wszelką próbę oderwania od państwa części jego terytorium. Przywódcy Partii rozumieli, bezsensowność nielegalnej roboty i starali się wpłynąć na opinię poprzez sympatyków nie zaangażowanych bezpośrednio. Ukazywało się w Polsce sporo pism, które szły za linią partyjną, łagodząc ją odpowiednio dla nie przygotowanych czytelników. Grupa, w której znalazł się Gamma, zaczęła wydawać jedno z takich pism. Kontakty z wysłannikami Partii odbywały się podejrzanie, często na wycieczkach w okolicznych lasy. Było to już po ukończeniu studiów przez większość członków grupy; okres wojny w Hiszpanii, frontu komunistycznego w „obronie kultury", do którego przyłączyli się wszyscy, jak największą liczbę liberałów.

Gamma pisał artykuły, występował na wiecach, kroczył w pochodach 1 Maja. Działał. Kiedy władze zamknęły pismo, aresztowały członków grupy i wytoczyły proces, Gamma — razem z innymi — znalazł się na ławie oskarżonych. Proces ten był wielką sensacją miasta i komunistów. Sądzono ludzi, o których rząd liczył najbardziej, przeszła szybko ewolucję ku komunizmowi. Wielu z oskarżonych przyjęło bezwzględność wiadoć wobec utalentowanych absolwentów uniwersytetu, młodych doktorów prawa czy filozofii. Bronili ich najlepsi adwokaci miasta. Oskarżeni w swojej obronie używali obficie klamstw: wyszkoleniem umysłów górowali nad prokuratorem; nie ustępowali mu też w znajomości prawnych przepisów. Wyrok dostali łagodne. Gamma został uniewinniony z braku dowodów.

(Ciąg dalszy w następnej „Kolumnie Literackiej").

Fragment dziedzińca Uniwersytetu Wileńskiego.
Fot. S. Najmowicz

KOLUMNA LITERACKA

Tadeusz CHRÓŚCIELEWSKI

Z Ostrej świecącą Bramy

Za blask błjący z ostrza Bramy,
Za pasmo orki i za pamięć
Stęga mocnych żrenicami
Panna wprawiona w szkło i
kamień.

Jeden przechodzień czapkę
zdejmie,
Drugi ją głębiej na beret wciąka.
Blask się na role zmienia
z cieniem,
Róża wyrasta z kretowiska.

Ów, co nasunął czapkę, rzecze:
Pokój ma złoty, strój ze światła.
Cała jej praca z okna
świecić —
Bogaczka świata i zaświata.

A Ona świtem w brygantynie,
Przez burtę nowiu przechylona,
Ku mądrzej i wątpiącym płynie —
Panna roztropna i wstydliwa.

A Ona z Ziemi Legendowej
I na rynografie twoim mieszka.
Proś Ją o zdrowie i nad zdrowie
Rzecz, co bez ceny i nielekka.

Bez szturmu bierze miasta ludne
Stając jak husarz cała w srebrze,
Tęskniącym Kraj powraca cudem,
W kolebce łby urywa hydrze.

Mówi ten w czapce: Opiumica! —
Narkotę wam przywoził nowiem...
A w ambrze wrzesła nad ulicą,
Bo kocha się w pochlebnym
słowie.

A Ona mroki trąc przed nami
Jak chałupnica z sierpem stoi
I broczącymi krwią stopami,
Rozpiąta Iby uparte wojom.

Chromym i ślepym poda ramię,
Gdy z drogi schodzą ku
zatracie...
Więc czapkę zrzuć i razem
w Bramie
Klęknijmy, rozdzielony bracie!

Wileńskie kwiaty w Olsztynie

W połowie stycznia br. Wojewódzka Biblioteka w Olsztynie otworzyła wystawę „Kwiaty i pejzaże Ziemi Wileńskiej" w malarstwie Walentyny Skarżyńskiej oraz Józefa i Marcina Czechunów, rodzinnej grupy plastycznej, mieszkającej i tworzącej w Wilnie.

Pokazali oni swoje najlepsze prace: pejzaże Wileńszczyzny oraz kwiaty. Ekspozycja cieszy się dużym zainteresowaniem olsztynian.

M. JACKIEWICZ

Justinas MARCINKEWICZIUS

Północ II.

Czy się przytuli do mnie jeszcze osoka, bądź inna chropawa trawa
tak delikatnie jak kiedyś? Czy świat jeszcze
odezwie się do mnie swą pierwotną dobrocią?
Ileż głosów ma on mi jeszcze przywołać,
przemówić nimi, zasmucić i uradować!
Odzywa się on we mnie wszechpotężnym echem,
w ciemnościach doch zapiera; Żyć!
Tam, ale — nie tutaj, gdzie jestem teraz,
gdzie wczoraj... ale w jutrze... i jeszcze dalej, i w głąb,
i jeszcze, i wciąż... Do pąków wracają owoce
we mnie i nie we mnie... do nasion wraca drzewo,
światło — do ciemności. Wciąż obok mnie.
Wciąż we mnie. I wciąż wszystko nie moje.

Dobroć niech będzie z tobą, synu człowieczy!
Tylko tyle zdążysz dokonać na ziemi,
jedynie w ułamku chwili przściągnąwszy samego siebie.

Tu twego ducha twarz zachmurzona —
niebo ją obmywa światłem i ptakami.

Dobrocią to życie jest

Jakbyś ptaka głaskał
albo patrzył
na ślady bosego dziecka w piasku —
tak żyjesz.

Jest w tobie dobroć,
i może słowa wrastają w ciebie:
pozwól mi tak także pieść ten sztandar.
Oto kamień zakwitł — ale będą go zrywał,
niesjarzmiona dobroć niechaj pieśń swą śpiewa.
Otyla złamana gałąź jabłoni,
i znów zawdzięczamy kołyskę na niej.
A widzisz, wszak mówiłem, że kresu nie ma.

Pod jarzębiną siedzą czmęzci bogowie.
Chcesz — to ich zapytaj, o czym dotąd nie wiesz,
później stary kufer otworzyć
i odciąć do pasa kawałku zielonego —
płótna na koszule.

Kwitnie jarzębina — to bogowie dziękują.
Obudzone dziecko ssie palec u nogi.

Ktoś niewidzialny kołyskę kołysze
i coś mówi do dziecka — a ono krzykiem
daje znać o sobie: widzi, jak się niebo ótwiera
i jak nad kołyską pochyleni
wszyscy się do niego uśmiechają czule.
Biedaż ty mojo!
Dobrocią to życie jest, dobrocią.

Tłum. Alwida ROLSKA

WIERSZE Z POCZTY REDAKCYJNEJ

Melancholia

Melanchollo, nieproszona
Drążysz wnętrze mojej duszy,
Gdy radzieja nie spełniona
Mnie do głębi serca wzrusza.

Odejdź, zostaw, jakieś szanse,
Bym mógł wrócić ku radości.
Lecz znam wszystkie twe niuanse,
Wiem: nie możesz mieć litości.

Melanchollo — smutku siostro,
Tyś — hamulcem moich działań.
Nie pomaga myśl podniosła
Mimo wszelkich moich starań.

Świadomości zamroczeniem
Mógłbym nazwać twą „robotę",
Ma bezczynność — twoim
cieniem,
Niszczysz myśli moje złote.

Odleć w inne, obce kraje
Gdzie jest ludzism inny wesoło
Gdzie (być może) cię czekają...
No — leć już i bywaj zdrowa!

Wojciech ZEJMO

Podbrodzie, rej. święciański

Z TWÓRCZOŚCI NASZYCH CZYTELNIKÓW

Zmartwychwstanie Trzech Krzyży

Pamiętam dobrze tamtą noc,
ale lepiej zapamiętał ją mój ojciec, Antoni:
głośny wybuch i przerażliwe krakanie wron
i płacz matki: oto znowu stało się!
Cof!
Znowu 1939 rok, wybuch wojny, czy...
głośne stukanie do drzwi
starego domu na Żelaznej Chatce
— kogo tym razem?
To — Krzyże — powiedział ojciec, Antoni,
zwalili Krzyże, zburzyli...
już nie ma ich...
Matka na piersiach robi znak Krzyża
a ja w naiwności dziecięcej swojej
zapytuję ojca, czy została jeszcze... Wilenka
Głupis — burknął ojciec — przeciwni rzeki
wyburzyć się nie da...
Moja wierna, stara rzeko
u podnóża Góry
i które znów w nocy granatowej
bieleją Trzy Krzyże
Jest 13 czerwca Anno 1989...
Patro przejdzie tu długa procesja, by
uświęcić ich cudowne Zmartwychwstanie...
— są imieniny mojego ojca oraz
imieniny ojca tych Trzech
— Antoniego Wiwulskiego...

Jan KOZICZ
Fot. W. Charin

CHAIM SIEMIATYCKI — czy ktoś Go czytał, czy Go pamięta?

Bracia, ile razy tuliłem się
do ciepłego okna
do jasnego światła —
i nikt nie powiedział: wejdź.

Na jego ciche, drukowane jeszcze przed wojną modły wiersz reagowało nieliczne grono Mu życzliwych i współczujących. Był — pośród tylu innych — tym jeszcze „jednym zbędnym" człowiekiem bez dziś i bez jutra. W środowisku pisarskim lubi się ludzi, którzy nie umieją złożyć do trzech, cichych i ledwo zauważalnych. Tacy nikomu nie wadzą. O takich można nawet sobie pozwolić powiedzieć dobre słowo. Więc mówiono. Podkreślano jego „religijność" — jakby to właśnie było istotą Jego twórczości. Już wtedy uderzały w Jego wierszach pobożność, modlitwa. Ale czy to była wiara? Bardziej niż pospolita pobożność, dawało o sobie znać zagubienie, cichy żal kołyszący duszę, bezsilną w zmaganiu z nędzą, którą nie można się wyrwać. W jego wierszach panował zmierzch, noc, drzenie wieczoru, śnieg, blask księżyca, tęsknota. Był to poeta udręczony życiem bez oparcia, który nie ma przed kim wylać swej obolałej duszy, prócz Stwórcy, słuchającego jego żalu, wdzięczego jego wierności, ale nie odpowiadającego najdrobniejszym znakiem. Takim wspomina Go świadek Owczarnego wileńskich dziejów Salomon Beliis-Legis:

„Jeszcze nigdy nie widziałem tak cichego człowieka. Takiego milczka. Tak smutnego, nieśmiałego. Nie spotykaliśmy się często, ale wbił mi się w pamięć. Widzę go jak przez mgłę, chudego i bladego, niezauważalnego jak cień. Jeśli coś mówił, trzeba było przyłożyć ucho, żeby go usłyszeć. Było to gdzieś w końcu lat dwudziestych. Krótko bawił wówczas w Wilnie. Nikt jeszcze wtedy o nim nie słyszał. Przechadzaliśmy się wieczorami. W bramach domów przy wileńskich smutnych uliczkach mówił z pasją swoje wiersze głosem, w którym odbijał się blady chorobliwy księżyc, jakby ten sam, który pełzał nad murami miasta. Wyjechał do Warszawy i nie widziałem go aż do 1940 roku. Był wtedy w Wilnie, jako uciekinier i jak wszyscy uchodźcy został zarejestrowany w komitecie dla uchodźców, który dysponował mieszkaniami i zasiłkami. Przypuszczam, że wtedy, w Wilnie, był to jedyny okres w jego życiu, kiedy miał dach nad głową i nikt o nim nie wspomniał. Pamięć o nim zaginęła, jak igła w stogu siana. A przecież każdy poeta jest w pewnym sensie wyjątkiem od reguły. On nawet w getcie był cieniem przez nikogo nie zauważonym" (S. Beliis-Legis).

Zbudował sobie swoją poetycką izdebkę i w niej zamykało się jego życie: zachować w pieśni ostatek — odjech, marzenie, sen, tęsknotę i smutek...

Widzi dziecko we śnie
coś ciepło — krzyczy przez sen,
Widzi dziecko we śnie
coś dobrego — śmieje się
we śnie,
Jestem też dzieckiem i każdy
dzień to mój sen.
Tak samo u mnie będzie.

Czy ktoś z Wilna pamięta Chaima Siemiatyckiego? Czy ktoś czytał Jego wiersze?

A. B.

Z TWÓRCZOŚCI CZŁONKÓW SEKCJI POLSKIEJ ZWIĄZKU PISARZY LITWY

Aleksander SNIEŻKO

Nie dajmy serc okłamać

Ojczyzno moja, Litwo ukochana,
strwożonym głosem wzywam dziś Twe imię,
przez Twoim obliczem padam na kolana,
o pokój prosząc synów w Twej rodzinie.

Gdy nowy świt ciemności głąb rozruszał,
obudził się drzemiący wąż niezgody,
spleśniałym jadem bratnie zatruł dusze,
do serca wpełzł zdradliwą falą chłodu.

Nas łączył los i głuchy brzęk kajdanów,
bratały groby w ziemi ojberyjskiej,
a wspólną szkołę dawał nam Majdanek
i ból algadski, piekący aż do dzisiaj.

Dla wszystkich — dźwięczy płaka śpiew uroczy
i ozyc jezior błękit niebo chłoną,
i przepiastane rutą rzek warkocze,
i pół złocistych łyciodajne łono.

Odtrącmy jad, nie dajmy się okłamać,
by próbę tę nam wszystkim godnie wytrwać,
różnojęzyczną niech się chluba gamą
zakątek świata o imieniu — Litwa.

Wilno

Noc... doradcą Twoim...

Niema noc, świat milczy
bo o czym ma wtedy mówić?
W wiecznym spokoju chwili
tkwi
Które człowiek we śnie gubi...
Noc słowa dyktuje swoim
ciemnym głosem
zwojom mózgowym śpiącego
człowieka
Niebo usłane perlistą rosą
Z niecierpliwością wciąż na
coś czeka...
Obudź się i tam — w wysokość
popatrzi
Słyszysz gwiezdnych drwonów
bicie?
Na piątym Oceanie szaleją
wichury...
Teraz rozumiesz prawdziwy
sens życia
Jedno umiera drugie się rodzi
i przeszczeni
Wszystko istnieje w czasie
i przestrzeni
Sam na niebie nie możesz się
zgodzić
Razem ze światem co chwila
się zmieniasz...
Noc ciemna i głucha opowie
ci wiele
O tym co wiesz i czego nie
wiesz
Myśli niczym ptaki trwożliwe
kołują w głowie
Szukaj więc znaków na niebie...
Niech ono ci wszystko
podpowie...

Robert POLAKOWSKI

Wilno

Z TWÓRCZOŚCI NASZYCH CZYTELNIKÓW

Okrągły stół „Pro i Contra"

Gdzie studiować?

Sala spotkań na dwunastym piętrze Domu Prasy szybko się wypełniła. Tyle młodych osób naraz dawno już nie widziałam w redakcji. Przybyli maturzyści z Wileńskich Szkół Średnich nr 19, 5, 26, 29, 11. Studenci z Uniwersytetu Wileńskiego, Wileńskiego Instytutu Inżynierów Budowlanych, Instytutu Pedagogicznego. Kowieńskiej Politechniki. Przyszły też Teresa Sokołowa, kierowniczka działu oświaty ZPLu, Krystyna Jurewicz, dziennikarka z polskiej audycji Radia Litewskiego, czyjaś mama incognito. Cóż się dzieje? Rzecz niewątpliwie bardzo ważna. Szczególnie dla maturzystów. O tym, gdzie studiować — w Polsce czy na Litwie.

W DOMU NAJLEPIEJ —

zgodnie twierdzą ci, którzy studiują na uczelniach Litwy.

Jan Tarasow, student II roku medycyny ZUW: — Tu mamy ojczyzny grunt pod nogami, po znajomy warunki przyszłej pracy. Inna sprawa, że dobrze byłoby mieć w Polsce pewne dokształcenie się. Na przykład, w dziedzinie terminologii.

Irena Kuzborska, Mirosława Bigiewicz, dziennikarzka, III r.: — Jesteśmy w litewskiej grupie. Trudności raczej nie mamy. Nie wtrącamy się zbytnio do spraw kolezanek i kolegów. Litwini Oni toleują naszą odrębność. A odpisywać daje każdy bez względu na narodowość!

Mirosław Bingiel, anglistyka, UW: — Konfliktów między Polakami i Litwinami na naszym wydziale nie ma. Studiuje tej młodzież z Ameryki. Obcujemy ze sobą. Jest nam ciekawie. I nie chciałbym jechać do Polski. W Wilnie czuję się wyśmienicie. Na egzaminach wstępnych wykładowcy ustosunkowywali się do Polaków ze zrozumieniem. Egzaminy mogliśmy składać w języku ojczystym.

Wiesława Ruskał, prawo, UW: — Jest też coś takiego, jak przywiązanie do miasta. Chyba nie potrafiłabym na dłużej wyjechać z Wilna. Tęsknilibym bardzo. Z trudności językowych nie ma co się obawiać. Kłopot z litewskim miałam przez pierwsze pół roku. Potem sobie poradziłam. Pomogli rówieśnicy z grupy. Jestem w niej jedyną Polką.

W POLSCE WYŻSZY POZIOM STUDIÓW

Romualda Sakowicz, maturystka Wileńskiej Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli: — Chcę jechać do Polski. Bo tam wyższy poziom studiów. Wiem o tym od znajomych. Warto też przez pięć lat być daleko od domu. Chcę poznać smak prawdziwego studenckiego życia.

Marzena Grydt, Wileńska Szkoła Średnia im. A. Mickiewicza: — Też chcę jechać do Polski. Wybrałam choreografię. W Wilnie tego raczej nie da się studiować. Ale w ogóle to uważam, że w miarę możliwości trzeba zostawać tutaj.

Wiktor Kołosowski, Tadeusz Szczuczko, Wileńska Szkoła Średnia nr 26: — Wybieramy się do Polski. Na bandeć zagraniczny. Chcemy też poznać życie tamtych studentów. Jak by się nie mówiło, stanowi jednak ono dla nas strakcję.

Maria Naus, anglistyka, WIP: — Jestem w litewskiej grupie. Raczej nie konfliktujemy, ale zdarza się sytuacja, o dyskusji- nie i wtedy zawsze ostatnie słowo zostaje po stronie litewskiej. W takich chwilach rzucają żal do niebie, że nie próbowałam wyjechać na studia do Polski. Radzę maksymum takich skorzystać z okazji. Tu wrócić zawsze można.

TYLKO KSZTAŁCENIE CZY DELIKATNA REPATRIACJA?

Mirosław Raczycki, student wydziału ekonomicznego UW: — Wysyłanie naszej młodzieży na studia do Polski dziwnie kojarzy mi się z repatriacją.

Edyta Salwińska, Wileńska Szkoła Średnia Nr 29: — Kategs.ta użyła słowa „repatriacja"!! To jest przecież pomoc w kształceniu polskiej inteligencji na Litwie!

M. R.: — Pomoc, ale nie do końca przemyślana. Nieste więc to repatriacja zarówno dla naszej inteligencji. Teraz jeszcze jest to niewidoczne. Ale po kilku latach zobaczymy. Młodzież, wyjeżdżająca na studia do Polski, zaczyna bać się wciąż zmieniającej się sytuacji na Litwie. Tam jest im spokojniej, weselej. Nie chcą tu wracać. Nie każdy z nas ma głębokie przywiązanie do Wileńszczyzny. Dlatego na mnie jest maturzystów pozostać tutaj. A praktyki w Polsce, oczywiście, są nam wszystkim potrzebne. Zresztą nie tylko w Polsce.

TAM BĘDZIECIE „RUSKAMI"! ZAPOMNICIE LITEWSKIEGO! —

odmawiają maturzystów studenci. Dyskusja nabrała obrotów. Młodzież broniła swoje racje.

Maturzyści: — Nie wszędzie naszych kolegów mają w Polsce za „ruskow". To jeszcze nie znaczy, że komuś tam w Szczecinie podpalono drzwi do pokoju akademickiego! Dziwactwa zdarzają się wszędzie!

Studenci: — Ale ci, w Polsce, mają do naszej młodzieży żal, że właściwie zajmuje ich miejsca na studiach uczelniach!

Chwilowe milczenie, po czym obrona od innej strony.

Maturzyści: — Co do litewskiego. Z pewnością nie zapomnimy go podczas studiów w Polsce. Tam też można się dokształcić z litewskiego. Mamy kształtki, które po dwóch latach oderwania od Litwy, po litewsku mówią lepiej niż wtedy, gdy tu byli! Podczas wakacji w Wilnie korzystają z korepetycji litueanisty.

Studenci, niepewnie: — To umiejętność... Po chwili pomowe kontrargumenty:

CHCECIE DO POLSKI, BO NIE MUSICIE SKŁADAĆ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH!

Studenci: — Gdybyście składali wstępne, to ogólnie rzecz wymagań, z pewnością byście odpadli. Przecież w pierwszym roku wyjazdów dostali się ci, którzy na nie pracowali.

Maturzyści: — To jest obraźliwe! W pierwszym roku była tylko próba, dlatego trochę niekorzystnie się wydarzyło. Teraz są duże konkursy. Na przykład, jak się okazuje, Polaków w Wilnie niemało studiuje!

M. R.: — Miało być to w „Spektrum". Ale musieliśmy się wynieść. Podobnie zresztą jak „Koło 4 Mas". Teraz szukamy lokalu. Chcemy mieć miejsce na stałe. Może ZPL coś poradzi?

Michał Kleczkowski, mechanika, Instytut Inżynierów Budowlanych: — Od pół roku próbuję zorganizować młodzieżowy klub turystyczny. Na wzór polskich „Kroków". Przyjeżdżali tu jesienią „wybadać teren". Pamiętacie, być o nich tekst w „Pro i Contra" — „Brama na szeroki świat". Podano tam też mój telefon domowy, żeby się dowiedzieli wielbiciele turystyki. Zadzwoniła jedna osoba! Na Sylwestra „Kroki" zaprosiły od nas 10 osób do Kokonosów. Przegadam, namawiałem koleżanki i kolegów. Za mną pojechały dwie osoby. Nie rozumiem, gdzie nasz apetit. Latem chcieliśmy zorganizować wspólny ze szczecińskimi kolegami wypad w Karpaty od strony Czerwiena. Może tym razem nasz się uda?

ZACZĄĆ DZIAŁALNOŚĆ MŁODZIEŻOWĄ TAM, GDZIE JEST MIEJSCE —

stwierdziła **Teresa Sokołowa,** kierowniczka działu oświaty ZPL. — I zorganizować świetną imprezę. Nie ma raz na zawsze ustalonego, ale z dobrą muzyką. Zaprosić młodzież z Polski, która aż piszczy, żeby wyrwać się do Wilna. Myślę, że szkoły udostępnią wam salę. I jedenastka, i dziewiętnastka. Trzeba tylko zwrócić się do dyrektora. Nie czekaj, że ktoś kiedyś przyprowadzi was za rękę, żebyście się dobrze zabawili. Chociaż dyskusji? Proszę bardzo. Inicyciatki do wszystkich imprezyczyli Co do studiów jako zdobywania wiedzy. Myślę — zresztą wypowiadam tu też zdanie ZPL — że obowiązkiem każdego Polaka z Wileńszczyzny jest zostać tutaj. Dorwać się do wiedzy i postąpić ją. Jeżeli postanowiłeś studiować, ale nie bawić się w studia, to wszędzie dacie sobie radę. Nie przekreślajmy studiów na uczelniach Litwy. Dałyc one wielkich ludzi. Tu Polski powinniście pojechać na te kierunki, których u nas nie ma. Uważam, że tam powinien wyjechać ten, który ma zapewnione na Wileńszczyźnie miejsce powrotu. Niech wysyłają was różnorodne organizacje. Wróćcie- nie wrócicie — to los. Ten, który dzisiaj chce wrócić, może zostać i odwrotnie. Nie regulujmy tych spraw.

Pomyślcie. Sądzę, że warto postawić sobie za cel — najlepiej studiować tu. Nie odrywać się od ojczyzny. Poznawać bogactwo - Litwinów i mieć z nimi lepsze niż dotychczas układy. Serce Polaka na Litwie powinno być tak samo pewnie, jak serce Litwina.

...Dyskusja na temat, gdzie studiować, trwa. Kto nie wypowiedział się jeszcze, siedzi przy okrągłym stole, niech napisze do „Pro i Contra". Podobną rozmowę zorganizujemy też z młodzieżą, która studiuje w Polsce. Zaprosimy ich, kiedy przyjadą na wakacje. Ogłoszenie znajdzicie w młodzieżówce.

Leokadia KOMAJSZKO

PRO i CONTRA

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻOWY

NIE MOŻNA ŻYĆ NA ŚWIECIE TYM BEZTROSKO, AŻ HUKNIE CI MAD GŁOWĄ BURZY GROM POWINIEN KAŻDY MÓWIĆ WŁASNYM GŁOSEM, MIEĆ WŁASNE „CONTRA", WŁASNE „PRO".

Sprawy młodzieżowe i nie tylko

REPORTAŻ AKTUALNY

„JEŻELI NIE PRZYMKNIE RADA MINISTRÓW..."

SMACZNE JABŁUSZKO W ZIMIE!

...Murowany budynek. Wejście niczym wtaz w łodzi podwodnej. Wszystkie ściany wysmalane warstwą plastiku izolacyjnego. Urządzenie chłodnicze w środku. Automatyczny regulator na stałym poziomie utrzymuje temperaturę i wilgotność. Od podłogi do sufitu stoją skrzynki z jabłkami, czystymi, świeżutkimi, dopiero z gałęzi.

Płaciłem wszystkim chłopcom po 15 kopiejek za kilogram. Był tylko jeden warunek: każde jabłuszko należało zdjąć z drzewa rękoma, ostrożnie ułożyć w skrzynce. Przyniesie chłopiec swą „zdobycz", otrzyma rubel lub półtora i jest zadowolony. Godzina lub dwie pracy i ma na łody w ciągu tygodnia!

A teraz te jabłka sprzedawane są w sklepie po 2 ruble za kilogram. Ludzie je rozchwytują. Mimo woli zastanawiam się, jaki los czekałby je, gdyby Antanas nie zmobilizował chłopców do zbierania: zgniłyby, albo trafiły do korytą dla świń...

— A jak zbudowaliście magazyn?

— Nie obyło się bez pomocy KR KZM Litwy: przydziały na materiały, chłodnia... Zasadniczo, oczywiście, była to pomoc organizacyjna. Budowaliśmy sami. Pomagali ci sami chłopcy „od jabłek". Na przykład, powiedziałem im: „Po co biegacie na próżno! Ułóżcie zegary w stosy!" Pracowali z zapałem.

— Ale nie bezinteresownie?

— Któryś z bohaterów Makarenki mówi: kogo chcecie wychować? Jeżeli głupców — to płaćcie za pracę! Uważam, że dzisiaj nam są potrzebni nie tępogłowi wykonawcy i ludzie piastujący tylko stanowiska, lecz przedsiębiorcy mądrzy, z inicjatywą.

— Zarobiliście wór pieniędzy, a co dalej?

— Co dalej? Na strychu tego magazynu są dwa niedokończone samoloty. Tak, tak! Sami robimy. Zainteresany też uprawiać jazdę na windsurfingu na Jeziorach Trockich. Wiele zresztą jest spraw... i na wszystko potrzebne są pieniądze. Niektóre problemy zamierzamy rozwiązać — na przykład, jak zwalczać grzybki i zgniliznę w szklarniach. Albo — jak usprawnić automatyczne dozowanie barwników w przemyśle mleczarskim. Słowem, pomysły są. Potrzebne są aparatura, inwestycje. „Dobry wujaszek" nie sprezentuje — trzeba zarobić.

— Antanas Gedwilas jest zastępcą dyrektora Trockiego Gospodarstwa Zwierząt Futerkowych. A w płaszczyźnie społecznej — sekretarzem organizacji komsomolskiej. Ciężarzy się wielkim autorytetem wśród „młodego pokolenia" — biegają do niego chłopcy nawet z Trok. Ośrodek naukowo - techniczny pod jego kierownictwem stawia pierwsze kroki — jak widzimy, pomyślnie. Naturalnie, jeżeli...

LUDZIE TU PRACOWICI, ROZWIĄZANIA NAUKOWE SĄ —

czego więc brakuje do rozstrzygnięcia problemu? Już od lat grygiskie zjednoczenie co roku płaci setki tysięcy rubli grzywien za swe ścieki przemysłowe. Sumy przeskakują w wykazach z jednej kolumienki na drugą, a brudna woda pozostaje ludziom — oto jedyny bilans tego procesu. Dotychczas nie ma możliwości zbudowania oczyszczalni, nie ma wykonawców, funduszów, milionowych środków.

Akademia Nauk Republiki proponuje sposób... Ale nie będziemy się wdawali w szczegóły techniczne. Istota pierwszej fazy oczyszczania polega na tym, że do ścieków dodaje się odczyny chemiczne, które powodują opadanie resztek w osadach. Sekretarz organizacji komsomolskiej Anatolij Dżussojew zaoferował rozrachunkowo - gospodarcze usługi młodzieży. Pierwszy odcinek oczyszczania zaczyna działać. W perspektywie można zostać właścicielem zbudowanego przez siebie systemu i pobierać za ogromną usługę pełnie umiarkowaną opłatę dzierżawną od przedsiębiorstw. Notabene, ich pracą zainteresowany się już przedsiębiorstwa papiernicze, w Karelii, zapraszają ich do pracy.

— Organizacja komsomolska grygiskiego zjednoczenia należy dziś w rejonie do najbardziej licznych i ustabilizowanych. Może właśnie dlatego, że komsomoł zamiast niekończącej się polityczjki umysłów i dobrych życzeń, uczynków na subotnikach, proponuje konkretne zadania. Pracę zamiast gadaniny. Tak, pracują za dobre pieniądze. Uprzątnęli starą piwnicę i organizowali płatną salę kulturystyki. Korzyść dla siebie i społeczeństwa, zastosowanie młodej energii, którą inaczej mogłaby znaleźć ujście w zjawiskach mniej sympatycznych. Więc, szczęść Boże! Naturalnie jeżeli...

„NAS WYZYWAJĄ OD SPÓŁDZIELCÓW"

— powiedział na początku naszej rozmowy Andriej Kulpin, sekretarz Trockiego KR KZM Litwy. I Rada Ministrów szykuje dokument, na którego podstawie właśnie takie centra młodzieżowe w rejonie działać ich już 7) opodatkuje się na równi ze wszystkimi innymi.

Teraz roczny obrót „centrów", przy organizacyjnej i materialnej pomocy komitetu rejonowego, wyniósł ponad 400 tysięcy rubli. Zysk wynosi dziesiątki tysięcy. Centrum grygiskie za swe pieniądze zostało sponsorem spotkania piłkarskiego czterech okolicznych drużyn — uczestników nagrodzono, a zwycięzcy w nagrodę podróżowali do Leningradu, Pskowa, Nowgorodu. Nie skąpią pieniędzy też inni, rozwiązują problem spędzania wolnego czasu, wypoczynku, sportu po raz pierwszy nie ze stanowiska petenta. Jeżeli Rada Ministrów „uderzy" podatkiem po tym budżecie, wówczas może zniknąć na długo, a może nawet na zawsze!

Sprawa to zasadnicza i bardzo poważna. Potrzebne są określone ulgi dla wszystkich organizacji młodzieżowych. Praktycznie ta ulga skąpi przebudzeniu inicjatywy wśród młodzieży. Jest to sprawa z zapewnieniem młodego człowieka, jakiego firma, miejsca na pijaństwo, chuligaństwo, nieróbstwo, bieda- ność. Mądra, konsekwentna praca powinna stać się codzinnej pracy wychowawczej, podstawową częścią ogólnego programu państwowego, poświęconego dzieciom i młodzieży.

Istnieje niebezpieczeństwo zwyrodnienia centrów młodzieżowych w zwykłe „przepy" do wysysania pieniędzy. Naturalnie, że istnieje! Aż troskliwy sadownik w czasie obcina suche gałęzie i nieco pękniecie na korze — to komisarz proponuje się rąbnąć po samym drzewie.

Jeżeli zabrać „nadwyżki środków od firm młodzieżowych i ustosunkować się do nich jak do zwyczajnych przedsiębiorców właściwie to wzmagać dążenia do wzbogacenia się, wyrabiania w sobie egoizmu, wyobcowania. Jeżeli jak najwięcej część środków przeznaczać na żywotne potrzeby młodzieży do centra, kluby i organizacje młodzieżowe (nie tylko komsomoł) staną się strukcyjne dla młodych.

— Pieniądze, które komitet rejonowy zainwestował do organizacji centrów — koło pięciu tysięcy rubli — zamortyzowały się i powróciły z nawiązką — mówi zakończenie Andriej Kulpin.

— Czas jest pomyślec o tworzeniu przy komitecie rejonowym fundusza, z którego będą „zasilane" inicjatywy pożyteczne poczynania młodzieży. Taki fundusz będzie. Naturalnie jeżeli...

Jerzy SORUS,
kor. „Czerwonego Sztandaru"

OD REDAKCJI: Prosimy o szych młodych czytelników, wyrazili swe zdanie w związku z myślami, zawartymi w tym artykule.

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Pragną korespondować

Zbigniew Oprządek — chce poznać młodzież mieszkającą na Litwie. Interesują go kontakty z ludźmi lubiącymi podróże — aktywny tryb życia, dobra muzykę, zainteresowanych ekologią, rolnictwem oraz sztuką. Zapewnia też, że odpowie na każdy list. Polska, 38-454 Tylawa 92, gm. Dukla.

Małgorzata Badziech — lat 15. Pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą Kraju Rad. Polska, 37-500 Przemyśl, 37-500 Jarosław, PGR Makowisko II/1.

Małgorzata Niemiec — uczennica Liceum Medycznego. Interesuje się filmem, muzyką i zwierzętami. Korespondować może w językach: polskim i rosyjskim. Polska, woj. Kalisz 63-400 Ostrów Wlkp., ul. Dembińskiego 10/2.

Elżbieta Janikowska — lat 15. Chce korespondować z rówieśnicami mieszkającymi na Litwie. Polska, 32-511 Jaworzno, Aleja 1000-lecia 4/70.

Agnieszka Bibik — lat 15. Zbiera plakaty, widokówki, znaczki. Polska, woj. Olsztyn, 11-041 Dobre Miasto, ul. Orła Białego 3/1.

Danuta lat 14 i **Katarzyna** lat 15 Wilżyks. Kolekcjonują widokówki, nalepki i kalendarzyki. Adres: ZSRR, rejon wileński, 234034 poczta i wieś Elizaveta, ul. Lesnaja 1.

Z historii Harcerstwa na Wileńszczyźnie

Błękitna Jedynka Zeglarska

W Wileńskiej Szkole Średniej nr 14 działa drużyna harcerska „Wilia". W ten sposób nawiązano do tradycji wileńskich drużyn harcerskich — Czarnej Trzynastki im. Zawiszy Czarnego, Stalowej Siódemki i in., a poprzez nazwę jak najbardziej do Błękitnej Jedynki Zeglarskiej im. Romualda Traugutta. W myśl zasady, że powstającemu nowemu zawsze powinno towarzyszyć poznanie starego, ruchomy okiem na historię wileńskiego harcerstwa w ogóle oraz na kronikę BJZ. Pomocne nam w tym będą zbiory, te kroniki i notatki oraz wspomnienia pisane i rozmowy zebrane i opracowane przez harcerza-błękitniaka Stanisława Stupkiewicza.

Zanim powstała Błękitna Jedynka Żeglarska, pierwszych drużyn harcerskich w Wilnie było kilka. Najpierwsza z nich — konspiracyjną, przyjmującą tylko starszych chłopców — zorganizował Bonifacy Jacewicz w jesieni roku 1912. W roku 1913 przekształcono ją w dwie drużyny: pierwszą — im. Romualda Traugutta i drugą — im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Zajęcia tych drużyn mało przypominają późniejszy system zastępowy i harce w polu. Więcej bowiem czasu poświęcono na wykłady taktyki, kartografii itp. pod kierownictwem Polaków oficerów szabowych w armii carskiej oraz na fechtunek i wycieczki podmiejskie. Na skutek działań wojennych lat 1914-1915 największość harcerzy opuściła Wilno i w połowie roku 1915 zostało ich w mieście zaledwie 15.

Po zajęciu miasta przez Niemców we wrześniu 1915 r. istnieje poprzednio w ukryciu Komitet Harcerzy zorganizował na Wileńszczyźnie polskie skoszmistwo, m.in. Szkołę Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, pośrednie Gimnazjum Męskie im. króla Zygmunta Augusta, typu humanistycznego. Harcerze nie musieli już działać konspiracyjnie. Na terenie szkoły powstała natychmiast drużyna harcerska im. Zygmunta Dołęgi Sierakowskiego. Po pewnym miesiącach, w styczniu 1916 r. Stanisław Czwiżski, profesor języka polskiego — on to w roku 1912 przywiózł z Krakowa, gdzie studiował, do Wilna pierwsze wiadomości o ruchu skautowym — założył drugą drużynę im. Adama Mickiewicza. Wkrótce potem Stanisław Jarocki, artysta malarz i profesor rysunków, założył na terenie II Gimnazjum im. Joachima Lelewela, typu matematyczno - przyrodniczego, drużynę im. Henryka Dąbrowskiego, a wśród młodszych robotniczej drużynę im. Jana Kilińskiego.

Oczywiście harcerskie trwało niewiele ponad rok. Starsi harcerze przewaznie przeszli do POW, młodszych połączono w jesieni 1917 r. w jedną drużynę im. Stanisława Żółkiewskiego. W roku 1918 doszła do Wilna fala repatriantów z Rosji, wśród nich wielu harcerzy. Niektórzy z nich stanowili już zwarte na podstawie kilkuletniej pracy zastępy harcerskie im. ks. Wiktebska i Homlą. Na początku roku szkolnego w październiku 1918 r. drużyna im. S. Żółkiewskiego przekształciła rozbudowana w trzy drużyny.

Sytuacja polityczna i wojenna po Rewolucji Październikowej 1918—1920 zakrzywiała bezpośrednio podporządkować działalność młodzieży harcerskiej, zwłaszcza starszej, zagadnieniom niepodległościowym. Ponownie większe ożywienie ruchu harcerskiego na Wileńszczyźnie nastąpiło po zakończeniu wojny. W latach 1921—1922 ustalono normalną organizację terenową. W złocie Oddziału Wileńskiego ZHP z okazji 10-lecia ruchu skautowo-harcerskiego w Wilnie uczestniczyło już 15 drużyn męskich i 9 drużyn żeńskich. Ruch harcerski stał się w Wilnie masowy, niestety, nie odpowiadał — na założeniom programowym ryc harcerstwa, brak było bowiem wyszkolonej kadry instruktorskiej. Masy młodzieży harcerskiej, nie mając właściwego kierownictwa, uległy organizacjom nemu rozkładowi. W krytycznym okresie przemian komendantem Chorągwi Wileńskiej Harcerzy został Wacław Dziewiałtowski, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, a komendantką chorągwi harcerek Wanda Malesznewska.

Jako zasadę uzdrowienia sytuacji kryzysowej przyjęli oni zasadę: „Jakość, a nie ilość", dążąc do tego w czasie z zawartym w końcu roku 1921 pomiędzy Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego a Naczelnictwem ZHP porozumieniem w sprawie powiązania harcerstwa ze szkolnictwem, w szczególności utworzenia stałej bazy działalności harcerskiej osobowej, wychowawczej i materialnej w postaci szkół, przy których poszczególne drużyny powinny się rozwijać. W m. in. najmocniej zorganizowana drużyna im. Zawiszy Czarnego została powiązana z Seminarium Nauczycielskim i Gimnazjum im. A. Mickiewicza, zorganizowanym przy tej bym. Józef Grzesiak Czarny.

Narwa „pierwszej" drużyny została zastrzeżona dla pierwszego Gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta, w którym profesorami byli m.in. hm. Stanisław Jarocki, aktywny w harcerstwie wileńskim od początków jego powstania oraz Stanisław Cywiński. Gimnazjum to było najliczniejsze, miało najtęższy gmach. Wśród jego uczni było tylu harcerzy z różnych drużyn, że starczyło ich na zorganizowanie jednej licznej drużyny zaawansowanych harcerzy oraz na kadrę zastępowych i podzastępowych nowej drużyny z masowego naboru ochotników. Drużyna „pierwsza" musiała nawiązać do tradycji pierwszej drużyny im. Zawiszy Czarnego. Na pierwszym zastępie Romuald Traugutt. Błękitną Jedynkę Wileńskiej Drużyny Harcerzy im. Romualda Traugutta oficjalnie powołano do życia 24 września 1923 roku. Drużynowym jej został przodownik (według nowej nomenklatury — podharcmistrz) Romuald Łuczyński, student medycyny. Jako drużynowy usilnie zabiegał o nadanie Błękitnej Jedynce właściwych form organizacyjnych i o rozwinięcie różnorodnej działalności nie tylko w „zwykłej" pracy zastępów w postaci regularnych zbiórek i wycieczek oraz zdobywania stopni i sprawności, lecz także w dążeniu do podniesienia ogólnej kultury harcerzy, rozbudzenia ich zainteresowań estetycznych i muzycznych, wszędzie próbując aktywizować zamiłowania i sidności. Założył biblioteczkę, czytelnię czasopism harcerskich oraz kiepkie podręczny. Najwięcej jednak przy wkładał w metodykę pracy harcerskiej i szkolenie młodych kadr do objęcia różnych funkcji w drużynie. Utworzył zastęp instruktorów „Żubrów" i wymagał od jego członków czytania prasy harcerskiej oraz prowadzenia dzienników. W grudniu 1923 r. przy współudziale Stalowej Siódemki zorganizowano wspólną harcerską wieczerzę wigilijną.

Głównym współpracownik drużynowego, przyboczny Jenty, dbał przede wszystkim o porządek i dyscyplinę. Rozwinął kampanię zdobywania sprawności harcerskich, głównie terenowych i technicznych. Wprowadził stałe współzawodnictwo między zastępami, w punktowano: frekwencję na wszystkich zbiórkach, umundurowanie, punktualność, zdobywanie stopni i sprawności, wycieczki (ilość i jakość), prace dla drużyny i kroniki zastępów, wersie wynik wszelkich zawodów od konkursu śpiewu zastępami do wyników sportowych.

W drużynie powtarzały się tradycyjne nazwy zastępów: Żuławy, Jastrzębie, Żubry, Jelenie oraz inne ptaszki i zwierzaki.

Ruch wycieczkowy był znaczny, przeważnie odbywał się zagranicą, zwłaszcza po dwa zastępy. Zastęp musiał dokonać wycieczki co najmniej raz w miesiącu; ta forma działalności była jednym z podstawowych tryterioów oceny zastępu, bo wymagała i sprzętyszej organizacji, i nieziej kondycji fizycznej.

W jesieni 1925 r. najstarszym i wyróżniającym się zastępem był zastęp „Puchaczy". Jego trzon stanowiła grupa kilku kolegów, wybitnie zdolnych uczniów klasy piątej. Kiedy odeszli stąd zastępy, zastępowym „Puchaczy" został mianowany nowy na terenie Gimnazjum uczeń. Nie dorównywał w ogólnym wyszkoleniu i charakterze, kto rym miał przewodzić. Ci patrę rzący prosili o przydzielenie im innego zastępowego, a ponieważ go nie uzyskali, gremialnie w końcu lutego 1926 r. wystąpili z drużyny. Wśród nich był m. in. Czesław Miłosz, późniejszy poeta, laureat Nobla.

W listopadzie w 1926 r. Kosmanda Chodźko, zastępowy drużynowym Błękitnej Jedynki Ludwika Kobutka, studenta pierwszego roku prawa USB. Nie lekceważył on zagadnień, bo zą materialną działalności i z miejsca upomnił się o systematyczne egzekwowanie składek miesięcznych zarówno od harcerzy, jak i od członków Koła Przyjaciół Harcerstwa. Zaczęto coraz bardziej dbać o rozwój sportu. Zaczęło się od tradycyjnych zawodów saneczkowych w lutym 1927 r. na zapleczu Góry Trzykrzyskiej. W lipcu tegoż roku zorganizowano w Mickunach pod Wilnem obóz, który został zajęty na polanie leśnej nad Wileńką.

Do ówczesnych sensacji należy zaliczyć zdobycie przez Błękitną Jedynkę mistrzostwa Wilna w siatkówce.

...W połowie grudnia 1927 r., w okresie przygotowywania wspólnej wilii Błękitnej Jedynki i Liliowej Dwójki, postanowiono uczcić rocznicę powstania niepodległą starszych harcerzy, (z których powstała Gromada Wódczego) pod gołym niebem. Ceremonia ta odbyła się 18 grudnia w lesie koło Cmentarza Wojskowego w Gaju Antokolskim i stała się stałą tradycją.

...Zbliżał się rok 1928, który zapisał się w historii Błękitnej Jedynki jako rok przejścia na żeglarstwo.

(Cdn.)

Przygotował **Jerzy SURWIŁO**

NA ZDJĘCIU: grupa byłego Gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta (róg Góry Bouławowej i Małej Pohulanki), gdzie narodziła się Błękitna Jedynka Żeglarska.

Fot. W. Charin

Szlauliajska Szkoła Średnia nr 13 stała się szkołą o kierunku artystycznym dzięki wysiłkom zespołu pedagogicznego działa tutaj specjalny program wychowania estetycznego młodzieży szkolnej, który objął kilka podstawowych kierunków. Już od drugiej klasy udostępnia się dzieciom źródła sztuki! I w 12 klasie brzmią oni prawdziwe prace dyplomowe z poszczególnych rodzajów twórczości artystycznej. Razem ze świadectwem dojrzałości otrzymują świadectwo ukończenia średniej szkoły sztuki.

Dzieci specjalizują się w malarstwie, tekstylii, ceramice, ich prace eksponuje się na republikańskich wystawach twórczości dziecięcej.

NA ZDJĘCIACH: uczy się nakrywania do stołu uczennica klasy 8 Iona Samulytė; na ścianie naty dla kolejnej wystawy prac ceramiki uczniów dobiera uczeń klasy 7 Zilwinas Musneckis.

Fot. A. Dilys

(Fotokrońtaca TASS)

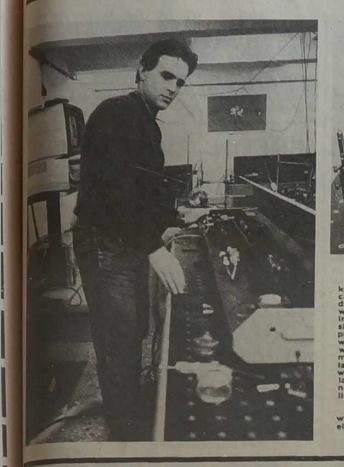

Wileński Zakład Doświadczalny „Eksma" produkuje lasery pikosekundowe, stosowane do badania superszybkich zjawisk w cieczach, ciałach i ciałach stałych. Za ich pomocą można pobudzić procesy fotosyntezy, uzyskać informację do tworzenia nowych materiałów. „Eksma" powstała z zakładu doświadczalnego Instytutu Fizyki Litewskiej Akademii Nauk i obecnie jest przedsiębiorstwem dziennym. Produkcja jego przeważnie jest przeznaczona do prac naukowo-badawczych i praktyczno-naukowych, dlatego też ma specyficzny rynek sprzedaży. Dwie wystawy międzynarodowe, które odbyły się w ciągu dwóch ostatnich miesięcy w Moskwie i Leningradzie, gdzie „Eksma" prezentowała swe wyroby, wykazały, że obecnie produkcja wilnian odpowiada nowoczesnemu poziomowi techniki. Zamówienia na zakup laserów otrzymano nie tylko od firm krajowych, ale też zagranicznych. Zespół zakładu — to ludzie młodzi. Większość specjalistów stanowią fizycy — absolwenci Uniwersytetu Wileńskiego.

NA ZDJĘCIACH: inżynier konstruktor Ricardas Buliauskas wykonuje montaż optyczny zwierciadeł lasera; tak wyglądają elementy laserów pikosekundowych.

Fot. G. Szlewys (ELTA)

Kronika pamięci

Wileńskie ślady na drogach cierpień

POWRÓT DO ŻWINIAN

Tej wioski próżno szukać na mapie. Ze wszystkich stron otacza ją las. Wychodzi się z niego i daleko w dole widać tylko wysepkę Żwiniany, siedzibę gminy. Wioska się tam sześć dni. Oto i cała wioska.

Nazwa jej jest niezwykła i mila, jakaś pieszczotliwa, najmniejmiej tak mi się zdaje. Żwiniany. Powiedzcie to słowo głośno. Co usłyszycie? Żniwa, żyto...

Tam od dawna tę wioskę, ludzi, wszystkich jej mieszkańców. Jest ich tu teraz... sem osób. Jeden z domów jest z zamkniętymi okiennicami już około dwudziestu lat. Wszystko zarosło dookoła pokrzywą. Nawet jabłoń się zdziczały, bo bez człowieka im jest. Drugi dom też jest pusty, ale znaleźli się gospodobiercy, wykorzystują jako letnisko. I to dobrze.

Z każdym z mieszkańców można mogę całymi godzinami rozmawiać. Rozmowy wiążą życia. O tym, że w ...ci zdobyli trochę cementu, że sklep objazdowy w ...ym tygodniu dlaczegoś ...przyjechał, telefon w ferdzie odpowiada. A w ...gminie narzekają na to, że ...jest jabłek, a skupu ...nie prowadzi. Dla starych ...że Żwinian są to problemy. No bo mieszkają dość od cywilizacji miejskiej do autobusu — 3 kilo...

Każdym rokiem jest trudniej, coraz mniej sił. Starusi wiele przeżyli w swoim życiu.

Przypominam sobie, w ...ej połowie lat 50 nagle Żwiniany nastąpiło ożywienie. W krańcowym domu ...się dużo ludzi. W ...ym czasie zbyt mała by ...by zrozumieć, skąd się ...wzięli. Ale zapamiętałam. ...ciągowo przybyłe dzieci ...ym spetytem zjadały ...ziemniaczki. My je u...ęszczyny zajadałyśmy ...ą trujące.

Komka, dlaczego to ...? — zapytano jedną z ...wnyek. — Jabłka zo...ta potem — poważnie ...odziela. — W Sy...ymoniałam, jak one ...ają.

Dużym osiedlu Wysoko...ym tajgi w Kraju ...ym, skąd wróciła ...Kardziśów, wielu o ...ych czasach ...ynało Córeczkę Ro...ynowej z Litwy zu...ała, nic więc dziw...ę, że terazi patrzyła na ...ymi jak na egzo...ę. A jabłko dzu...ała, zanim sko...ł. Nawet kwaśną an...ę jadała prawie cał...ę, również dziwiło ...ę, że przywyczai...ę dość duże og...

...Dorośli rozmawiali przytłumionym głosem, z wyrazem zatroskania na twarzy. Przebiegając obok, usłyszałam słowa: „Trzeba jakoś żyć". I westchnienie.

Tylko znacznie później wszystko zrozumiałam. Liczna rodzina Kardziśów (9 osób) wróciła z zesłania, do którego w grudniu 1951 r. została wywieziona jako kułacka. Mieli 30 hektarów ziemi. Czy to możliwe? 60 arów w zupełności wystarczy — rozumowałam. Po co tyle dla jednej rodziny? Żeby wyzyskiwać innych. Młodzieńczy maksymalizm, oparty na książkach o bohaterstwie Pawlika Morozowa, na tej „prawdzie", że od kułaka pochodzą wszystkie biedy na wsi. Przecież to nie praca dla dobra całego narodu w kołchozie. Wówczas nie zastanawiano się, że właściciel tej ziemi miał pięcioro dzieci, harował od świtu do zmroku. Teraz o takich piszą szkice w gazetach. A wtedy... Wyobraźcie sobie, żyje pracowita rodzina, ciężką harówką zdobywa chleb powszedni i nagle wśród nocy — świata ciemnówek, pół godziny na zbiórkę, płacz niewolnikom, szlochanie kobiet... Okropność! Jaka była wina tych zwykłych chłopów o zgrubiałych od pracy rękach? Absolutnie żadna. Mogli przecież w spokoju uprawiać rolę, zakładać rodziny, rodzić dzieci. Dlaczego dzisiaj w Żwinianach prawie nie słychać głosów dziecięcych? Dlatego, że okres stalinowski z wysiedleniem i przesiedleniem przypadł na lata młodości tutejszych kobiet. I pozostały one (nie jedna i nie dwie) niezamężne.

Skomplikowany, ciężki los przypadł rodzinie Kardziśów. Po powrocie z Syberii zastali swoje gospodarstwo w stanie ruiny: dachy zabudowań przeciekały, niektóre całkowicie spróchniały, ziemię orną porósł las. Popłakali sobie, ale trzeba było jakoś zaczynać życie od nowa.

— Dlaczego do miasta nie udałyście się, jak to uczynili wielu? — zapytuję panię Marię, jedną z sióstr Kardzis.

— Nasza rodzinna ziemia wołała, jej zew tutaj nas znowu sprowadził.

Przystąpili do pracy — wyremontowali dom, chlewnię. Ironia losu, swoje budynki musieli odkupić od kołchozu. Ale nie rozpaczali. Wstąpili do kołchozu. Pracowali sprzedrze i uczciwie. Na przykład, pani Gienia Kardzis codziennie szła w pole, rozpoczynała od sortowania ziemniaków wczesną wiosną, sadziła, pełniła, później pracowała na siankosach, żęła sierpiem, trzepała len. Siostry przeszły na emeryturę, ale nadal gospodarstwu pomagają.

Szanowano je zawsze w kołchozie im. Czerniachowskiego. Od czasu do czasu jednak rozlegały się szepty: „One były wywiezione". I chociaż bez złości to się mówiło, ale słowa te odbijały się wielkim bólem w sercach członków rodziny Kardziśów.

Dlaczego nie postarali się o rehabilitację? Czy łatwo to było uczynić w ciągu tych 30 lat? Próbowali. Ale zwykłym kobietom obciążonym pracą, trudno było uporać się z ówczesną biurokracją. Jawność i przebudowa wróciły w końcu im dobre imona.

— Gdy otwarcie zaczęto pisać o przestępstwach stalinowskich, nie można było nie wzdrygać się na myśl o doznanych krzywdach — opowiada pani Irena. — Na zesłaniu byłam tak chudziutka, niczym wróbelek, a poślano mnie na wyrąb lasu. Tam skaleczyłam rękę, dłoń mam prawie nieruchomą.

— Obecnie agitują do wzięcia ziemi — wtrąciła się do rozmowy pani Maria. — Trzebaż, do 50 hektarów dają! A chętnych niewiele. Tylko lat „ciężkowiec", pół godziny na zbiórkę, płacz niewolnikom, szlochanie kobiet... Okropność! Jaka była wina tych zwykłych chłopów o zgrubiałych od pracy rękach? Absolutnie żadna. Mogli przecież w spokoju uprawiać rolę, zakładać rodziny, rodzić dzieci. Dlaczego dzisiaj w Żwinianach prawie nie słychać głosów dziecięcych? Dlatego, że okres stalinowski z wysiedleniem i przesiedleniem przypadł na lata młodości tutejszych kobiet. I pozostały one (nie jedna i nie dwie) niezamężne.

Skomplikowany, ciężki los przypadł rodzinie Kardziśów. Po powrocie z Syberii zastali swoje gospodarstwo w stanie ruiny: dachy zabudowań przeciekały, niektóre całkowicie spróchniały, ziemię orną porósł las. Popłakali sobie, ale trzeba było jakoś zaczynać życie od nowa.

— Dlaczego do miasta nie udałyście się, jak to uczynili wielu? — zapytuję panię Marię, jedną z sióstr Kardzis.

— Nasza rodzinna ziemia wołała, jej zew tutaj nas znowu sprowadził.

Przystąpili do pracy — wyremontowali dom, chlewnię. Ironia losu, swoje budynki musieli odkupić od kołchozu. Ale nie rozpaczali. Wstąpili do kołchozu. Pracowali sprzedrze i uczciwie. Na przykład, pani Gienia Kardzis codziennie szła w pole, rozpoczynała od sortowania ziemniaków wczesną wiosną, sadziła, pełniła, później pracowała na siankosach, żęła sierpiem, trzepała len. Siostry przeszły na emeryturę, ale nadal gospodarstwu pomagają.

JĘZYKOWE KOMPLEKSY?

Pani Genowefa Petrauskiene w liście skierowanym do mnie poprzez redakcję „Czerwonego Sztandaru", dodawszy, napisanym nienaganną polszczyzną, pyta z pewnym rozgoryczeniem, dlaczego „W prasie tylko z rzadka spotyka się zwrot w Litwie, w Łotwie, a przecież zawsze się mówi i pisze w Anglii, we Francji, we Włoszech, w Watykanie"... Dalej autorka listu stwierdza: „Mam wrażenie, że przyjmek na ukształtował się względem Litwy. Łotwy wtedy, gdy nie były one politycznie państwami, a terenami, obszarami administracyjnymi lub etnicznymi w granicach imperium carskiej Rosji, też w składzie Rzeczypospolitej Polskiej jako Dominium Korony". To samo polityczno-historyczne (tłumaczenie odnosi pani Petrauskiene do językowego zwrotu **na Węgrzech**, pisząc: „Również kiedyś w państwie Austro-Węgierskim dominowała widocznie Austria, stąd **na Węgrzech**".

Trudno byłoby mi przyznać rację miłej Czytelniczce. To prawda, że język jest jakimś odbiciem rzeczywistości, jednakże dopatrywanie się w **gramatyce**, w zasobie schematów zdaniowych, stempla polityki i panujących stosunków społeczno-państwowych byłoby naiwnością.

O użyciu W lub NA, gdy mowa o takim czy innym państwie, zadecydowała tradycja.

Mówimy: **w Polsce, we Francji, w Grujzji, w Bułgarii, w Finlandii**... itp., ale także: **w Andaluzji, w Bawarii, w Prowansji, w Małopolsce (w Galicji)**. Można znaleźć dostatecznie dużo przykładów na to, że w odpowiedzi na pytanie Gdzie? słówko W łączy się nie tylko z nazwami państw, ale i niesamodzielnych terytoriów — dzielnic. Jeśli zaś o te pierwsze chodzi, to historyczny byt państwowy wielu z nich nie układał się wcale pomyślnie od losów Litwy (wymieńmy choćby wspomniane Bułgarię i Finlandię, a i Polsce trudno pozazdrościć historii).

Nieobojętne emocjonalnie, jak widać, przyimki. W oraz NA są w gruncie rzeczy bardzo sobie bliskie, ich funkcje zachodzą na siebie. Wspólne jest im znaczenie przestrzenne, wskazywanie na miejsce czynienia się, położenia czegoś, przebywania kogoś gdzieś. Zasadniczo tendencja jest taka, że W łączy się z nazwami powierzchni, obszarów przestrzeni i obiektów, np. **w wąwozie, w kotlinie, w domu, w fabryce**, zaś NA odnoszone jest do terytoriów otwartych: **na boisku, na plaży, na polu**. Jest to jednak tylko tendencja, a nie prawo, które nie znosi wyjątków.

Uwaga ta ma związek również z użyciem słówka DO wymienionego w znaczeniu przestrzennym z NA. Mówimy: **jechać do Włoch, do Ameryki, do Wielkopolski**, ale: **na Węgry, na Kubę, na Mazury**. Można zauważyć, że DO wiąże się z nazwą ogólną, NA tkwi w pytaniu: Dokąd? **do Włoch**, Gdzie? **we Włoszech**.

Trudno jednak wytłumaczyć, dlaczego mówimy: **Iść kina, do szkoły**, ale: **na pocztę, na uniwersytet**. O takiej oboczności zadecydowała tradycja.

Z zasady, że W łączy się z nazwami terenów zamkniętych, wyraźnie odgraniczonych, wynika zwyczaj używania W, gdy mowa o nazwach państw, częściach świata, miejscowościach itp., traktowanych jako samoistne całości. Obojętne przy tym, czy chodzi o państwa współczesne, czy istniejące kiedyś w przeszłości: **w Kanadzie, w Kolumbii, w Anglii, w Bizancjum**. I znowu tradycja — tak, również nasze stosunki w przeszłości — zadecydowała o wyjątkach: Mówimy: **na Ruś**, i **na Rusi, na Węgrzech, na Białorusi, na Ukrainie, na Łotwie** (także: **w Łotwie**), **na Litwie** (lub: **w Litwie**), **na Słowacji** (lub: **w Słowacji**). Mówimy też **na Krymie, na Morawach, na Podolu, na Żmudzi, na Śląsku, na Kaszubach**.

Nie wynika bynajmniej z tego jakikolwiek brak szacunku dla Węgrów, Białorusinów, Ukraińców, Łotyszy, Litwinów czy Słowaków. Trudno jest też posądzać na tej podstawie Polaków o myślenie imperialne lub jego pozostałości utrwalone w języku. Byłby to absurd!

Można podać inny jeszcze przykład odstępstwa od ogólnej zasady gramatycznej przejawiającej wybywidzi przesowej wyczerpujące ujęcie tematu jest niemożliwe. Zająć się im jednak trzeba.

Tzw. nazw własnych — obcych czy ogólnych — na ogół dziemy w typowym słowniku języka polskiego. Nawet w tym największym, 11-tomowym, pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Czy to znaczy, że nie należą one do polszczyzny?

Oczywiście, należą. Niewiele jest tekstów, w których nie znalazłyby się nazwy miast, rzek, regionów, państw lub wyszcie imiona czy nazwiska. Słownikarze czują się zwolnieni z obowiązku rejestrowania tych nazw w słownikach, ponieważ przyjął się pogląd, że nazwy te nie mają znaczenia, poza sensem tak czy inaczej, jak „miasto" (ewentualnie „miasto m.", „rzeka" albo „imię męskie", trudno przypisać coś więcej wyrazom takim, jak **Leningrad, Białystok, Bug, Wołga, Aleksander**. A zadźmiem typowego słownika jest wszak objaśnianie znaczeń.

Nazwy własne nie znaczą, one odsyłają do konkretnych obiektów, wskazują na konkretne miejsca i osoby, o których mowa w tekście. Zdajemy sobie sprawę z tego, że porozumiewanie się byłoby bez nich niemożliwe.

Ten przydługi wywód miał przekonać czytelnika, że **wszelkie nazwy należą do języka. A jako takie podlegają tym samym rygorom językowym, co i pozostałe wyrazy.**

W szczególności w języku takim jak polszczyzna podlegają one odmianie. Dotyczy to także obcych nazw geograficznych, dla których staramy się dobrać odpowiedni wzór odmiany. Mówimy np.: **Nicos — w Nicei, Tuluza — w Tuluzie, Mekka — w Mekce.**

Mechanizm przyswajania nazw własnych jest bardzo podobny do tego, jaki obserwujemy w zakresie pozostałych zapożyczeń wyrazowych. Niemiec dostosowuje wyrazy ich wymowę i sposób akcentowania do własnego zwyczaju językowego, bo inaczej po prostu nie potrafimy ich wymawiać. Polacy w dziesiątce, Polace mówią: **Moskła** (z akcentem na pierwszej sylabie), **Berlin** (podobnie, choć Niemcy akcentują na drugiej sylabie), **Praga** (z akcentem na **Praha**, ponieważ czeskiemu to odpowiadał polski dźwięk **g**).

Obróbce fonetycznej nazwy obcej może towarzyszyć jej dalsze dopasowanie do gramatyki polskiej, np. usunięcie obcej końcówki i nadanie jej rodzimą. Taką fleksyjną polonizację dostrzegamy w litewskich nazwach **Kaunas** i **Vilnius**. Zakończenie **-as** i **-us** odpowiada polska końcówka **-o**, analogicznie do istniejącej w języku polskim licznej serii rodzimych i obcych nazw tego typu: **Chełmno, Kutno, Kolno, Szczytno, Grodno, Kładno, Pilzno, Berno**... itp. Patrząc na to z dziaciąszego punktu widzenia „odcięcie cząstek **-as** i **-us** dokonuje się w zgodzie z regułami gramatyki litewskiej, rzec można — w duchu tego języka. Wystarczy porównać formy odmiany, np.: **Kaunas, Kauno... Kaune...** lub **Vilnius, Vilniaus... Vilniuje**, by przekonać się, że tematem, tym co stale, jest w tych nazwach KAUN- i VILN-.

Z kolei litewskiemu połączeniu samogłoskowemu **-au** odpowiada w polszczyźnie **-ow**, stąd: **Kowno-o** (podobną odpowiedź obowiązki rejestrowania tych nazw w słownikach, ponieważ przyjął się pogląd, że nazwy te nie mają znaczenia, poza sensem tak czy inaczej, jak „miasto" (ewentualnie „miasto m.", „rzeka" albo „imię męskie", trudno przypisać coś więcej wyrazom takim, jak **Leningrad,**

Proces polonizacji nazw obcych jest zjawiskiem naturalnym w języku. Dawniej, w czasach, gdy wykształcone warstwy społeczeństwa posługiwały się biegle łaciną, takim pomostem, przez który przechodziły do polszczyzny nazwy obce, był język łaciński. Źródło łacińskie mają współcześnie używane nazwy miast niemieckich, takie jak np. **Monachium, Kolonia, Kilonia.**

Analogicznie zabiegom litwanizacji, germanizacji lub innej -acji poddawane są nazwy polskie. Obok **Warszawy** jest **Varšuva, Warschau**, obok **Krakowa — Krokuva, Krakau**... itp. Polaków to nie razi. Z pewnością też Białorusini nie będą kruszyć kopii o litewską formę **Grodna — Gardinas, Mińska — Minskas** i in. Procesy takiej adaptacji dokonują się także nie dowolnie, lecz w zgodzie z regułami odpowiednich języków.

Na tym mogłabym właściwie zakończyć ten szkic językoznawczy. Wybacza Państwo, że dodam jeszcze refleksję osobistą.

Urodziłam się w miasteczku o nazwie **Pisz**, które przed rokiem 1945 nazywało się **Johannesburg**. Maturę uzyskałem w **Szczytnie**, dawniej: **Ortelsburg**. Moja ziemia rodzinna, zbliżona pejzażem do Litwy, nosiła kiedyś nazwę **Ostpreussen**. Atmosfera, w której wyrastało moje pokolenie, przesycona była antyniemieckością. W wypracowaniu maturalnym musiałam udowadniać, dlaczego my, naród polski, „nie przebaczamy" Niemcom, ani też nie będziemy „prosić o przebaczenie", jak tego chcieli od nas nasi biskupi. Nazwy **Danzig, Breslau, Stettin, Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Szczecin** brzmiały dla mnie nie tylko obco — stanowiły przejaw niemieckiego rewanżyzmu.

Dziś, po latach, kiedy zaszwosowały jest znaczenie pojednania między narodem polskim i niemieckim, rozpoczęty odważnym, dalekowzrocznym i jakże ryzykownym aktem hierarchów Kościoła, nazwy **Danzig** i **Breslau** nie traciły wprawdzie dla mnie swojej szkodliwej treści, ale przestały brzmieć złowrogo.

Zupełnie nie widzę powodu, dla którego Niemcy w tekstach pisanych po niemiecku nie mieliby używać tych nazw w brzmieniu niemieckim. Myślę, że znakomita większość Polaków nie miała nic przeciwko temu.

Wracając do tematu: równie naturalne wydaje się stosowanie nazw **Wilno, Kowno**... itp., a także pochodnych od nich określeń: **wileńskie, kowieńskie**, w prasie i wydawnictwach polskojęzycznych, bez względu na miejsce ich wydawania. Podobnie Litwini: także mieszkańcy Litewska w Polsce, mają prawo do litewskiej wersji nazw polskich w tekstach litewskich. Decydować powinien ale znoszący politykę język.

Doc. dr hab. **Alicja NAGÓRKO**
Uniwersytet Warszawski

Pierwszy miesiąc — pierwsze wyniki

Minął miesiąc od chwili, gdy w Wilnie zostało otwarte wspólne radziecko-zachodnioniemieckie przedsiębiorstwo handlowe, czyli — sklep „Vilbara".

— Jakie są pierwsze wyniki? — zapytaliśmy dyrektora sklepu **Alwydasa Gruzauskasa.**

— Najważniejsze, naszym zdaniem, jest to, że bardziej określone stały się życzenia kupujących, dysponujących dewizami — mówi. — Przede wszystkim jest to aparatura audio i video, żywność. Dlatego teraz zamówiliśmy dosyć dużą partię różnych rodzajów olivy — spożywczej, dietetycznej, z przyprawami, a także zestawy cukierków, herbatników. Ludzi interesuje również rozległy zakres towarów medycznych — od wózków inwalidzkich do środków sanitarno-higienicznych i światowej sławy aspiryny Bayera.

— Uwzględniając to planujemy uruchomić w sklepie dział farmaceutyczny — mówi przyszły dyrektor nowej firmy „Bara" **Marina Baubliene.** — Prowadzimy teraz na ten temat rozmowy z Zarządem Farmacji Litwy. Price tekow, będziemy oferowali specjalne witaminy dla osób po operacji, dziecięce mieszanki odżywcze itd.

— Cieszymy się, że wśród naszych klientów pojawiło się też wiele przedsiębiorstw przemysłowych — dodaje Gruzauskas. — Chodzi o Mażejkiajską Rafinerię, Wileński Zakład Konstrukcji Żelbetowych nr 3, Grygiski Kombinat Papierniczy i in., które teraz mogą wydawać zarobione dewizy również na potrzeby socjalne, zakup dla załogi towarów powszechnego użytku. Licząc na rozszerzenie swoich form handlu zamierzamy otworzyć w Górnych Porach salon demonstracyjny, umożliwiający zawieranie transakcji. Interesy przedsiębiorstw są nader rozległe: od młynka do kawy do osobistych komputerów, hydowarek samobieżnych, innych środków małej mechanizacji. Korzystając z okazji, mówi na zakończenie A. Gruzauskas, chciałbym odnotować, że zamieszczona w prasie informacja, iż na każdym sprzedanym samochodzie — dodaje zarabiamy 10.000 marek nie jest zgodna z prawdą. I samochody, i wszystkie inne towary sprzedajemy w Wilnie po cenach obowiązujących w Europe Zachodniej.

Modest SZEJNBERG

Rząd celny nie będzie przeszkadzać

...ie zakomunikowano ...ie Republikańskim ...ym, od 1 lutego ...ego do Związku ...ckiego można ...ć w nieograniczonych ilościach satelitarne anteny i sprzęt obliczeniowy, jeśli to nabyto za legalnie uzyskane dewizy. Cła za jeden komplet nie będzie się ściągać. W pozostałych przypadkach trzeba będzie płacić niemałe cło, którego suma będzie zależeć od charakterystyk technicznych i liczby kompletów przywożonych aparatów.

(ELTA)

Rok konia.
Fot. Zenon Zyburtowicz (z moskiewskiej wystawy „Mistrzowie polskiej fotografii").

— No, co tam w waszym silniku?!

Z tygodnika „Espresso", Włochy Repr. W. Zaporożczenko

DEKRETY

PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ LITEWSKIEJ SRR

O NADANIU P. NEMANUNASOWI HONOROWEGO TYTUŁU ZASŁUŻONEGO PRACOWNIKA OŚWIATY LUDOWEJ LITEWSKIEJ SRR

Za wieloletnią owocną pracę pedagogiczną i aktywny udział w życiu społecznym wykładowcy Kłajpedzkiej Szkoły Muzycznej im. S. Szimkusa Wirgilijusowi **Nemaniunasowi** nadaje się honorowy tytuł zasłużonego pracownika oświaty ludowej Litewskiej SRR.

O NADANIU J. IWASZKEWICZIENE HONOROWEGO TYTUŁU ZASŁUŻONEGO PRACOWNIKA OŚWIATY LUDOWEJ LITEWSKIEJ SRR

Za wieloletnią owocną pracę naukową i pedagogiczną oraz aktywny udział w życiu społecznym profesorowi katedry Litewskiego Instytutu Kultury Fizycznej Janinie Iwaszkewiczienie nadaje się honorowy tytuł zasłużonego pracownika oświaty ludowej Litewskiej SRR.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR
A. BRAZAUSKAS
Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR
L. SABUTIS

Wilno, 30 stycznia 1990 r.

ŻYĆ I OWOCOWAĆ

— gazem z butli, wodą z kranu, szosą na wyciągnięcie ręki. Jedni z większym bólem w sercu, inni na poczekaniu pogodzeni z losem.

W ten sposób na mapie Wileńszczyzny w latach 70 przede wszystkim pojawiły się tzw. osiedla, zabudowane murowańcami, bliźniaczo do siebie podobnymi, na miejską modłę. Dobrze, jeśli te cegłane pudełka były osobne dla każdej rodziny, a w podłodze miały obory, chlewiki, coś na wzór stodół. Innymi słowy, pomyślane tak, by przełańcowany z chutorku do osiedla wieśniak mógł nadal trzymać trzodę, krowę, drób. Mniej poszczęściło się natomiast tym, co trafili do wielkopłytowców, dwupiętrowych bloczków, którym nie towarzyszyły pierwotnie żadne zabudowania gospodarskie. To dopiero głęboko tkwiące w niedawnych chutorzanach sentymenty do własnej krówki, prosiaka czy kurki sprawiły, że obok takich „Wszyngtonów" w miarę upływu czasu zaczęły się tworzyć tzw. „Szanghaje" — z prowizorek, dołepek i przylepek wszelkiego rodzaju, gdzie ludziska trzymali, co się dało, by mieć mleko i mięso własnej produkcji, a nie iść po to do miejscowego sklepu. Nie wszyscy, co prawda, zmogli trudy życia w nowych niezbyt korzystnych warunkach rolnikami. Nie wszystkim starczyło — poru Słimaka z „Placówki" Bolesława Prusa, żeby wytrwać na swoim. Iluż to do końca życia wzdychało głośno do dawnych osad, skąd sąsiad widział sąsiada jakby z perspektywy, wśród pól „malowanych zbożem rozmaitem", gdzie kura Franukowej wcale nie musiała baczyć, by nie nadepnąć na grządkę Józiukowej, a do niczego podzwonne. Iluż to chętnie było jak Wileńszczyzna długa i szeroka! I jakże zostały zdziesiątkowane. W sposób bezczelny jako wrzody na socjalistycznym rolniczym ciele, jako zawilkrogi dla melioratorów, spędzających do kupy wszystkich, kto miesząkał osobno „jak kapitalista". Przenosili się więc chutorzanie i zaściańkowicze do osiedli, które miały ludziom wsi sypać dobrodziejstwami

I też już to razy przemierzyłem w czasach wędrówkach z bliskiem za pasem naszą ukochaną Wileńszczyznę. Wzdłuż i wszerz. W tę i z powrotem, zawsze, odkąd pamięcią sięgam, towarzyszył mi w tym zachwyt. Zawroty głowy miewałem od dookolnego piękna. Od widoków nad widoki. Jak zimą tak latem, jak wiosną tak jesienią.

Dziś trudno na Wileńszczyźnie o urok bez skazy. Wilno smrodzi i czadzi w coraz szerszym promieniu, w okolicach też zresztą jak grzyby po deszczu wyrosły kompleksy hodowlane, warsztaty remontowe, drobiejsze i większe obiekty przemysłowe. Postęp kroczy milowym krokiem opłotkami, listę zysków tudzież strat sporządzając. Szkoda, że te drugie w niejednym wypadku górują nad pierwszymi, a są skutkiem jakże bezmyślnych nieraz decyzji.

Dla mnie wizytówką sielskiej anielskiej Wileńszczyzny do końca życia pozostają jakże swojskie nogom gościńce w asyście zakurzonych topianów, wiodące najczęściej do niedużych wioszczyn, te tak gęsto a nieodłącznie wpisane w krajobraz zaścianki, dworki, chutory.

Zaścianki... dworki... chutory... — na te słowa tak mi się w oku kręci, a w uchu słyszę podzwonne. Jak ich było jak Wileńszczyzna długa i szeroka! I jakże zostały zdziesiątkowane. W sposób bezczelny jako wrzody na socjalistycznym rolniczym ciele, jako zawilkrogi dla melioratorów, spędzających do kupy wszystkich, kto miesząkał osobno „jak kapitalista". Przenosili się więc chutorzanie i zaściańkowicze do osiedli, które miały ludziom wsi sypać dobrodziejstwami siebie kołchozy i sowchozy na kraju jakoś zbić majątku. Jeszcze brzękały kiesą, to przede wszystkim przy budowaniu dróżek do gospodarczych, odkładając na potem marzenie o domach kultury, łaźniach, stadionach, etc., etc. Młodzi tyrczaszem jak domowcy się miasta na wsi masowo dawali drapaka z rodzinnych stron. Tym bardziej, że Wilno kusiło niedoparcie. Bardziej płatną i mniej brudną pracą, niech mgliistą, ale perspektywą własnego mieszkania.

Tak wyludniały się całe wsie podwileńskie. Po dziś dzień zresztą niejeden podmiejski autobus w szwach pęka wioząc o świcie ze wsi tłumy do pracy w mieście, a wieczorem z powrotem do domu. W samym rejonie wileńskim takich chłopo-robotników jest kilkanaście tysięcy.

Nie ma potrzeby mówić, że stronom, gdzie mieszkają, korzyści praktycznie nie przynoszą. Oto dlaczego ostatnio coraz bardziej stanowczo władze rejonu wileńskiego żądają od przedsiębiorstw wileńskich kompensaty pieniężnej za siłę robczą, od której w samym rejonie naprawdę się nie przelewa. Wystawiane są też stosy innne rachunki. Ot, chociażby ten za posiadłości zajmowane przez działki zespołowe wilnian, jakie w swej większości mieszczą się na terytorium rejonu. Na ostatniej sesji rady deputowanych ludowych zapadła decyzja, aby nie wydzielać więcej ziemi pod wille. Czy naprawdę tak będzie?

Wileńszczyzna do niedawna służyła za doskonałe „gniazdo" na czasowy pobyt „przelotnych ptaków". Przyjeżdżali tu różni. Meldowali się, gdzie się dało i mieszkali, dopóki na stałe do Wilna się nie przenieśli. Obecnie, kiedy w stolicy panują drakońskie wręcz prawa, jeśli o meldunek chodzi, mogło być tak, że to właściwie